

PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (212) 7 • Poznań • lipiec 2012 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876

Nasze święta, czyli obchody imienin
w Warsztacie Terapii Zajęciowej
„Pawełek” w Owińskach

– str. 16 i 17



FINANSUJĄ



WOJEWODA WIELKOPOLSKI



powiat
POZNAŃSKI

POZnań*

* Miasto know-how

PATRONUJĄ



W NUMERZE:

Benefis legendy

str. 4

Byliśmy w Operze

str. 8

**„Affabre”, tenorzy
i „Castle Brass”**

str. 14

Radość i sport

str. 20

**Dzieci „Tonu”
u Indian**

str. 34

Piękna cera

str. 47

Czwarte urodziny Drużyny Szpiku



Robert Stepiński

Drużyna Szpiku to grupa wolontariuszy działających bezinteresownie, z potrzebą serca, na rzecz osób chorych na nowotwory krwi, w szczególności na białaczkę. Gotowość niesienia pomocy to nadrzędny cel Drużyny, która w maju obchodziła swoje czwarte urodziny!

Jej członkowie dzielą się sobą, swoimi zdolnościami, talentami i umiejętnościami, ale także otwartością, wrażliwością i gotowością do działania na rzecz potrzebujących. W szeregach Drużyny znalazły się osoby tożsamości życia publicznego oraz gwiazdy znane ze szklanego ekranu i pierwszych stron gazet. Kapitanem tego teamu jest piłkarz Piotr Reiss, wspierają go olimpijczycy: Julia Michalska, Michał Jeliński, Anita Włodarczyk, Aneta Konieczna, Szymon Ziółkowski, Monika Drybulska, sprinter Marcin Urbaś. Silną grupę stanowią artyści pod wodzą aktorki Katarzyny Bujakiewicz, wspieranej przez Magdę Stuzińską, Magdę Steczkowską, Olę Bończyk, Sylwię Grzeszczak, Macieja Balcara, Meza, Libera Kalwigo, zespół Arka Noego. Do Drużyny Szpiku należą artyści poznańskich teatrów: Wielkiego, Polskiego,

Animacji i Nowego, a także śpiewacy Poznańskiego Chóru Katedralnego, dziennikarze, lekarze, prawnicy i politycy, którym przewodzą Przemysław Pacia Wicewojewoda Wielkopolski i Ryszard Grobelny Prezydent Poznania. W szeregach Drużyny znajdują się również kolarze, żużlowcy oraz futboliści.

– W Dzień Mamy w 2008 roku powstała nasza Drużyna Szpiku. Dokładnie pamiętam tamte chwile, konferencję prasową u wojewody Przemysława Paci, Piotra Reissa, który został naszym kapitanem i Olę Gref, naszą ambasadorkę, dziewczynkę, która pokazała, że z rakiem można wygrać. Nie przypuszczałam wtedy, że po czterech latach staniami się prawdziwą szpikową armią – mówi Doroa Raczkiewicz szefowa Drużyny. – Kiedy o niej myślę, natychmiast nasuwa mi się taki cytat: „Wielu małych ludzi, w wielu małych

miejsowościach, robiąc wiele małych rzeczy potrafi odmienić oblicze świata”. Tak właśnie jest z naszym teamem. Robiąc czasem małe rzeczy, odmieńmy swoje domy, rodziny, środowiska – ratujemy chorych i walczących. Wtedy w 2008 roku nie miałam pojęcia, jaka moc tkwi w pojedynczym człowieku, jak dobro kielkuje i przynosi owoce. Gdyby ktoś mnie wtedy zapytał, jak będzie wyglądać Drużyna w 2012 roku, powiedziałabym, że mam nadzieję, że będzie trwać i że uratuje choć jednego człowieka.



DZIĘKI WAM

Dzięki Wam w Polskim Banku Dawców Szpiku zarejestrowanych jest o kilkadziesiąt tysięcy osób więcej.
Dzięki Wam tysiące ludzi w Polsce dowiedziały się, na czym polega przeszczep szpiku.
Dzięki Wam zebrano setki litrów krwi.
Dzięki Wam powstała największa i najlepsza biegowa Drużyna.
Dzięki Wam nadzieja w sercach chorych nie gaśnie.
Dzięki Wam żyją Ci, na których choroba podpisała wyrok.
Dzięki Wam wiara w drugiego człowieka jest ciągle żywa.
Dziękuję za te 4 lata!

DOROTA RACZKIEWICZ
SZEFOWA DRUŻYNY SZPIKU



Karolina Kasprzak
POZNAŃ

Wsobotnie przedpołudnie 16 czerwca o 10.45 spora grupa ludzi zebrała się przy schodach Ratusza na Starym Rynku. Stamtąd ruszyli w drogę, aby pokazać Poznańsiakom, jak ogromne trudności napotyka osoba niewidoma w codziennym życiu.

Marsz ten pod hasłem „Idź, aby dojrzeć”, z udziałem niewidomych, słabowidzących i widzących, zorganizowany przez Powiat Poznański, był zarazem imprezą promocyjną związaną z otwarciem pierwszego w Europie Parku Orientacji Przestrzennej przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Owińskach. Jego otwarcie planowane jest na poniedziałek 3 września.

Marsz utworzył Starosta Poznański Jan Grabkowski. Uczestniczyła w nim dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie Elżbieta Bijaczewska, dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach Maria Tomaszewska, poseł na Sejm RP Agnieszka Kozłowska-Rajewicz, poseł na Sejm RP Bożena Szydłowska, Senator RP Jan Filip Libicki, przedstawiciele organizacji pozarządowych, osoby niepełnosprawne z opiekunami i rodzinami, wolontariusze i reprezentanci mediów.

– Celem inicjatywy jest zwrócenie uwagi na problemy osób z dysfunkcją wzroku. Pragniemy zachęcić wszystkich do udziału w marszu, aby pokazać, że jak licznymi trudnościami musi zmierzyć się osoba niewidząca. W sierpniu planujemy kolejną akcję na Starym Rynku: będzie to stworzenie substytutu mieszkania, który ma zobrazować funkcjonowanie osoby niewidomej i słabowidzącej w domu – powiedziała dyrektor Wydziału Promocji Starostwa Powiatowego w Poznaniu Daria Kowalska-Tonder.

Widzący uczestnicy otrzymali specjalne opaski na oczy. Wraz z przewodnikami podążali trasą Traktu Królewsko-Cesarskiego: Stary Rynek – ulica Paderewskiego – Plac Wolności – ulica 27 grudnia – ulica Fredry – ulica Kościuszki. Inicjatywa zyskała spore zainteresowanie przechodniów.



Fundacja im. Anny Wierskiej „Dar szpiku” powstała dla upamiętnienia osoby, która ostatnie 2 lata swojego życia, walcząc z białaczką i brakiem dawcy szpiku, poświęciła na przekonywanie innych, jak niewielkim kosztem można uratować inną osobę. Rodzina i przyjaciele Anny Wierskiej postanowili kontynuować jej dzieło. Każdy człowiek, bogatszy o nową wiedzę, sam może zostać emisariuszem tej idei w swoim środowisku. Więcej o Drużynie Szpiku na www.darszpiku.pl

INTEGRACYJNY MARSZ POWIATU POZNAŃSKIEGO „IDŹ, ABY DOJRZEĆ”

Zobacz, jak żyje niewidomy



Marsz otwiera Starosta Poznański Jan Grabkowski.



Uczestnicy marszu.



Na jakie trudności napotyka osoba niewidoma, doświadczał podczas marszu także Starosta Poznański Jan Grabkowski.

Radość najmłodszych wzbudziła Strefa Kibica na Placu Wolności oraz zaangażowanie aktorów Teatru „Porywacze Ciał”. Dzielni artyści pomimo upału, kolorowo ucharakteryzowani, kroczyli w rytm bębenków, gwizdków i muzyki. Marsz zakończył się na Dzieńcu Różnym Centrum Kultury Zamek piknikiem rodzinnym, gdzie czekało mnóstwo atrakcji. Były pokazy magicznej fizyki, karuzela, gra w szachy, dmuchany zamek, trampolina, modelowanie balonów, stoisko ceramiczne oraz integracyjne rozgrywki showdown – dys-



Kolorowe postacie, w których role wcielił się aktorzy Teatru „Porywacze Ciał”

cypliny sportu dla osób z dysfunkcją narządu wzroku. Na stoisku Powiatu Poznańskiego chętni nabywali kolorowe ga-

dżety. Dla dzieci były bezpłatne lody i wata cukrowa. Przedsięwzięcie sfinansował Powiat Poznański.



Uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach wraz z opiekunami.

FOT. (5X) KAROLINA KASPRZAK

Pozytywni mimo choroby

Z inicjatywy Fundacji „NeuroPozytywni” powstał projekt, w ramach którego wydawany jest kwartalnik „NeuroPozytywni” – nowe czasopismo adresowane do ludzi dotkniętych schorzeniami neurodegeneracyjnymi, ich rodzin, lekarzy oraz osób zainteresowanych tematyką zaburzeń neurodegeneracyjnych, w tym stwardnieniem rozsianym.

W kwartalniku liczącym 60 stron zamieszczane są praktyczne porady specjalistów: rehabilitanta, seksuologa, neuropsychologa. Nie brakuje też porad dotyczących ubiegania się o wsparcie z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, cennych rozmów oraz wypowiedzi chorych. Patronat nad magazynem sprawuje MSIF – Multiple Sclerosis International Federation.

Na blogu umieszczonym na stronie internetowej Fundacji www.neuropozytywni.pl będą publikowane historie ludzi, którzy pomimo choroby pozytywnie patrzą w przyszłość. Kwartalnik „NeuroPozytywni” dostępny jest tylko w prenumeracie. Koszt jednego egzemplarza wynosi 14 zł. Blisze informacje – Jakub Walicki, tel. 601 368 368, j.walicki@neuropozytywni.pl, <http://www.facebook.com/NeuroPozytywni>.

KAROLINA KASPRZAK

AKTOR, WIĘZIEŃ AUSCHWITZ 6804, TWÓRCA HOSPICJUM

Benefis legendy

August Kowalczyk to znakomity aktor teatralny, filmowy i serialowy, poeta, pisarz i reżyser, założyciel Hospicjum w Oświęcimiu. W tym roku 10 czerwca obchodził swoje dziewięćdziesiąte urodziny. Z tej okazji w Ośrodku Kultury w Pobiedziskach 4 czerwca 2012 roku odbył się jego benefis.

August Kowalczyk był więźniem obozu koncentracyjnego w Auschwitz z numerem 6084 i uciekinierem z tego miejsca zagłady. Właśnie 6804 razy postanowił spotkać się z młodzie-



Jubilat August Kowalczyk.



Dla jubilata śpiewa Halina Benedyk.

żą świata i opowiedzieć swoją historię w monodramie „6804”.

– Spektakl ten realizowałem przez 30 lat między innymi w Japonii, Stanach Zjednoczonych, Niemczech, na Ukrainie, we Włoszech i oczywiście w Polsce. Monodram „6804” przez trzy dekady obejrzały ponad 2 miliony młodych ludzi – powiedział jubilat. – Niezmiernie się cieszę, że właśnie tu, w Pobiedziskach ten ostatni, 6804

raz wygłoszę swoją opowieść o tamtych czasach.

Na spotkanie przybyli licznie uczniowie tamtejszych szkół, mieszkańcy Pobiedzisk, goście.

– To niezwykła lekcja historii, która wzrusza i pokazuje piekło Auschwitz, ale niesie też przesłanie wiary w człowieka. To niepowtarzalna okazja spotkania z człowiekiem wyjątkowym. Jako wotum za ocalenie życia wybudował Pomnik Hospicjum dla miasta Oświęcim – powiedział podczas jubileuszowego wieczoru wiceburmistrz Pobiedzisk.

Podczas pierwszej części spotkania aktor opowiedział swoją historię, a podczas drugiej dla jubilata zaśpiewały piosenkarki Julia Mikołajczak i Halina Benedyk, która wykonała „Frontiere” oraz inne piosenki ze swojej polsko-włoskiej płyty, nagranej z włoskim piosenkarzem Marco Antonellim. Na zakończenie uroczystości był jubileuszowy tort, życzenia, podziękowania i kwiaty.

August Kowalczyk zagrał wiele ról m.in. w filmach: „Polskie drogi”, „Janosik”, „Chłopi”, a także w serialu „Stawka większa niż życie”.

Panu Augustowi życzymy wiele zdrowia i wielu ról.

ROBERT STĘPIŃSKI

Drużyna Szpiku w klinice onkologii

Piotr Reiss i Marcin Urbaś wraz z Drużyną Szpiku odwiedzili chore dzieci leżące w Klinice Onkologii Dziecięcej przy ul. Szpitalnej w Poznaniu. To tradycyjne spotkanie z okazji Dnia Dziecka odbyło się 5 czerwca 2012 roku.

– Jesteśmy tu po to, aby dać im sygnał, że pamiętamy o nich i ich rodzicach – mówi Dorota Raczkiewicz, szefowa Drużyny Szpiku. – Mamą dla nich prezenty: kubki, koszulki, słodczyce, książki.

Dla dzieci spotkanie z idolami sportu i kultury było sporym przeżyciem. Bardziej niż piłka czy płyta cieszyła ich możliwość uściśnięcia dłoni gwiazd i wspólne zdjęcie.

Nie brakowało uśmiechów na twarzach małych podopiecznych. Drużyna Szpiku zapowiada już kolejne spotkanie w okolicy świąt Bożego Narodzenia.

ROBERT STĘPIŃSKI

Konieczna operacja

Kaja ma osiem lat. Urodziła się z bardzo rzadkim schorzeniem genetycznym, czyli z zespołem Aperta. Główne cechy tej choroby to przedwczesne zarosnięcie szwów czaszkowych, prowadzące do deformacji twarzoczaszki, palczozrost dłoni i stóp, rozszczep podniebienia, zbyt szerokie rozstawienie gałek ocznych (hiperteloryzm).

Kaja przeszła już jedenaście operacji, ale przed nią jeszcze ta najważniejsza, dwuetapowa korekta twarzoczaszki i czaszki, polegająca na wysunięciu środkowej części twarzy do przodu.

Planowany zabieg nie tylko przywróci Kai prawidłowe proporcje twarzy, ale przede wszystkim ułatwi jej oddychanie i pozwoli uchronić wzrok przed uszkodzeniem. Tej skomplikowanej operacji podjął się dr Jeffrey A. Fearon z Dallas w stanie Teksas w USA. Warunkiem zakwalifikowania się do zabiegu jest wpłata 58.000 dolarów, czyli około 180.000 złotych. Tak ogromnej sumy rodzina nie jest w stanie zebrać. Każda, nawet najmniejsza wpłata będzie dla Kai bardzo cenna. Więcej informacji można zdobyć pod adresem: sylwia.weglarz@mam-serce.org awa

VIII MIĘDZYNARODOWE BIENNALE FOTOGRAFII ARTYSTYCZNEJ DZIECKO 2012

Siła uchwyconych chwil

Odczucia, sytuacje społeczne, dziecięce pasje i dążenia były tematem VIII Międzynarodowego Biennale Fotografii Artystycznej „Dziecko”, zorganizowanego przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Centrum Animacji Kultury przy ulicy Prusa 3 w Poznaniu. W piątek 1 czerwca w siedzibie WBPiCAK odbyło się wręczenie nagród i otwarcie wystawy pokonkursowej.

Wydarzeniu towarzyszyła prezentacja fotografii „Spojrzenia”, które wykonała czwórka podopiecznych Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci ze Złożoną Niepełnosprawnością „Potrafię Więcej” oraz wykład Anny Kędziory „Portret dziecka w fotografii współczesnej”.

Przybyli laureaci i goście. Uroczystość otworzył komisarz Biennale Władysław Nielipiński wraz z dyrektorem WBPiCAK Leną Bednarską. Nagrody przyznało jury w składzie: Mieczysław Cybulski, Małgorzata Dołowska, Waldemar Śliwczyński, Zofia Dulaska, Andrzej Niziołek i Władysław Nielipiński.

I nagrodę o wartości 3000 zł i złoty medal Fotoklubu Rzeczpospolitej Polskiej (FIAP) oraz odznakę FIAP dla najlepszego autora otrzymała Izabela Urbaniak za fotografię „Szkola



Władysław Nielipiński gratuluje autorom zdjęć prezentowanych na wystawie „Spojrzenia” Franciszkowi Hoffmannowi i Magdalenie Glemie (z lewej). W środku prowadząca warsztaty Weronika Kandulska i prezes Stowarzyszenia „Potrafię Więcej” Aleksandra Pilimon.

dla głuchych i niewidomych 1,2,3”, II nagroda o wartości 2000 zł i srebrny medal FIAP przypadł Nguen Dinh Quo Van z Wietnamu za pracę „W deszczu” („Under the rain”), zaś III nagrodą o wartości 1000 zł i brązowym medalem FIAP uhonorowano Joannę Borowiec. Ponadto wręczono trzy

nagrody Fotoklubu RP. Złoty medal otrzymała Luigi Carrieri z Włoch za dzieło „Chcę tańczyć” („I want dance”), srebrny Ole Suszkiewicz z Danii za zestaw fotografii „Stara ferma” („Old farm”), a brązowy medal Lucien Wijckmans z Belgii za pracę „Duży wypadek” („Big accident”).

Jury przyznało również 6 równorzędnych wyróżnień – honorowe wzmianki FIAP oraz albumy fotograficzne. Otrzymali je: Manzar Aghdaee, Alienza Bakhtiari i Asghar Sameti z Iranu, Doga Karatas z Turcji, Monika Strzelecka oraz Abhijit Dey z Indii. Nagrodę specjalną PKN UNICEF dostał Kieu Tan z Wietnamu i Mohammad Rakibul Hasan z Bangladeszu, a nagrodę specjalną Kwartalnika FOTOGRAFIA Nguen Ngoc Tuan z Wietnamu.

Na VIII Międzynarodowe Biennale Fotografii Artystycznej DZIECKO 2012 wpłynęły aż 1142 zdjęcia drogą elektroniczną, wykonane przez 403 autorów oraz 287 zdjęć 101 osób dostarczonych w formie papierowej. Jury nie miało łatwego zadania. Wszystkie prace prezentowały bardzo wysoki poziom. Po wnikliwej

analizie zaakceptowanych do prezentacji pokonkursowej zostało 111 zdjęć 91 autorów. Były to dzieła w formie reportażu, portretu, fotografii socjologicznej, rodzinnej, dokumentu, kracjone i artystyczne.

Wszystkie fotografie oddawały inny klimat, w odrębny sposób pokazywały dziecięcy świat. Do niezwykłych zaliczyć można było prace Izabeli Urbaniak, które zdobyły I nagrodę. Siła tych zdjęć, pokazujących z pozoru dzieci jak każde inne, tkwiła w szczegółach zarówno rzeczowych jak i symbolicznych. W podniesionej głowie i otwartych ustach jednego z chłopców, niewidzących oczach siedzącej naprzeciw niego dziewczynki. W tym, że inny chłopiec je ręką, a przy żadnym talerzu nie ma sztućców. Autorce udało się uchwycić normalność tych dzieci, a zarazem ich odmienność. Zdjęcie to oraz wybór innych opublikowaliśmy w czerwcowym wydaniu „Filantropa”.

Po wręczeniu nagród publiczności została zaproszona na drugą część artystycznych wzruszeń. Była to również przejmująca prezentacja zdjęć czwórki najstarszych podopiecznych Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci ze Złożoną Niepełnosprawnością „Potrafię Więcej”: Jakuba Szykora, Mikołaja Nieszporka, Magdaleny Glemy i Franciszka Hoffmanna. Dzieci brały udział w warsztatach fotograficznych prowadzonych przez Weronikę Kandulską. Efektem kilkumiesięcznej pracy była wystawa „Spojrzenia” – cykl zdjęć pokazujących świat oczami młodych osób, którzy na co dzień napotykały liczne przeszkody. Fotografie dowiodły jednak, że ograniczenia sprawnościowe nie zamykają drogi do sukcesu. Obiektów umożliwił młodym artystom odkrywanie świata w oryginalny sposób. Pokonali bariery emocjonalne i fizyczne, a także znaleźli ciekawy sposób na spędzanie czasu wolnego. Były podziękowania dla twórców, wyrazy wdzięczności i życzenia dalszych osiągnięć.

KAROLINA KASPRZAK



Publiczność podziwiała chwile uchwycone obiektywem.

FOT. (2X) KAROLINA KASPRZAK

Wciąż są niezbędne działania na rzecz integracji osób z niepełnosprawnością ze społeczeństwem, zapobiegające wykluczeniu społecznemu, ukazujące je jako ludzi kreatywnych i zdolnych do tworzenia społecznych wartości. Kwestia integracji osób niepełnosprawnych to temat coraz częściej podejmowany przez media oraz realizatorów kampanii społecznych.

W nurt ten włączyła się również Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”, która od września minionego roku prowadzi cykl spotkań w szkołach na terenie Poznania, powiatu poznańskiego i województwa wielkopolskiego. Prezentujemy uczniom szkół gimnazjalnych i średnich osoby

„FILANTROP” W LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM NR XIV W POZNANIU

Sztuka słowa

niepełnosprawne jako twórcze w różnych dziedzinach życia i zasługujące na powszechny szacunek.

We wtorek 29 maja wybraliśmy się z wizytą do Liceum Ogólnokształcącego nr XIV im. Kazimierza Wielkiego na Os. Piastowskim 106 w Poznaniu, aby opowiedzieć słuchaczom o twórczych inicjatywach osób z niepełnosprawnością. Była z nami Magdalena Molenda-Słomińska, autorka tomiku „Teraz zaśpiewa słońce”, który w 2008

roku został wydany przez Fundację „Filantrop”.

Marcin Bajerowicz, przewodniczący Zarządu Fundacji, opowiedział o początkach miesięcznika „Filantrop” i dorobku literackim osób niepełnosprawnych gromadzonym i publikowanym przez wiele lat na łamach „Filantropa” w odcinkach, a następnie wydanym w formie książki. Prócz tomiku „Teraz zaśpiewa słońce” została zaprezentowana przejmująca autobiografia Marioli Wower „Dwie sekundy”, książka Euniki Lech „W życiu liczy się życie”, zbiór fraszek Jerzego Szulca „Gdyby człowiek był człowiekiem” i zbiór 12 autobiografii osób niepełnosprawnych „Moje Kilimandżaro” będących plonem poznańskiego konkursu literackiego „Moje Losy”, jaki w 2008 roku zorganizowała pod patronatem „Głosu Wielkopolskiego” Fundacja „Filantrop”.

Jedną z prac nadesłanych na wspomniany konkurs był pełen optymizmu oraz pozytywnego nastawienia do ludzi i świata „Słoneczny blog” Magdaleny



FOT. (2X) KAROLINA KASPRZAK

Marcin Bajerowicz, przewodniczący Zarządu Fundacji „Filantrop” i Magdalena Molenda-Słomińska, autorka tomiku wierszy „Teraz zaśpiewa słońce”.

Molendy-Słomińskiej, za który otrzymała II nagrodę. Licealiści z uwagą przysłuchiwali się prezentacjom. Przekonali się, że literatura, podobnie jak inne dziedziny, jest sztuką wymagającą pracy i wysiłku. Zorganizowanie spotkania było możliwe dzięki życzliwości dyrektora Leszka Bernaczyka oraz grona pedagogicznego.

KAROLINA KASPRZAK



Uczniowie poznają twórczy dorobek osób niepełnosprawnych.

Dla matek i ojców

50 członków Koła nr 61 Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Luboniu oraz Stowarzyszenia Społecznego Funduszu Ludzi Dobrej Woli obchodziło 18 maja Dzień Matki.

Uroczystość, samodzielnie zorganizowana i opłacona przez uczestników, odbyła się w miejscowości Wypalanki koło Stęszewa, na leśnej polanie nad jeziorem. Nie zabrakło śpiewów i tańców, a na keyboardzie przygrywał prezes Stowarzyszenia Społecznego Funduszu Ludzi Dobrej Woli Adam Gabler. Były ciasta, wędliny, napoje, ognisko. Natomiast Dzień Ojca członkowie związku i stowarzyszenia obchodzili podczas wycieczki 16 czerwca do ośrodka wypoczynkowego w Błażejewku.

ROBERT WRZESIŃSKI

Można wezwać pomoc

Działające od 9 lutego 2012 Druku Wojewódzkie Centrum Powiadomienia Ratunkowego z końcem maja poszerzyło zakres działań. Aktualnie, prócz mieszkańców Poznania i powiatu poznańskiego, operatorzy przyjmują również wywołania na numer 112 z powiatu grodzkiego i nowotomyskiego.

W czwartek 31 maja członkowie podkomisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia rządowych projektów ustaw i sekretarz stanu w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji Włodzimierz Karpiński wizytowali Wojewódzkie Centrum Powiadomienia Ratunkowego przy ul. Wiśniowej w Poznaniu.

Komisja, której przewodniczył poseł Waldy Dzikowski, zapoznała się z funkcjonowaniem numeru 112 w Wielkopolsce oraz jego organizacją podczas Euro 2012. Włączenie do systemu obsługi dwóch powiatów stanowiło zabezpieczenie regionu przebiegu autostrady A2 oraz gminy Opalenica, gdzie w związku z pobytem drużyny z Portugalii przyjechała spora rzesza kibiców.

Z przedstawionych danych wynika, że 75% wszystkich połączeń na numery alarmowe to pomyłki i telefony głuche lub bezzasadne. Interwencji służb wymaga zaledwie co czwarte połączenie. Na jednej zmianie telefony stale odbiera 4 operato-

rów (podczas Euro dołączyło do nich 3 kolejnych).

Operatorzy od początku funkcjonowania WCPR do 20 maja odebrali 232 987 połączeń na numery 112 i 999. Najwięcej przekierowań trafia do policji i ratowników medycznych. Około 5% zgłoszeń jest przekierowywanych do służb pomocniczych: Straży Miejskiej, Zarządu Dróg Miejskich, Enei. Poznańskie Wojewódzkie Centrum Powiadomienia Ratunkowego jest jednym z dwóch ośrodków szkolących operatorów numerów alarmowych w kraju: do końca kwietnia w 9 cyklach szkoleniowych uczestniczyło blisko 200 osób.

KAROLINA KASPRZAK



Aurelia
Pawlak
POZNAŃ

Pod takim hasłem Federacja Stowarzyszeń „Amazonki” zorganizowała wielką akcję na terenie Polski. Obejmuje ona kluby amazoнок, gabinety kosmetyczne, gabinety wizażu, odnowy biologicznej, SPA, gabinety dermatologiczne, szkoły kosmetyczne.

Współorganizatorem tego przedsięwzięcia jest firma Plazanet, reprezentująca produkty marki Revitalash w Polsce. Promuje ona wiedzę dotyczącą profilaktyki raka piersi oraz przekazuje dziesięć złotych od każdego sprzedanego innowacyjnego produktu marki Revitalash na działalność ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń „Amazonki”. Akcja „Zdrowy Nawyk – Zdrowe Piersi” porusza problem raka piersi łącząc zdrowie z urodą. W prasie, telewizji, podczas wspólnych spotkań organizatorzy przypominają, że warto troszczyć się o swoje zdrowie.

Założeniem amazoнок jest uświadomienie społeczeństwu, że rak to nie wyrok i wreszcie przestać tę chorobę taktować jak tabu. Niestety, wiele kobiet nadal zmaga się z barierą psychologiczną i ukrywa fakt, że zapadły na nowotwór piersi. Obawiają się reakcji rodziny, przyjaciół, niepotrzebnych komentarzy. Amazonki uczą, że szczerość jest bardzo ważna, bo często pomaga znaleźć osoby, które pomogą i udzielią wsparcia w trudnych chwilach.

– Zgodnie z założeniem akcji wszystkie certyfikowane gabinety urody mają wspierać akcję propagując wiedzę na temat profilaktyki raka piersi oraz poruszając temat choroby, oferując specjalne informatory, przypominające o badaniach – mówi Krystyna Wechmann, szefowa Federacji Stowarzyszeń „Amazonki”. – Dzięki profilaktyce można uchronić się przed chorobą i ocalić życie. Kobiety odwiedzające gabinety urody robią coś dla siebie, ale niechętnie chodzą na badania kontrolne do ginekologa. Warto więc zachęcać je do samobadania i badań kontrolnych, które są tak ważne dla ich zdrowia.

W Polsce każdego roku na raka piersi zapada około jedenaście tysięcy kobiet, z których połowa umiera z powodu zbyt późnej diagnozy. Statystycznie

OGÓLNOPOLSKA AKCJA FEDERACJI STOWARZYSZEŃ „AMAZONKI”

Zdrowy Nawyk – Zdrowe Piersi

co szesnasta Polka choruje na raka piersi. Amazonki wierzą, że przekazywanie wiedzy oraz poruszanie tematu choroby pomoże w profilaktyce raka piersi i zwiększy jego wykrywalność we wczesnym stadium. Akcję wsparło wiele znanych osób między innymi: Olga Bończyk, Katarzyna Bujakiewicz, Ilona Feliciańska, Edyta Herbuś, Majka Jeżowska, Małgorzata Kożuchowska, Joanna Kurowska, Anna Mazurkiewicz, Agata Młynarska, Paulina Młynarska, Małgorzata Ostrowska, Katarzyna Pakosińska, Hanna Śleszyńska.

Amazonki przekonują, że bardzo ważne są badania przesiewowe, które umożliwiają wczesne wykrycie choroby w jak najniższym stopniu zaawansowania lub stwierdzenie predyspozycji, które mogą wywołać nowotwór złośliwy. Stąd też regularnie raz w miesiącu (2-3 dni po miesiączce, a jeśli już nie ma cyklu miesięczkowego – w wybranym dniu miesiąca) należy samodzielnie badać piersi. Badanie jest bardzo proste, kobieta staje przed lustrem, następnie unosi ręce do góry i sprawdza czy piersi są symetryczne, czy ich skóra jest gładka, czy nie ma na nich rozszerzonych naczyń krwionośnych. Taką samą kontrolę przeprowadza, opierając dłonie mocno na biodrach. Sprawdza, czy w piersiach nie wystąpiły zgrubienia, opuszkami palców lekko uciska i wykonuje

Na badania kobiety powinny się natychmiast zgłosić gdy zauważą:

- wyczuwalne zgrubienie w piersi,
- zmiany w skórze piersi – zaczerwienienie, wgłębienie, miejscową zmianę struktury („skórka pomarańczy”),
- zmiany wielkości lub kształtu piersi,
- zmiany w obrębie brodawki (owrzodzenie, wciągnięcie, wydzielina),
- powiększenie węzłów chłonnych pachy,

Wystąpienie i utrzymywanie się któregośkolwiek z powyższych objawów nie musi świadczyć o chorobie nowotworowej, ale wymaga konsultacji specjalisty.

koliste ruchy. Uciska brodawkę piersi, aby sprawdzić, czy nie wydobywa się z niej wydzielina.

Czynniki ryzyka zachorowania to wiek powyżej 40 roku życia, dziedziczenie (występowanie raka piersi lub jajnika spokrewnionych członków rodziny), uwarunkowania hormonalne, wczesna pierwsza miesiączka, późna menopauza, wieloletnia hormonalna terapia zastępcza, nie rodzenie lub późne urodzenie pierwszego dziecka, nie karmienie piersią, dieta bogata w tłuszcze nasycone (zwierzęce), nadwaga po menopauzie, brak aktywności fizycznej.

Narażenie na wpływ czynników ryzyka nie oznacza, że kobieta zachoruje, lecz powinno zachęcać do regularnego stosowania zaleceń profilaktycznych. Co zalicza się do tych zaleceń? Przede wszystkim samokontrolę piersi stosowaną regularnie jeden raz w miesiącu, badanie

kliniczne piersi przez lekarza rodzinnego, ginekologa. Pierwsze badanie mammograficzne zalecane jest w wieku od 35 do 40 lat, a kolejne zgodnie z zaleceniem lekarza. Kobiety w wieku od 50 do 69 roku życia, które nie chorowały na nowotwór piersi, powinny regularnie uczestniczyć w profilaktycznych badaniach mammograficznych, wykonywanych co dwa lata. W przypadku wystąpienia jakichkolwiek zmian w piersiach, również w sytuacji pojawienia się ich przed upływem zaleconego przez lekarza terminu kolejnej mammografii, należy niezwłocznie zgłosić się do onkologa.

Aby przybliżyć problem nowotworów piersi i zachęcić kobiety do badań, w polskich wsiach i miasteczkach od wielu lat w trasę wyruszają mammbobusy. Są to pojazdy wyposażone w gabinet badań mammograficznych, recepcję, przebieralnię, poczekalnię dla kobiet. W poczekalni znajdują się materiały informacyjne i edukacyjne. W mammbobusie pracuje technik elektroradiologii wykonujący mammografię oraz osoba rejestrująca kobiety na badania. Kobiety w przedziale wiekowym 50-69 objęte są ogólnopolskim programem przesiewowym, w związku z czym mogą wykonać badania mammograficzne bezpłatnie. Zainteresowane kobiety muszą się uprzednio zarejestrować. O terminach badań mammograficznych informują lokalne władze, ośrodki zdrowia i przychodnie. To skuteczny sposób, by przełamać opory kobiet, które nie chcą się badać.



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Lubońscy krwiodawcy u przedszkolaków

Przstawiciele Klubu Honorowych Dawców Krwi PCK Luboniana im. Błogosławionego Edmunda Bojanowskiego – prezes Jerzy Zieliński i członek Zarządu Irena Skrzypczak w czwartek, 31 maja wzięli udział w uroczystości pożegnania najstarszej grupy dzieci opuszczających Przedszkole nr 5 Wesołych Sportowców.

Przedszkolacy dali wzruszający pokaz wielkopolskich tańców ludowych. A krwiodawcy przekazali im upominki – „Najpiękniejsze baśnie świata” – książki ufundowane przez Wydawnictwo Publikat SA z Poznania.

Nazajutrz 1 czerwca przedstawiciele Luboniana ponownie gościli z okazji Dnia Dziecka w tym samym przedszkolu. Dzieci i gości powitała dyrektorka Violetta Tomczak. Prezes lubońskich krwiodawców Jerzy Zieliński



Tańczą przedszkolacy.

otrzymał od przedszkolaków dyplom z napisem „Dziękujemy za gorące serce” i podziękowały mu ponownym pokazem wielkopolskich tańców. Przedszkolacy złożyli w maju br. wniosek o nadanie panu Jerzemu Orderu Uśmiechu.

Krwiodawcy przekazali przedszkolakom książki ufundowane również przez Wydawnictwo Publikat: baśnie, biblie, kolorowanki, wycinanki, długopisy.

ROBERT WRZESIŃSKI



Krwiodawcy wręczają książkowe upominki.

Byliśmy w Operze

Poniedziałek 21 maja nasz Warsztat Terapii Zajęciowej w Swarzędzu spędził w Operze czyli w Teatrze Wielkim imienia Stanisława Moniuszki w Poznaniu na dziewiątej międzynarodowej gali baletu – festiwalu młodych tancerzy z Japonii, Meksyku, Wenezueli, Polski, Niemiec, Danii. Ci młodzi ludzie zachwycili nas niezwykłym kunsztem baletowego tańca. Przez ponad cztery godziny podziwialiśmy występy zespołów w układach tanecznych, a także wspinałe po-

pisy solistów. A dwa wspólnie wykonane przez ponad dwieście tańczących osób układy mogłyby trafić chyba do Księgi Guinnessa. Dziewiąty festiwal baletowy zakończył się wspianiem, również wspólnym polonezem.

Dla nas, uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Swarzędzu, ten dzień, dzięki znakomitemu artyście, był pełen wrażeń i za to dziękujemy im z całego serca.

MICHAŁ OGONIAK
WTZ W SWARZĘDZU

Dziecięce sny są jak fragmenty sfilmowanych baśni: mieszają się w nich pragnienia i obawy, rzeczywistość i fikcja. Czterolatnia Kinga powiedziała, że śniła się jej „jak idę a na plecach jest żaba”. „Mała żabka?” zapytano ją. „Nie, taka duża”. „Nie mogła skakać? A może bolała ją nóżka?” „Nie”. „To co ona robiła na twoich plecach?” „Tak sobie”. A po chwili: „Kumkała.” „I co było dalej w twoim śnie?” „Już nie wiem”.

A następnego dnia na spacerze Kinga pokazała dziewczynkę noszącą plecaczek w kształcie misia. „Ojej! Ja miałam taką żabę!” zawołała. I potem w rozmowie okazało się, że dziewczynka od dawna pragnie mieć plecaczek. Ponieważ nie było takiego w kształcie żaby, zgodziła się na kształt misia. „Ale czy on będzie mruczał?” – zapytała sprzedawczynię.

Sześcioletni Karol po dniu spędzonym z tatą na żaglówce, miał taki sen: oto płynie żaglówka po niebie, wiatr go gna, zagiel łopocze i już-już zaczął się wplątywać w chmurę – gdy nagle obudził się. „Czy ja bym się wyplątał?” – z niepokojem zapytał rodziców.

Pięcioletniej Sonji śniło się, że „po Morzu Czerwonym płyną czarne wilki”. Skąd taki sen? – pomyślałam, stojąc z Sonją nad brzegiem tego morza. I zapytałam: „Czy Morze Czerwone jest czerwone?” „Nie”, odpowiedziała dziewczynka, „jest niebiesko-zielone”. Spojrzałam: dokładnie takie. „To dlaczego nazywa się Czerwone?” Na to Sonja z pełnym przekonaniem: „to od Czerwonego Kapturka”. „To te wilki też z Czerwonego Kapturka?” Sonja z powagą przytaknęła. „A dlaczego było ich tak wiele?” „Bo chciały płynąć”.

Te sny zachowane w pamięci dzieci po obudzeniu się, w spo-

Pod takim tytułem – „Twoje dziecko jest inne” – dostępny jest informator dla rodziców dzieci z niepełnosprawnością intelektualną. Publikacja ta powstała dzięki przyjaźni Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym z Krajową Unią Stowarzyszeń Rodziców Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną i Ich Przyjaciół w Francji.

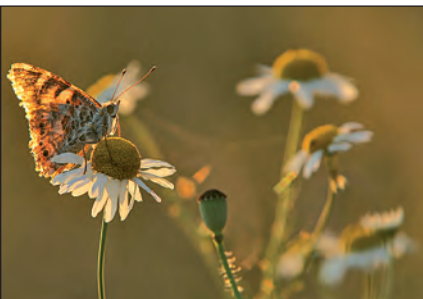
Gdy rodzice zauważą, że ich dziecko jest inne, bo inaczej reaguje na otaczający je świat, dłużej się uczy, dziwnie się zachowuje, zaczynają się o nie niepokoić. Dopiero postawiona przez lekarzy diagnoza sprawia, że wpadają w rozpacz. Zadają sobie pytanie dlaczego to moje dziecko jest niepełnosprawne intelektualnie, jak poradzić sobie z jego wychowaniem, jaka będzie jego przyszłość. Czasami, aby ustalić przyczynę, konieczne są dodatkowe badania. Jednak zdarza się, że nawet po wielu konsultacjach trudno jest ustalić dlaczego dziecko urodziło się niepełnosprawne. Powodów może być bardzo dużo, między innymi nieprawidłowy przebieg ciąży, zaburzenia genetyczne, wada mózgu, urazy głowy.

Rodzice powinni przede wszystkim poprosić lekarza rodzinnego o skierowanie do Ośrodka Wczesnej Interwencji lub innej placówki w okolicy. Tam psycholog oceni stan psy-

chiczny dziecka, jego możliwości intelektualne, stan emocjonalny i społeczny, a także udzieli wsparcia. Z kolei lekarz wyjaśni, co oznacza diagnoza i czym rozpoznanie może skutkować w przyszłym życiu. W razie potrzeby wprowadzi leczenie farmakologiczne, zdecyduje o przeprowadzeniu odpowiednich badań. Fizjoterapeuta oceni poziom rozwoju ruchowego dziecka, nauczy rodziców podstawowych ćwiczeń i zabiegów, podpowie, jak wpieścić rehabilitację w codziennność lub w zabawę. Doradzi, jaki sprzęt rehabilitacyjny jest dla dziecka niezbędny. Logopeda oceni poziom rozwoju mowy, powie, w jaki sposób karmić dziecko, jak ćwiczyć narząd mowy. Pedagog nauczy jak stymulować rozwój dziecka, w jaki sposób bawić się z nim wykorzystując odpowiednie zabawki i pomoce, jak prowadzić trening samoobsługi, pokaże ćwiczenia wspomagające rozwój umiejętności czytania, pisanie i liczenia.

– To bardzo ważne, by skorzystać z fachowej opieki od momentu zdiagnozowania niepełnosprawności intelektualnej dziecka – mówi Dżysław Gorynia, prezes Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Poznaniu. – Szybka pomoc może rodzicom zaakceptować sytuację. Specjaliści podpowiedzą, jak pokonywać trudności i gdzie szukać wsparcia.

Ocalić od zapomnienia



sób niezwykle uroczy odwiedzają ich rozumienie świata. Nieco wcześniej ich sny były tylko kształtem i barwą, nie-

raz dźwiękiem. Od czasu, gdy dziecko posługuje się słowami, sny stają się obrazami mającymi znaczenie. To dzięki nabywaniu języka przyspieszony zostaje rozwój myślenia, które pozwala dziecku „uwewnętrzniać” to, co się wokół niego dzieje. Teraz, w wieku przedszkolnym, dziecko nie musi już opierać się wyłącznie o swoje bezpośrednie spostrzeżenia, ale świat zewnętrzny staje się jego wewnętrznym światem. I już nie tylko widziane obrazy przebiegają w myślach dziecka, ale ono może tworzyć je samo.

Tak więc rozwój umysłowy dzieci w wieku przedszkolnym różni się jakościowo od myślenia dzieci młodszych. Myślenie jest bardziej rozwinięte, staje się metodyczne i zamierzone. Dzieci coraz lepiej poznają rzeczywistość, ale wciąż jeszcze nie są jej pewne, granica między rzeczywistością a fikcją nie jest jeszcze wyraźna. Ciągłe jeszcze ważniejsze jest to, co się wydaje, niż to, co jest logiczne. Luki swojej niewiedzy dzieci wypełniają własną logiką, starając się poszukiwać odpowie-

dzi na trudne pytania w swoim własnym doświadczeniu. Skąd się bierze nazwa Morza Czerwonego? Dziecięcy rozum szuka podobieństwa. I znajduje je w bajce.

Według znakomitego szwajcarskiego uczonego Jean Piaget'a, na wiek od drugiego do siódmego roku życia przypada stadium myślenia przedoperacyjnego. W tym czasie kształtuje się zdolność do posługiwania się pojęciami. Dzięki niej dzieci mogą tworzyć obrazy umysłowe zawierające nieobecne w danym momencie przedmioty czy zdarzenia. Myślenie trojga przedstawionych dzieci było dobrze rozwinięte, zawierało pojęcia. I piękny kolorystyczny uczucie. A także wielki urok. Dlatego proszę rodziców tych trojga dzieci, a także innych: notujcie Państwo niezwykle sny swoich dzieci. Warto je bowiem ocalić od zapomnienia.

IRENA OBUCHOWSKA
Z KSIĄŻKI „KOCHAĆ I ROZUMIEĆ” CZ. III

Twoje dziecko jest inne...

Gdy dziecko skończy trzy lata, można starać się o przyjęcie go do przedszkola ogólnodostępnego, integracyjnego lub specjalnego. Tam pozna zasady obowiązujące w grupie, nauczy się zabiegania o swoje prawa i miejsce wśród koleżanek i kolegów. Dzięki obcowaniu ze sprawnymi rówieśnikami dzieci niepełnosprawne znacznie szybciej opanowują nawyki prawidłowego zachowania w codziennych sytuacjach życiowych. Pobyt w przedszkolu pozwala dziecku niepełnosprawnemu oswoić się z własnymi ograniczeniami i nawiązać przyjaźnie. Wychowanie w integracji jest korzystne zarówno dla dzieci niepełnosprawnych, jak i sprawnych.

Dla niektórych dzieci niepełnosprawnych najlepszym wyborem jest przedszkole specjalne lub ośrodek rehabilitacyjno-edukacyjno-wychowawczy. Dotyczy to maluchów o bardzo opóźnionym rozwoju, niesamodzielnych, wymagających



FOT. AURELIA PAWLAK

stałej opieki i pomocy. Przyjęcie do przedszkola integracyjnego lub specjalnego możliwe jest po przeprowadzeniu badania psychologiczno-pedagogicznego w terenowej publicznej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej i otrzymaniu orzeczenia o potrzebie kształcenia specjalnego.

Rodzicom niepełnosprawnego dziecka pomagają sto-

warzyszenia, fundacje, zespoły profesjonalistów. Niezbędna bywa zwykła rozmowa z przyjaciółmi, znajomymi lub osobami borykającymi się z podobnymi problemami. Szczególna znaczenie mają grupy wsparcia. Ich głównym celem jest udzielanie emocjonalnej pomocy oraz dzielenie się doświadczeniem w pokonywaniu trudności związanych z wy-

chowym niepełnosprawnego intelektualnie dziecka. Grupa pomaga też zwalczać bezradność, daje poczucie siły. Integracja między rodzicami pozwala na wymianę informacji, nawiązanie znajomości i przyjaźni. Poprzez pogłębianie wiedzy o sobie, odkrywanie osobistych kompetencji, właściwości i umiejętności rodzice lepiej radzą sobie w kontaktach z dzieckiem i sytuacją, w której się znaleźli. Obecność osób w podobnej sytuacji życiowej daje poczucie wspólnoty, jest źródłem wsparcia, skłania do refleksji nad problemem zaakceptowania własnego dziecka.

Narodziny niepełnosprawnego dziecka stawiają przed rodzicami nowe wyzwania. Cała rodzina musi dostosować swoje dotychczasowe życie do potrzeb nowej osoby. Nie warto ukrywać niepełnosprawności przed rodziną i przyjaciółmi. Zwłaszcza, że może być potrzebna ich pomoc. Warto uświadomić otoczenie, że pomimo trudności dziecko niepełnosprawne tak jak inne dzieci, lubi zabawki, spotkania rodzinne, święta, a jego uczucia są delikatne i autentyczne.

Sporo informacji na te tematy uzyskamy we wspomnianej na wstępie publikacji i w Polskim Stowarzyszeniu na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym.

OPRACOWAŁA
AURELIA PAWLAK

Z Kleszczewa nad morze

8 czerwca po 14-dniowym pobycie w Ośrodku Rehabilitacyjnym w Dźwirzynie nad morzem powróciła wypoczęta grupa osób niepełnosprawnych z gminy Kleszczewo wraz z opiekunami. Mimo że pogoda była zmienna i niewiele godzin można było spędzić na plaży, to i tak wszyscy wrócili opaleni, a zabiegi rehabilitacyjne przyniosły poprawę zdrowia.

Grupa dużo spacerowała, zwiedzała Kołobrzeg i okolice. Nie zabrakło dyskotek i ogniska z pieczeniem kiełbasek. Dla dzieci na terenie Ośrodka przygotowany był plac zabaw. Kuracjusze oczekują już przyszłorocznego turnusu rehabilitacyjnego. Cieszy fakt, że pojawiają się następne osoby zainteresowane wyjazdem do Dźwirzyna, zachęczone wieściami o nadmorskich atrakcjach. Wielu chce się dowiedzieć, co zrobić, aby skorzystać z dofinansowania ze środków PFRON na turnus rehabilitacyjny.



W związku z tym wszystkie osoby niepełnosprawne zapraszam do Ośrodka Pomocy Społecznej w Kleszczewie, ul. Poznańska 5, a także do zapisania się do Klubu Wsparcia Osób Niepełnosprawnych z Osobami Towarzyszącymi, gdzie można uzyskać wszelkie niezbędne informacje. Wschodnie przysłowie brzmi: „nie możesz zatrzymać dnia, ale możesz go nie stracić”. I pomóż w zorganizowaniu kolejnego turnusu rehabilitacyjnego nad morzem, poprawiającego jakość życia osób niepełnosprawnych i ich rodzin.

MIROSLAWA RADZIMSKA

I PARAFIALNY PRZEGLĄD PIOSENKI MARYJNEJ UCZNIÓW SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 4 W SWARZĘDZU

Pieśń, refleksja, modlitwa



Uczniowie z radością prezentowali swoje talenty.

Niezapomnianych wzruszeń dostarczyli publiczności uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 im. Jana Brzechwy w Swarzędzu w upalne przedpołudnie 16 czerwca. Tego dnia w Parafii pw. Matki Bożej Miłosierdzia na Os. Kościuszkowców 3 rozbrzmiały piękne pieśni dziękczynne ku czci Matki Ziemi.

Dzieci były bardzo przejęte, ale i znakomicie przygotowane do prezentacji muzyczno – wokalnych. Koncert rozpoczął się powitaniem zaproszonych gości i podziękowaniami za wsparcie dla dyrekcji Szkoły, prezesa Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka Barbary Kucharskiej, Drukarni Swarzędzkiej i proboszcza ks. kan. Eugeniusza Góździoła.

Uczniowie z klas I- VI zaśpiewali utwory: „Panience na dobranoc”, „Ave Maria”, „Mama Królowa”, „Kobierzec Maryjny”, „Czarna Madonna” i wiele innych. Na twarzach dzieci malowała się radość, a słuchacze z zachwytem podziwiali dokonania artystyczne młodych wykonawców. Dla wszystkich był to czas refleksji i modlitwy.

KAROLINA KASPRZAK

Jest praca Czas dla sztuki

Zakład Poligraficzny POL-MAK w Batorowie koło Poznania, ul. Stefana Batorego 93, jeden z największych producentów galanterii papierniczej w Polsce (rok założenia 1986), poszukuje pracowników I i II grupy inwalidzkiej, sprawnych ruchowo.

Na zainteresowanych czeka praca o charakterze porządkowo-magazynowym, a także biurowym. Kontakt: Bartosz Nowak (tel.: 512-972-525) lub e-mail: bnowak@pol-mak.com.pl www.pol-mak.com.pl www.serwetki.pl

Talerzyki, słoki, pudełka, miski, tyżki i inne przedmioty codziennego użytku w słoneczną sobotę 9 czerwca zamieniły się w kolorowe, pełne ozdób gadzety.

Stało się tak za sprawą bezpłatnych warsztatów artystycznych metodą decupage, jakie zorganizowała Fundacja SIC! i Młodzieżowy Dom Kultury nr 1 w Poznaniu w ramach zadania współfinansowanego przez Wojewodę Wielkopolskiego. W sobotnie przedpołudnie na terenie MDK nr 1 przy

Drodze Dębińskiej 21 seniorzy ozdabiali przyniesione przez siebie przedmioty za pomocą przyklejania na odpowiednio spreparowaną powierzchnię (drewno, metal, szkło, tkanina, plastik, ceramika) wzoru wyciętego z papieru bądź serwetki papierowej. Warsztaty były okazją do nabycia nowych umiejętności, aktywnego spędzenia czasu wolnego i integracji ze społecznością lokalną dzielnicy Wilda.

KAROLINA KASPRZAK

W „Świecie Guliwera” to już kolejna wystawa twórczości osób niepełnosprawnych, zorganizowana 13 czerwca przez Dom Pomocy Maltańskiej w Puszczkowie. Znalazły się na niej prace będące plonem konkursów plastycznych: „Gdybym był olbrzymem”, „Pod lupą”, „Mikrokosmos” i „Małe-Wielkie”. Na wernisażu przyznano nagrody autorom najlepszych prac plastycznych oraz laureatom dwóch konkursów literackich: „Co bym zrobił, gdybym był olbrzymem” oraz „Współczesny Wielki Człowiek”.

Wprowadzeniem do obejrzenia wystawy była projekcja filmu zatytułowanego „King Size” w reżyserii Mariusza Dąbrowskiego. Przybyłych rozbawiły perypetie czwórki przyjaciół, którzy po wypiciu soku niespodziewanie zmniejszyli się do małych rozmiarów. Widzowie mieli okazję przekonać się, że świat, który nas, na co dzień otacza, zwykłe meble i sprzęty gospodarstwa domowego widziane przez osobę wielkości zapałki są wielkie i niedostępne. Zmagania się z łyżeczką od herbaty lub wchodzenie małych ludzi na kuchenną szafkę powodowały wybuchy śmiechu na sali. Za swoją grę gromkie brawa otrzymali: Mateusz Rosiński, Jan Lisiecki, Łukasz Młyńczak i Franek Bródka. Słów pochwały nie szczędzili im i autorom prac plastycznych i literackich licznie zaproszeni goście. Impreza bardzo udana. To, czego możemy biorącym w niej udział pozazdrościć, to niezwykła wyobraźnia, fantastyczne pomysły i olbrzymi talent.

W konkursie „Gdybym był olbrzymem” dwa pierwsze miejsca zajęły warsztaty terapii zajęciowej w Jastrowiu i Stowarzyszenia „Koniczynka” w Poznaniu. Dwa drugie miejsca przyznano środowiskowym domom samopomocy w Chrzypsku Wielkim i we Włoszakowicach. Konkurs „Pod lupą” wygrały Warsztaty Terapii Zajęciowej Pomoc Maltańska w Poznaniu i Miejsko-Gminny Ośrodek Wsparcia w Swarzędzu. Drugie miejsca zajęły Środowiskowy Dom Samopomocy w Kórniku i Pracownia Terapii przez sztukę „Dziekanka” w Gnieźnie. W konkursie „Mikrokosmos” zwyciężyły Warsztaty Terapii Zajęciowej „Promyk” z Dopiewca i Środowiskowy Dom Samopomocy we Włoszakowicach, a miejsca drugie Środowiskowy Dom Samopomocy w Gozdowie i Zespół Szkół z Oddziałami

W świecie Guliwera



Integracyjnymi i Specjalnymi nr 2 w Poznaniu. Konkurs „Małe-Wielkie” wygrały Warsztaty Terapii Zajęciowej „Pawełek” w Owińskach i Warsztaty Terapii Zajęciowej Pomoc Maltańska w Poznaniu. Drugie miejsca przypadły Środowiskowemu Domowi Samopomocy Zielone Centrum w Poznaniu i Warsztatom Terapii Zajęciowej Stowarzyszenia „ROKTAR” w Rokietnicy. W konkursie literackim „Co bym zrobił, gdybym był olbrzymem” pierwsze były Anna Dudziak i Joanna Sapała z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Dopiewcu, a drugi – Piotr Pachura ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Chrzypsku Wielkim. W konkursie literackim „Współczesny Wielki Człowiek” pierwsze miejsca zdobyli Grzegorz Brodziszewski i Bartosz Dryjański z Dziennego Ośrodka Adaptacyjnego nr 1 w Poznaniu, a drugi – Wioleta Kosmacz i Monika Andrzejewska z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Dopiewcu.

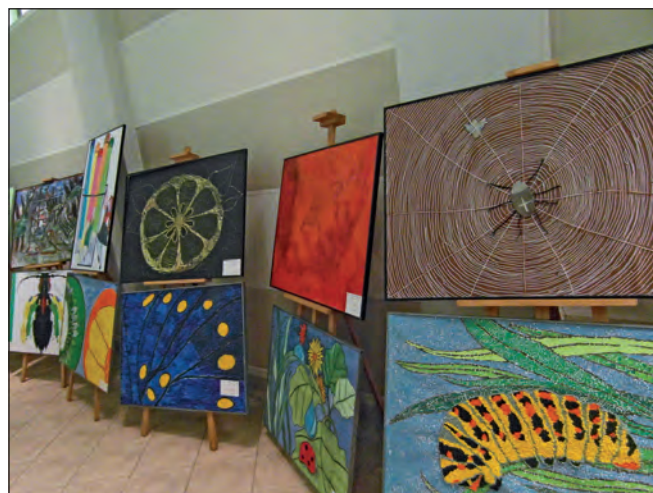
W konkursach wzięły udział także Warsztaty Terapii Zajęciowej Stowarzyszenia Kulturalnego im. Prakseidy Lemańskiej w Dopiewie, Ośrodek Wsparcia dla Osób z Zaburzeniami Psychicznymi w Kościanie, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Mosinie, Całodobowy Ośrodek Stacjonarny typu Hostel Stowarzyszenia „Koniczynka” w Poznaniu, Ośrodek Opiekuńczo-Rehabilitacyjny Stowarzyszenia „Koniczynka” w Poznaniu, Warsztaty Terapii

Zajęciowej Stowarzyszenia im. Leszka Grajka w Swarzędzu, Zespół Szkół Specjalnych w Kowanówku, Środowiskowy Dom Samopomocy „Fountain House” w Poznaniu. Swoje prace prezentowali także uczestnicy organizatora wystawy – Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczkowie.

Projekt zrealizowano dzięki finansowemu i organizacyjnemu wsparciu Samorządu Województwa Wielkopolskiego, Miasta Puszczkowa, Zgromadzenia Ducha Świętego i Związku Polskich Kawalerów Maltańskich.

W dniach od 13 do 15 czerwca 2012 roku wystawa była prezentowana w Sali Parafialnej im. Jana Pawła II w Kościele pw. Św. Józefa w Puszczkowie od 18 do 29 czerwca w Starostwie Powiatowym w Poznaniu, a w dniach od 2 do 7 lipca w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim.

ALEKSANDRA
LEWANDOWSKA



Dworzec nieprzyjazny niewidomym



Na posadzkę przed schodami nie ma informacji dla niewidomych mówiącej o tym, że kończy się podłoga, a zaczynają schody.

Po wielu latach oczekiwań mamy nareszcie w Poznaniu nowy dworzec kolejowy. Inwestor na etapie budowy zapewniał, że nie zabraknie udogodnień dla osób niepełnosprawnych. Miały być niezbędne oznaczenia, gwarantowano łatwy dostęp do kas, jasny system informacyjny, ułatwiony sposób komunikacji.

Osoby niewidome i słabo widzące pierwszy raz odwiedzając dworzec odczuły sporo niedogodności, które przeszkadzają w sprawnym poruszaniu się po obiekcie. Na posadzkach brakuje elementów, na podstawie których niewidomy mógłby się zorientować, jakie są kierunki przemieszczania się w głównych ciągach komunikacyjnych. Takie rozwiązanie zastosowano na innych wyremontowanych dworcach w Warszawie i Krakowie. Słabo oznaczone są toalety. Prowadzący do nich korytarz zamykają mało efektywne drzwi. Skorzystanie z toalety jest płatne.

Niedowidzący Henryk Lubawy, który z niewidomym kolegą wybrał się na dworzec, twierdzi, że urządzenie otwierające drzwi po uiszczeniu opłaty w toalecie dla niepełnosprawnych jest zawieszane zbyt wysoko. Kolejny problem stanowią

ki komunikacyjnej, posługując się białą laską, którą wyczuwa przeszkody tylko na poziomie podłoża, może wejść pod przestrzeń między schodami a posadzką, narażając się na rozbitcie głowy. Z podobną sytuacją można się spotkać na przystankach Poznańskiego Szybkiego Tramwaju gdzie wydarzyły się tragiczne wypadki z udziałem niewidomych. Wiele z nich skończyło się poważnymi uszkodzeniami kręgów szyjnych.

Podobnie jak ze schodami wygląda sytuacja z niektórymi elementami

konstrukcyjnymi. Przykładowo podpory podtrzymujące schody z poziomu pierwszego na poziom drugi we wnętrzu budynku są ukośne. Na posadzkę wokół nich niewidomy nie znajdzie na ten temat żadnej informacji. Drzwi prowadzące do klatek schodowych na poziom peronów oraz drzwi od już częściowo czynnych punktów usługowych otwierane są do wnętrza głównej hali dworca. Brak ścieżki komunikacyjnej dla niewidomych powoduje, że pozostaje jedynie chodzenie wzdłuż ściany. Otwarte do wnętrza hali dworca drzwi stanowią w tej sytuacji poważne zagrożenie. Podobnie jak wystawiane w głównej hali dworca tak zwane „koziółki reklamowe”. Taki „koziółek” stał przed kawiarenką zaraz obok zejścia na peron trzeci. Osoby niewidome i słabowidzące obawiają się, jak będzie z tego typu elementami reklamowymi, gdy zostaną uruchomione wszystkie punkty usługowe gastronomiczne.

Do toalety nie wjadą osoby na wózkach, bo nie są w stanie uruchomić mechanizmu otwierającego drzwi. Problem będzie także ze swobodnym poruszaniem się po terenie dworca i wejściem na perony. *awa*



Niewidomy może wejść w przestrzeń między schodami a posadzką, narażając się na rozbitcie głowy.

schody. Nie oznakowano ich kontrastowym paskiem na pierwszym i ostatnim stopniu w każdym ciągu. Na posadzkę przed schodami (jest to szczególnie niebezpieczne przy schodzeniu) nie ma informacji w formie zmienionej faktury podłoża mówiącej o tym, że za chwilę kończy się podłoga, a zaczynają schody.

Poza tym schody zarówno we wnętrzu budynku jak i na peronach mają taką konstrukcję, że można pod nie wejść. Niewidomy idący peronem lub przemieszczając się w budynku, gdzie nie ma wyraźnie wytyczonej ścież-



Poważne zagrożenie dla niewidomych stanowią w hali głównej dworca tak zwane „koziółki reklamowe”.

Wiele radości i dobrej zabawy wnieśli w mury Gimnazjum nr 3 im. Polskich Noblistów przy Os. Czwartaków 1 w Swarzędzu wykonawcy III Gminnego Konkursu Piosenki „Zaczarowana melodia” pod hasłem „Wyśpiewam ci cały świat”, zorganizowanego z inicjatywy szkoły w środę 13 czerwca. Było kolorowo, rozbrzmiewała muzyka i śpiew młodych wokalistów.

Celem było propagowanie kultury muzycznej wśród dzieci i młodzieży, wymiana doświadczeń muzycznych, popularyzacja piosenek, rozwijanie talentów estradowych, kształtowanie umiejętności współzawodnictwa oraz rozbudzanie uczucia satysfakcji.

W konkursie wzięły udział osoby z niepełnosprawnością z terenu gminy Swarzędz. W jury zasiadła znana piosenkarka Halina Benedyk, Agnieszka Krupecka i ks. Robert Klemens. Występy rozpoczął wspólnie śpiewany utwór „Nie zadzieraj nosa”. Nie brakowało też „Koko, koko...” z udziałem gimnazjalistek w piłkarskich strojach z racji Euro 2012.

III GMINNY KONKURS PIOSENKI „ZACZAROWANA MELODIA” W SWARZĘDZU

Wyśpiewam ci świat

W spotkaniu uczestniczył dyrektor Gimnazjum nr 3 Waldemar Biskupski, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka Barbara Kucharska, nauczyciele, rodzice i zaproszeni goście. Jako pierwszy wystąpił Rafał Bednarowicz, który zaśpiewał piosenkę „Pokolenie” z repertuaru Kombi, a tuż po nim niezwykle duet Sylwia Przepióra i Piotr Koterba z utworem „Wolność”. Serca słuchaczy skradł ekspresyjny taniec przeboju Michaela Jacksona w wykonaniu Krystiana Jaroni. Publiczność i najmłodszy widzowie – dzieci z „zerówki” bawiły się świetnie. Były oklaski, gratulacje i wyrazy uznania dla odważnych artystów.

Nagrodą Grand Prix uhonorowano Sandrę Paetz za utwór „Popłyniemy daleko”. I miejsce zajął Jakub Zieliński za „Chodź



Sylwia Przepióra i Piotr Koterba.



Na scenie uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 w Swarzędzu.



Agnieszka Bagrowska i Mirosława Penczyńska w piosence „Augustowskie noce”.



Magda Marszałkiewicz w utworze „Od dziś” z repertuaru Pauli.

pomaluj mój świat”, II – Agnieszka Szydłowska za piosenkę „Kolorowe jarmarki” i III – Sylwia Przepióra i Piotr Koterba. Wyróżnienia zdobyli: Michał Ogoniak, Piotra Szub, Krystian Jaroni i ze-

społu uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 4 im. Jana Brzechwy. Wszyscy wykonawcy otrzymali dyplomy i białoczerwone girlandy.

KAROLINA KASPRZAK

KONCERT CHARYTATYWNY NA RZECZ UTWORZENIA WARSZTATÓW
TERAPII ZAJĘCIOWEJ W LUBONIU

„Affabre”, tenorzy i „Castle Brass”

W hali widowiskowo-sportowej Lubońskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Kołłątaja 2 w Luboniu 27 maja 2012 roku odbył się koncert charytatywny na rzecz Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Wspólna Droga” w Luboniu.



Wystąpili tenorzy – śpiewacy Teatru Wielkiego w Poznaniu: Karol Bochański, Dymitr Fomienko i Wojciech Sokolnicki. Akompaniował im kwintet instrumentów dętych blaszanych „Castle Brass” w składzie: Leszek Kubiak i Damian Kurek – trąbka, Marta Murawska-Bednarska – róg, Zbigniew Starosta – puzon i Zbigniew Wilk – tuba. Usłyszeliśmy między innymi: fragment uwertury do opery „Wilhelm Tell”, marsz z opery „Aida”, Taniec Neapolitański z baletu „Jeziorek”, „Santa Lucia”, fragment musicalu „Skrzypek na dachu”. Były aranżacje muzyki klasycznej i największych przebojów muzyki rozrywkowej w wykonaniu Zespołu Wokalnego „Affabre”. Publiczność przyjęła entuzjastycznie śpiewających a cappella: „Pod Papugami”, „Everyday”, „Już taki jestem zimny drań”, „Cud niepamięci” i wiele innych utworów.

W podziękowaniu za niepowtarzalne chwile podopieczni Stowarzyszenia „Wspólna Droga” wręczyli artystom kwiaty. Koncert zorganizowało Sto-



warzyszenie Przyjaciół Teatru Wielkiego w Poznaniu „Opera Viva” z udziałem artystów opery poznańskiej przy współudziale Urzędu Miasta Luboń, Lubońskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji oraz Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Wspólna Droga” w Luboniu. Głównym sponsorem koncertu była Wielkopolska Spółka Gazownictwa. Pomogli także: Drukarnia CONCORDIA PRINT, Hurtownia Pokryć Dachowych WA.SZ.DACH w Poznaniu, Firma AKROPOL-INWESTYCJE i Restauracja MARAGO w Luboniu. Patronat honorowy nad koncertem objął Marszałek Województwa Wielkopolskiego-Marek Woźniak. Patronowali medialnie: TVP Poznań, Radio Merkury Poznań, Więści Lubońskie, Echo Lubonia i e-lubon.pl

Dochód z koncertu oraz cegiełek z pięknymi, okolicznościowymi kartkami z życzeniami wykonanymi przez podopiecznych Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Wspólna Droga” z pomocą uczniów i nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 2 w Luboniu, wesprze budowę obiektu, w którym odbywać się będą warsztaty terapii zajęciowej dla osób z niepełnosprawnością intelektualną i ruchową. Budynek powstanie na działce, którą wcześniej „Wspólna Droga” zakupiła przy ul. Wojska Polskiego w Luboniu. Organizacja ta istnieje w Luboniu 2005 roku, udzielając wsparcia osobom z różnymi niepełnosprawnościami

– dzieciom i dorosłym głównie z Lubonia. Podopieczni „Wspólnej Drogi” korzystają z hipoterapii, pływania, zajęć plastycznych, muzycznych, tanecznych, teatralnych, wycieczek.

Siedziba Stowarzyszenia mieści się gościnnie w budynku Szkoły Podstawowej nr 2 w Luboniu, gdzie w salach lekcyjnych, zupełnie do tego nie przystosowanych, realizowana jest większość zajęć. Niepełnosprawni są objęci obowiązkiem szkolnym do 23 roku życia. Później pozostają najczęściej w czterech ścianach własnego domu. Placówka z warsztatami terapii zajęciowej w Luboniu zapewniłaby osobom z niepełnosprawnością umysłową i fizyczną stały kontakt ze światem zewnętrznym, rehabilitację społeczną i fizyczną oraz szansę zdobycia zawodu i pracy. Stowarzyszenie liczy obecnie 65 członków, a podopiecznych wciąż przybywa, dlatego „Filantrop” przylączył się do apelu o wpłaty na utworzenie warsztatów terapii zajęciowej na konto bankowe Stowarzyszenia: SGB SBL Poznań O/Luboń 11-9043-1038-2038-0047-0193-0001.

**STOWARZYSZENIE
POMOCY OSOBOM
NIEPEŁNOSPRAWNYM
„WSPÓLNA DROGA”
62-030 LUBOŃ
UL. ŻABIKOWSKA 40
TEL.
(61) 81-30-392, 81-39-518
504-034-702, 507-469-749
ALEKSANDRA
LEWANDOWSKA**

Budząca kontrowersje kamienica przy ulicy Bukowskiej w Poznaniu, w której ma powstać Centrum Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu, stworzenie spójnego systemu informacyjnego dla osób potrzebujących pomocy, prezentacja działalności Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie – to tematy, które omawiano podczas posiedzenia Komisji Dialogu Społecznego.

Członkowie Komisji Dialogu Społecznego działającej przy Wydziale Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania spotkali się na kolejnym, czerwcowym posiedzeniu w budynku przy ulicy 3 maja w Poznaniu. Tym razem zebrani zapoznali się z działaniami Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie oraz wysłuchali podsumowania konsultacji dotyczących zagospodarowania, finansowania i zarządzania Centrum Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu przy ulicy Bukowskiej.

Justyna Ochędzan, przewodnicząca komisji, przedstawiła protokół z poprzedniego zebrania. Dotyczyło ono między innymi łącznego spotkania Komisji Dialogu Obywatelskiego i Pełnomocnika Prezydenta Miasta do spraw Osób Niepełnosprawnych z przedstawicielami organizacji pozarządowych. Kolejnym interesującym zagadnieniem były założenia polityki mieszkaniowej miasta na lata 2012 -2020 oraz sytuacja Centrum Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu, usytuowanym przy ulicy Bukowskiej. Ograniczenia czasowe spowodowały, że nie uporano się z pracami nad rocznym programem współpracy. Postanowiono, że temat ten zostanie poruszony kolejnym zebraniem komisji. Na spotkaniu, za zgodą dyrektora Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania, przyjęto do komisji Fundację „ja-ty-my” i Koło Poznańskie Związku Dużych Rodzin 3+.

Kolejnym punktem spotkania była prezentacja działalności Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, przedstawiona przez Marka Lasotę. MOPR jest jednostką organizacyjną realizującą zadania z zakresu pomocy społecznej oraz świadczeń rodzinnych. Realizowane zadania obejmują między innymi rehabi-

Za mało potrzebnych informacji



FOT. AURELIA PAWLAK

litację społeczną osób niepełnosprawnych oraz pomoc skierowaną do dzieci pozbawionych właściwej opieki rodziców.

– Z nami styka się około pięć procent mieszkańców Poznania – wyjaśnia Marek Lasota. – Przychodzą z różnymi sprawami. Często trzeba ich nakarmić, znaleźć schronienie, interweniować, gdy mamy do czynienia z przemocą. Pomagamy osobom bez pracy, z niskimi dochodami, zadłużeniem w opłatach, zagrożonym wykluczeniem społecznym. Nasza pomoc opiera się na pewnym schemacie, który obejmuje diagnozę, zawarcie kontraktu i jego realizację. Każdy, kto do nas przyjdzie musi, przejść przez tę procedurę. Zawarliśmy 1356 kontraktów, a zakończyliśmy 487.

Przedstawiciel organizacji pozarządowych zadał Markowi Lasocie pytanie, dlaczego MOPR ma słaby przepływ informacji dotyczących na przykład miejsc noclegowych. Posłużył się przykładem bezdomnej matki z czwórką dzieci, która znalazła się na ulicy i jest odsyłana od organizacji do organizacji. Jego zdaniem informacje powinny trafiać do MOPR i tam należałoby je aktualizować.

– Tego rodzaju informacje można znaleźć na stronie www.wykluczenie.pl, w

schronisku miejskim w Szczepankowie, w czynnym całodobowo Punkcie Informacji Kryzysowej oraz w Centrum Pomocy Kryzysowej. Warto także pytać Straż Miejską, która została przeszkolona pod tym kątem – odparł Marek Lasota.

Uczestnicy spotkania podchwycili pomysł Justyny Ochędzan, by wszystkie organizacje udzielające informacji mogły się zaprezentować. Pozwoliłoby to zdobyć wiedzę, gdzie szukać pomocy. Zwłaszcza w nagłych sytuacjach, gdy problem dotyczy bezdomności, a osoby, które zostały bez dachu nad głową, czują się bezradne i zagubione. Opuszczając dom w pośpiechu nie potrafią racjonalnie myśleć i nie wiedzą, gdzie szukać pomocy.

Zebrani byli zgodni, że w Poznaniu jest za mało lokali socjalnych, w których mogłyby zamieszkać bezdomne rodziny oraz inne osoby, które z obiektywnych przyczyn straciły dom. Jednym ze sposobów odzyskania takich lokali jest eksmisja. To pozwala przejąć mieszkanie, wyremontować je i oddać potrzebującym. Niestety, problem polega na tym, że liczba oczekujących na tego rodzaju mieszkania rośnie, a możliwości jego otrzymania są niewielkie. Warunkiem otrzymania jest znalezienie się na liście oczekujących. Władze miasta zapowiedziały, że po-

dejną działania zmierzające do stworzenia mieszkań chronionych. Organizacje pozarządowe z niecierpliwością na to czekają.

Omawiano kontrowersyjny pomysł stworzenia osiedla kontenerowego w Poznaniu. Projekt ten realizowany jest przez Zarząd Komunalnych Zasobów Lokalowych i władze Poznania. Nie wyjaśniono, czy miasto ma prawo wyprowadzać mieszkańców do kontenerów jako pomieszczenia tymczasowego bez określenia docelowego terminu przesiedlenia, traktując kontenery jako obiekty docelowe. Marek Lasota wyjaśnił, że do kontenerów trafia mężczyźni z długim „stażem alkoholowym”. Pracownicy MOPR odwiedzili wielu z nich, ale tylko kilku wyraziło wolę zamieszkania w kontenerach. Pozostali nie chcieli podjąć rozmowy.

Wojciech Sańko, przewodniczący Stowarzyszenia Kamienica Obywatelska Bukowska 29 omówił drażliwy temat stworzenia Centrum Organizacji Pozarządowych i wolontariatu przy ulicy Bukowskiej w Poznaniu. Władze miasta zakładają, że to organizacje wezmą na siebie ciężar utrzymania lokalu. Te z kolei twierdzą, że jest to dla nich nie do przyjęcia. Centrum otrzymało parter budynku o powierzchni 530 metrów kwadratowych, który pięknie wyremontowano. W pozostałej części kamienicy mieści się dom pomocy społecznej. Organizacje pozarządowe uważają, że kamienica powinna być oddana do dyspozycji mieszkańcom miasta Poznania i utrzymywana z miejskiego budżetu oraz znaleźć się pod zarządem Komitetu Organizacji Pozarządowych, który rozdysonuje pomieszczenia zgodnie ze zgłaszanymi potrzebami społecznymi. Władze miasta ogłosiły konkurs na operatora centrum, a organizacje czekają na dalszy bieg wydarzeń.

AURELIA PAWLAK

W DZIENNYM DOMU
POMOCY SPOŁECZNEJ
NR 4

Zanurzeni w czasie



FOT. KAROLINA KASPRZAK

Jagoda Pawelczak opowiada gościom o swoich pracach.

Rozwój przyrody, bogactwo kolorów natury nastrojające pozytywną energią oraz metaforyczną wizję świata można było dostrzec w pracach fotograficznych Jagody Pawelczak pod nazwą „Cztery pory roku” na wystawie w Galerii Sztuki Współczesnej „Starówka” przy ulicy Wielkiej w Poznaniu.

Wernisaż tej ekspozycji odbył się 5 czerwca. Artystkę i zaproszonych gości przywitała kierownik DDPS nr 4 Aneta Kustal-Toporek. Były gratulacje, pytania, rozmowy i kontemplacja rzeczywistości zatrzymanej w kadrze.

Zbiór fotografii „Cztery pory roku” jest fragmentem autorskiego projektu Jagody Pawelczak „Zagadki czasu”. Dla niej czas jest sprawą, która odgrywa istotną rolę w procesie tworzenia. Upływ czasu wyznacza rytm życia, zaś fotografia stanowi dokument zanurzenia ludzi i przyrody w mijających chwilach. Pasją Jagody Pawelczak jest nie tylko fotografia, ale i życie społeczne. Artystka przez wiele lat pracowała jako psycholog i terapeuta.

KAROLINA KASPRZAK



W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 4 IM. JANA BRZEC HWY W SWARZĘDZU

Róża dla każdej mamy



Róże dla rodziców.

Przepiękny koncert obfitujący w tży wzruszenia i muzyczno-wokalne impresje przygotowali dla rodziców uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 im. Jana Brzechwy w Swarzędzu. W poniedziałkowy wieczór 28 maja w holu szkoły matki i ojcowie z okazji swojego święta wysłuchali piosenek w wykonaniu dzieci. Były kwiaty, podziękowania i wyrazy szacunku.

Spotkanie rozpoczęła pieśnią „Ave Maria” Matylda Grabowicz. Młodsi artyści z dumą prezentowali utwory przygotowane na tę okoliczność. Były występy solo, duety, kwartety. Ponad dwudziestoosobową grupę do koncertu przygotował Jerzy Kot, nauczyciel „Czwórki”. Uczniowie bardzo zaangażowali się w to zadanie. Towarzyszyła im trema, ale też radość. Publiczność usłyszała utwory takie jak: „Witajcie mamy”, „Pełny luz kochana mamo”, „Tato już lato”, „Serce matki”, „Kołysanka dla mamy”, „Nie żałuję” z repertuaru Edyty Geppert i inne.

Każdy wykonawca po zaśpiewaniu piosenki podchodził do mamy, wręczając jej czerwoną różę. Na zakończenie rodzice otrzymali w dowód wdzięczności płyty CD z przebojami dzieci. Zorganizowanie inicjatywy było możliwe dzięki wsparciu darczyńców, nauczycieli i Rady Rodziców SP nr 4.

KAROLINA KASPRZAK



Młodsi słuchacze.



Piosenka dla mamy i taty.

Dwa razy w roku każdy z nas ma swoje wyjątkowe dni, wymagające szczególnej oprawy i upamiętnienia. Te dni to nasze urodziny i imieniny. Zgodnie z tradycją uczestnicy i pracownicy WTZ „Pawełek” w Owińskach hucznie obchodzą każde z tych świąt.

Dla każdego śpiewamy gromkie sto lat, składając przy tym najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, szczęścia, pomyślności, dużo siły i radości. W dniu urodzin Jubilaci przyjmują życzenia w specjalnym nakryciu głowy w kształcie urodzinowego tortu ze świecami. Nie zapominamy także o drobnych upominkach, którymi są wykonane przez nas kolorowe kartki z życzeniami i własnoręcznie przygotowane prezenty, między innymi świece, wyroby ceramiczne, a także kuchenne rękawice oraz maskotki wykonane w pracowni tkacko-krawieckiej.

Niedawno narodziła się też nowa tradycja. Wśród terapeutów ujawnił się talent literacki, który odkryła przed nami pani Ola – prowadząca pracownię wyrobu świec. Tworzy wspaniałe wiersze, którymi następnie obdarowuje świętującego. Jak każde uroczystości, także te u nas nie mogą się odbyć bez pysznego słodkiego poczęstunku. Wszyscy z niecierpliwością czekają na te wyjątkowe dni, aby móc wspólnie obchodzić radosne chwile. *JW*

27 kwietnia 2012 roku grupa teatralna z Warsztatu Terapii Zajęciowej „Pawełek” wystąpiła gościnnie w Szkole Podstawowej w Owińskach. Tego dnia odbył się tam X Gminny Przegląd Teatrzyków Szkolnych. Jak co roku swoje umiejętności aktorskie prezentowały dzieci ze szkół w Czerwona-ku, Koziegłowach, Kicinie i Owińskach.

Nasi uczestnicy do udziału w tym przeglądzie zostali zaproszeni już po raz szósty. Tym razem pokazaliśmy historię Królewny Śnieżki i siedmiu krasnoludków w przedstawieniu „W krainie baśni”. Uczestnicy z „Pawełka” przygotowywali się do zagrania swoich ról solidnie i z wielkim zaangażowaniem. Ich występ nagrodzony został gromkimi brawami, a aktorom dostarczył wielu wzruszeń i satysfakcji. *BL*

FOT. (3X) KAROLINA KASPRZAK

Święta „Pawełka”



Teatrzyki szkolne w Owińskach



KONCERT CHARYTATYWNY ROCK HELP FEST VII

Dla Zosi i Martina



Na scenie grupa ASH.

We wtorek 5 czerwca w sali „Teatru w Przejściu” w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 4 im. ks. prof. Józefa Tischnera na Os. Czecha w Poznaniu pękła w szwach. O godzinie 17.00 ruszyła siódma już edycja koncertu charytatywnego „Rock Help Fest”, zorganizowanego przez Samorząd Uczniowski XVII LO oraz Fundację „Pomocna Mama”. Całkowity dochód z imprezy przekazano na leczenie oraz rehabilitację dwójki podopiecznych Fundacji: Martina i Zosi.

Prezes „Pomocnej Mamy” Lidia Bukowska podziękowała partnerom akcji: Wyższej Szkole Bankowej w Poznaniu, firmom: Broker Sound,

Sprint i Magielski Patrol. Można było nabyć koncertowe gadżety i posłuchać dobrego rocka w wykonaniu zespołów ASH, Clara Tenebris, Failed Transmission, Funk Me Now i Train to Madness. Młodzież znakomicie bawiła się w rytmie muzyki. Zorganizowanie wieczoru było możliwe dzięki życzliwości opiekuna Samorządu Uczniowskiego Danuty Jankowiak i nauczyciela Pawła Marcyniuka.

Martin ma 2,5 roku. Urodził się przedwcześnie i ważył zaledwie 600 gramów. Lekarze stwierdzili niewydolność oddechową, odmę opłucną, zapalenie płuc, niedokrwistość, dysplazję oskrzelowo-płucną, żółtaczkę i wcześniactwo.

Dziecko wymaga intensywnego wsparcia medycznego i rehabilitacyjnego. Martin mieszka w jednym pokoju z rodzicami oraz czwórką rodzeństwa. Warunki mieszkaniowe są krytyczne: lokal zagrzany, zaś sytuacja materialna rodziny skrajnie trudna.

Zosia urodziła się 21 listopada 2009 roku. Była zdrową, silną dziewczynką. Kilka miesięcy później rodzice zauważyli, że nie rozwija się prawidłowo. Diagnoza (mózgowe porażenie dziecięce) została postawiona dopiero po dwóch latach. W marcu 2011 gastroskopia wykazała zanik kosmków jelitowych oraz alergię na gluten. Dziewczynka jest pod

opieką neurologa, ortopedy, pulmonologa, gastroenterologa, psychologa i logopedy. Część wizyt odbywa się prywatnie, bez refundacji z NFZ. Konieczny jest zakup nowych aparatów, których koszt wynosi minimum 2.500 zł.

Kto chciałby pomóc Zosi i Martinowi, może dokonać wpłaty na konto: Fundacja Pomocna Mama, ul. Górnicza 2/153, 60-107 Poznań BZ WBK 46-1090-1346-0000-0001-1867-7033 z dopiskiem „Na rehabilitację Zosi Urbańskiej” lub „Na rehabilitację Martina Walczaka”. Kontakt do rodziców Zosi: 609-323-397, do rodziców Martina: 535-001-611.

KAROLINA KASPRZAK



U wolontariuszek można było nabyć koncertowe gadżety.

FOT. (2X) KAROLINA KASPRZAK

Praca chroniona | Kliknij w wózek

Wsali Sesyjnej Urzędu Miasta Poznania 12 czerwca odbyło się seminarium szkoleniowe zorganizowane przez Komisję Rodziny i Polityki Społecznej Rady Miasta Poznania. Omówiono problematykę związaną z wchodzącą w życie 1 lipca 2012 roku nowelizacją artykułu 28 ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej, dotyczącą utrzymania lub ewentualnej rezygnacji ze statusu zakładu pracy chronionego.

Dyskutowano również o

szczegółach dotyczących zatrudniania osób niepełnosprawnych ze schorzeniami szczególnymi. Chodziło o możliwość naliczania kontrahentom obniżenia wpłaty na PFRON lub utrzymania przez pracodawcę ulgi w podatkach i opłatach lokalnych, w szczególności podatku gruntowego i od nieruchomości. Przedstawiono i omówiono aktualny poselski projekt nowelizacji ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. *awa*

Na stronie www.poznan.pl znajduje się wortal niepełnosprawni, który zawiera informacje z różnych dziedzin.

Chodzi między innymi o edukację, uprawnienia, orzecznictwo, pracę. Na stronie można znaleźć ważne adresy, bezpłatne porady prawne, informacje o organizacjach pozarządowych. W serwisie znajduje się również dział zawierający informacje o dostępności budynków użyteczności publicznej, komunikacji miej-

skiej, obiektów sportowych, turystycznych, a także informacje dla kierowców niepełnosprawnych. Nowością na stronie są też wydarzenia i tablica ogłoszeń. Zamieszczono również informacje dla osób niesłyszących m.in. jak załatwić sprawy w urzędzie. Na wortalu niepełnosprawni wchodzi się ze strony głównej www.poznan.pl poprzez kliknięcie na ikonkę „wózek” w prawym górnym rogu lub poprzez wybranie z listy portali: Niepełnosprawni. *awa*

„GZIK Z PYRAMI” CZYLI KULTURALNA ALTERNATYWA DLA EURO

Spacer po Poznaniu

Uroki Starego Rynku, kolorowe kamieniczki, przegierz, pani z psem, para młoda, turyści w tle i kawiarnia „Gzik” – a wszystko to jako niezwykła inscenizacja – to klimat siódmego już spektaklu w Teatrze Nowym w Poznaniu w wykonaniu grupy „Nowi w Nowym”.

W pochmurny i chłodny wieczór 14 czerwca osoby z niepełnosprawnością intelektualną z Warsztatu Terapii Zajęciowej „Przylesie” prowadzonego przez poznańskie Stowarzyszenie Na Tak rozgrzały tym spektaklem publiczność do czerwoności.

„Gzik z pyrami” – tak brzmiało hasło tegorocznej inscenizacji. Aktorzy wcie-



Były nawet poznańskie koziołki.



Zabawa na całego.



Chwila dla fotoreportera.

lający się w role zwykłych ludzi ukazali możliwość czerpania zadowolenia z prostych chwil. Była gwara poznańska, „Sen o Poznaniu” i wiele innych utworów przeplatanych dynamiką ruchu.

Uczestnicy „Przylesia” tańcem, śpiewem i pełną humoru opowieścią dowiedli, że niemożliwe staje się możliwe. Blisko 30-minutowy spacer po Poznaniu pokazał, że każdy człowiek ma prawo marzyć i spełniać własne pragnienia.

Najwięcej śmiechu wywołali kibice, którzy postanowili zakłócić spokój Poznaniaków, wdzierając się na scenę z szalikami Lecha i energicznym okrzykiem „Polska, biało-czerwoni!” Emocji nie brakowało.

Uwieńczeniem spotkania były kwiaty, gratulacje dla aktorów, którzy wiernie wspierają spektakle swoją obecnością oraz aktywnym udziałem, podziękowania dla organizatorów i kadry terapeutycznej.

Czwartkowy wieczór w Teatrze Nowym z pewnością pozostanie na długo w pamięci aktorów, organizatorów, opiekunów i widzów.

KAROLINA KASPRZAK

Album piękny jak miłość

Myslałem, że w tym roku muzycznie już mnie nic nie zaskoczy i że mam już swoją prywatną „płytę roku 2012”. Jakież jednak było moje zdziwienie, kiedy do moich rąk trafiło kolejne dzieło Stanisława Soyki, w którym autor znowu czerpie ze skarbnicy geniuszu polskiej poezji i piosenki.



Po albumach, w których Soyka śpiewa do tekstów Agnieszki Osieckiej i Czesława Miłosza – tym razem wykonuje on utwory swojego mistrza Czesława Niemena. Już w pierwszym utworze „Czas jak rzeka” słychać piękno aranżacji. Zachwyca interpretacja najpiękniejszej piosenki miłosnej na świecie pod tytułem „Sukces”. Już w oryginalnym wykonaniu była czymś niepowtarzalnym; ale wersja Soyki daje nowe, głębokie przeżycia. Mimo że większość z 10 utworów w albumie wielu Polakom jest znana prawie na pamięć, to w wykonaniu Soyki odkrywa się je na nowo.

Wykonawcy towarzyszy dwóch jego synów w sekcji rytmicznej. Gościem specjalnym albumu jest Tomasz Jaśkiewicz, który kiedyś grał w zespole Czesława Niemena. Album najbardziej spodoba się osobom zakochanym, ponieważ jest po prostu piękny jak miłość.

Wielką gratką dla audiofilów jest to, że oprócz wersji na złotym krążku płyta ta została wydana także w wersji winylowej. Sam słucham jej właśnie w takiej formie; ktoś nie lubi dźwięku cichutko opuszczonej igły i tej magii dźwięku dawnego gramofonu?

KRZYSZTOF MURKOWSKI

MIĘDZYKRAJOWY FESTYN INTEGRACYJNY „DZIECI – DZIECIOM”

Radość i sport



FOT. PIOTR SZNAJDER

W piątek 25 maja kilkaset uczniów wzięło udział w XI Międzynarodowym Festynie Integracyjnym „Dzieci – Dzieciom” zorganizowanym na terenie Akademii Wychowania Fizycznego im. Eugeniusza Piaseckiego przy ulicy Królowej Jadwigi przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Oddział Poznań-Grunwald oraz Renatę Mataczyńską, Konsula Honorowego Republiki Czeskiej w Poznaniu. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął Wojewoda Wielkopolski Piotr Florek.

Majowe przedpołudnie było pełne barw i wzruszeń. Były zabawy i gry dydaktyczne, kolorowe koszulki, konkurencje sportowe, a przede wszystkim aktywna współpraca młodych ludzi z wielu stron świata. Młodzi sportowcy mogli sprawdzić się min. w biegu sprinterskim, rzucie oszczepem, piłką lekarską czy skoku w dal. W zawodach wzięli udział uczniowie szkół specjalnych i integracyjnych z województwa wielkopolskiego, a także dzieci z Rosji, Niemiec, Czech, Słowacji, Rumunii i innych krajów Europy. Kibicował im Wicewojewoda Wielkopolski Przemysław Pacia.

Uczniowie z niepełnosprawnością mogli poznać kulturę i obyczaje państw, które zamieszkują ich rówieśnicy, spotkać się z nimi oraz wspólnie uczestniczyć w rozgrywkach. XI Międzynarodowy Festyn Integracyjny „Dzieci – Dzieciom” dowiódł, że młodzi ludzie posiadają pasje sportowo-artystyczne, motywację do twórczego spędzania czasu i wolę działania w grupie rówieśniczej.

KAROLINA KASPRZAK

Oferują pracę

Firma Thai-Mark zajmuje się sprzedażą odzieży dziecięcej w sklepach na terenie całej Polski. Zatrudnia około 115 osób. Poszukuje do pracy kandydatów z orzeczoną grupą inwalidzką, najlepiej zarejestrowanych jako osoby bezrobotne (ale niekoniecznie).

Najbardziej potrzebni są pracownicy do działu magazynowego (rozładowanie i rozmieszczenie, przyjęcie towaru zgodnie z odpowiednią dokumentacją, przygotowywanie towaru, bieżące uzupełnianie magazynów wewnętrznych, pakowanie i wysyłka towaru, lekka praca na magazynie). Przyszły pracodawca oczekuje od zainteresowanych wykształcenia minimum średniego, pracowitości, skrupulatności, uczciwości.

Dwie osoby mogą pracować w dziale koordynacji produkcji. Pierwsza z nich powinna posiadać wykształcenie minimum

średnie, wykazać się dobrą znajomością obsługi programów graficznych: Adobe Photoshop, Corel Draw, dobrze znać język angielski (codzienna korespondencja w języku angielskim), potrzebna jest również umiejętność projektowania aplikacji odzieżowych. Druga osoba musi mieć wykształcenie odzieżowe oraz posiadać znajomość konstrukcji odzieży.

Poszukiwany jest również pracownik do obsługi sklepu internetowego. Wymagania: dobra znajomość narzędzi Microsoft Office (przede wszystkim Excel, Word), sprawne poruszanie się w Internecie, umiejętność szybkiego i poprawnego pisania na klawiaturze, mile widziane doświadczenie związane z prowadzeniem sklepu internetowego.

Zainteresowani mogą się zgłaszać na adres: praca@konieczynka.com awa



Reprezentanci Dziennego Domu Pobytu „Pogodna Jesień” w Buku nagrodzeni pucharem Starosty Poznańskiego.



Rzut oszczepem.



Koncertuje grupa „Drum Work”.



Na miejsce Olimpiady Pokoleń przy Domu Pomocy w Lisówkach wkraczają jej uczestnicy.

X FESTYN INTEGRACYJNY „BARIEROM STOP” O PUCHAR STAROSTY POZNAŃSKIEGO

Każdy może być olimpijczykiem

We wtorkowe przedpołudnie 26 czerwca na terenie Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach wkroczyła armia ludzi z flagami i ogniami olimpijskimi. Byli to uczestnicy X Festynu Integracyjnego „Barierom Stop” pod hasłem „Olimpiada Pokoleń” – o puchar Starosty Poznańskiego.

Po uroczystym wniesieniu ognia olimpijskiego i zapaleniu znicza gości powitał starosta poznański Jan Grabkowski. Sportowcom kibicowali: wicestarosta Tomasz Łubiński, zastępca dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu Aldona Janyszak-Laska, kierownik działu do spraw osób niepełnosprawnych Elżbieta Mazur, przedstawiciele władz gmin i organizacji pozarządowych z terenu powiatu poznańskiego oraz olimpijczycy: medalistka mistrzostw świata i Europy w kajakarstwie Izabela Dyłewska, polski kajakarz, medalista olimpijski, dwukrotny mistrz świata Marek Łbik i polski lekkoatleta Robert Maćkowiak.

W zmaganiach sportowych



Festyn otwiera starosta poznański Jan Grabkowski. Z prawej dyrektor DPS w Lisówkach Ryszard Bartoszak.



Podnoszenie ciężarów.

wzięli udział podopieczni domów pomocy społecznej i dziennych domów pomocy społecznej z Poznania, powiatu poznańskiego i województwa wielkopolskiego, Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach, Ośrodka Wspomagania Rodziny w Kobylnicy, Domu Dziecka w Bninie, Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie, Stowarzyszenia na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Promyk” w Dopiewcu, Fundacji im. Królowej Polski św. Jadwigi, Stowarzyszenia Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka w Swarzędzu, Warsztatu Terapii Zajęciowej „Pawełek” w Owińskach, Warsztatu Terapii Zajęciowej w Dopiewie, Rodzinnego Domu Dziecka w Swarzędzu, Klubu Seniora „Promyk” w Dopiewie, Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Dziennego Domu Pobytu „Pogodna jesień” w Buku i Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego w Śremie.

Na zebranych czekały konkurencje: rzut oszczepem, wioślarstwo, pchnięcie kulą, speed badminton, biegi, skok w dal i podnoszenie ciężarów. Zawodnicy otrzymali medale i dyplomy. W konkursie na najlepszą flagę olimpijską zwyciężył Dom Pomocy Społecznej w Łęczeczkach, zaś puchar Starosty Poznańskiego za największą ilość punktów zdobył Dzienny Dom Pobytu „Pogodna jesień” w Buku. Wydarzeniu towarzyszył koncert z udziałem Marty Podulki, grupy „Drum Work”, Marzeny Schulz i Joanny Jurgi.

KAROLINA KASPRZAK



Marta Podulka (z lewej) z podopiecznymi Domu Pomocy Społecznej w Psarskim i dziećmi z Domu Dziecka w Bninie wraz z wychowawcą Domu Dziecka Dorotą Boryniewicz.



Od lewej: Jan Sawiński, wicestarosta Tomasz Łubiński i Ryszard Bartoszak prezentują zwycięską flagę Olimpiady Pokoleń.

FOT. (8X) KAROLINA KASPRZAK

– Centrum Inicjatyw Senioralnych to organizacja powołana przed trzema laty z inicjatywy Miejskiej Rady Seniorów przez Radę Miasta Poznania. Jakże były początki działalności?

– Dzisiaj wspominam je z uśmiechem, choć nie było wcale łatwo, w końcu mój mały zespół budował centrum od podstaw. Nie mogliśmy opierać się na cudzym doświadczeniu, bo taka miejska jednostka to pionierska inicjatywa w Polsce. Dzisiaj daje mi to ogromną satysfakcję, że zdołaliśmy tak bardzo rozwinąć nasze działania, że o istnieniu centrum wie większość poznaniaków i nie tylko. Na naszych działaniach wzorują się i inne miasta. Ważnym zadaniem, na początek, było rozpoznać potrzeby seniorów i odpowiedzieć na nie jednocześnie w sposób nowatorski. Nie powołano bowiem centrum jako jednostki oferującej pomoc socjalno-bytową, choć początkowo wielu tak myślało. Naszym zadaniem było i jest wspieranie aktywności seniorów i motywowanie do jej podjęcia, ale z perspektywy uczestnictwa w społecznościach lokalnych, w kulturze, dbania o swój rozwój i prawa. Już po pół roku doceniono nasze działania – otrzymaliśmy dla Poznania tytuł „Samorządu Przyjaznego Seniorom” za organizację pierwszej edycji Targów Aktywni 50+, która odbyła się zaledwie cztery miesiące po rozpoczęciu naszej pracy.

– Zadaniem CIS jest poprawa jakości życia seniorów, szczególnie zwiększenie ich uczestnictwa w obszarze edukacji, zdrowia, kultury i sztuki. Jakże inicjatywy zostały podjęte do tej pory dla podopiecznych?

– Przede wszystkim warto zaznaczyć, że nie mamy „podopiecznych”. W organizowanych przez nas wydarzeniach biorą udział przede wszystkim seniorzy, którzy zazwyczaj nie potrzebują opieki. Najwyżej wsparcia, jeśli sami o nie poproszą. To ważne, bowiem jednym z naszych celów jest pokazanie społecznościom, że dzisiejsi seniorzy często są aktywni, chcą o siebie dbać i robią to coraz skuteczniej. Mówiąc o aktywności, mam na myśli pewną postawę życiową, dzięki której w niemal każdej sytuacji, nawet w chorobie, można zadbać o swoją podmiotowość, nie skupiać się jedynie na deficytach, lecz przede wszystkim na zasobach, odkrywając je i pielęgnując. Naszą dumą są targi Aktywni 50+. Do tej pory odbyły się trzy edycje,

Dbamy o seniorów

Z MONIKĄ SZELAĞIEWICZ, dyrektorem Centrum Inicjatyw Senioralnych w Poznaniu rozmawia AURELIA PAWLAK

które co roku gromadzą tysiące zwiedzających i setki wystawców. Oferta targowa jest na tyle różnorodna i bogata, że coraz chętniej przyjeżdżają do Poznania seniorzy z innych miast Polski i wyjeżdżają bardzo zadowoleni. Organizatorami targów są Urząd Marszałkowski, Miasto Poznań i Międzynarodo-

we targową, gromadzącą tysiące zwiedzających. Widzimy, że seniorzy chcą się rozwijać, są ciekawi nowych rozwiązań i za żadne skarby świata nie chcą rezygnować z życia tylko dlatego, że zakończyli aktywność zawodową. Dla nas to budujące, ponieważ widzimy, że nasza praca ma sens, że mądrych i żądnych

dokąd pójść, żeby skorzystać z fachowego doradztwa i chętnie o tym informujemy.

– Społeczeństwo jest skoncentrowane na sobie, coraz bardziej zanikają więzi społeczne. Ludzie porozumiewają się z pomocą nowoczesnych technologii, bo nie mają czasu na osobiste kontakty. Czy łatwo jest zaktywizować osoby 50+?

– Nie demonizujemy nowych technologii, częstokroć umożliwiają one kontakt również seniorom. Ważne, by seniorzy mieli do nich dostęp, bo to zapobiegnie ich cyfrowemu wykluczeniu. Świat zmienia się bardzo szybko i coraz częściej starsi ludzie chcą w tych zmianach uczestniczyć. A odpowiadając na pani pytanie – czy łatwo zaktywizować osoby 50+? Nie ma prostej odpowiedzi. To bardzo różnorodna grupa społeczna. Do niektórych trafiają nasze przekazy medialne, niektórzy wolą przyjść do nas, „obejrzeć” nas z bliska, poznać, zaufać i dopiero potem skorzystać z naszych propozycji. Jeszcze inni wolą usłyszeć od swoich rówieśników, że byli, widzieli i przyjemnie spędzili czas poza domem i wtedy dopiero decydują się spróbować. Ale są też i takie osoby, które nie chcą niczego zmieniać, wolą swój dom i swoje nawyki. Trzeba to uszanować.

– Na co jeszcze mogą liczyć seniorzy, którzy odwiedzają CIS?

– Na serdeczność, szacunek i ciepłe przyjęcie. Może to brzmie nieskromnie, ale pracownicy centrum mają swój duży udział w tworzeniu wizerunku Miasta Przyjaznego Seniorom. Z cierpliwością i ochotą odpowiadamy na przeróżne pytania, opowiadamy, co się dzieje w mieście, wyszukujemy kolejne kursy, proponujemy, słuchamy uwag i informacji. Mamy też świetnych wolontariuszy, którzy prowadzą bezpłatne poradnictwo prawne i psychologiczne, wkładając w swoją pracę całe serce i po raz kolejny pokazując seniorom, że to od ich decyzji zależy wzięcie życia w swoje ręce.



we Targi Poznańskie. Jesienną imprezą, organizowaną przez Centrum we współpracy z UTW, są Senioralni. Przed nami druga już edycja wydarzenia, a co za tym idzie, na wzór Juwenaliów, przekazanie seniorom kluczy do miasta, marsz aktywności, koncerty. Poza tym prowadzimy dwa projekty unijne RECO i AWAKE, wyróżniamy „Miejsca Przyjazne Seniorom”, regularnie pojawiając się w mediach, informując seniorów o tym, co warto zobaczyć w Poznaniu, w czym wziąć udział, jak dobrze spędzić czas korzystając z inicjatyw dostępnych w naszym mieście.

– Targi „Aktywni 50+” udo- wodniły, że dla osób po pięćdziesiątym roku życia jest wiele atrakcyjnych propozycji. Jakże wnioski z tej imprezy wyciągnęło Centrum Inicjatyw Senioralnych?

– Trafiliśmy w dziesiątkę, bo na takie targi seniorzy czekali. Dzięki nim widzą, że są ważną grupą, że warto specjalnie dla nich organizować dużą impre-

rozu seniorów będzie coraz więcej.

– W grupie 50+ jest sporo osób, które straciły pracę lub zostały zmuszone do jej zmiany. Odnalezienie się na współczesnym rynku pracy jest bardzo trudne. Czy pomagacie takim ludziom?

– Jak mówił w czasie organizowanej przez Centrum Międzynarodowej Konferencji Międzypokoleniowej senator Mięczyśław Augustyn, uczestniczymy w wielkim eksperymencie. Żyjemy dłużej, nierzadko w coraz lepszym zdrowiu, chcemy też dłużej pracować. Jeśli chodzi o aktywizację zawodową grupy 50+, to w Poznaniu działają wyspecjalizowane stowarzyszenia i biura karier. Jak wspominałam, Centrum zajmuje się przede wszystkim aktywizacją społeczną seniorów i nasze działania skierowane są głównie do osób, które zakończyły już aktywność zawodową. Co nie oznacza oczywiście, że nie mamy rozeznania,

Z INICJATYW STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ DZIECI SPECJALNEJ TROSKI W SWARZĘDZU

Na cesarskim szlaku

Maj przynosi wiele niespodzianek i atrakcji nie tylko w przyrodzie, ale również w życiu człowieka. 14 maja, chwilę po wschodzie słońca, Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci Specjalnej Troski im. Leszka Grajka w Swarzędzu wyruszyło w kolejną trasę po europejskich szlakach.

Wraz z zaprzyjaźnionym z nami biurem podróży „Sokrates” odwiedziliśmy dwie stolice: Wiedeń i Bratysławę. Trzy dni spędziliśmy w stolicy Austrii oglądając najpiękniejsze zabytki miasta. Pilotem naszej wycieczki, już po raz kolejny, była pani Krystyna Leśniak, która zawsze przygotowuje mnóstwo ciekawostek, zapoznaje nas z życiem wielkich postaci oraz opowiada o historii krajów i miast, które odwiedzamy.

W Wiedniu podziwialiśmy zabytki architektury świeckiej i kościelnej. W programie znalazły się odwiedziny w majestatycznym Pałacu Schönbrunn, oglądanie Pałacu Hofburg, budynku Belwederu, kościoła augustianów, w którym udzielono ślubu cesarzowi Franciszkowi I Józefowi i Elżbiecie. Wielkie wrażenie zrobiła na nas charakterystyczna sylwetka katedry św. Stefana z oryginalną gotycką wieżą i majestatycznym wnętrzem. Świątyni tajemniczej atmosfery dodają potężne witraże, dzięki którym światło słoneczne oświetla wnętrze bazyliki tęczowymi barwami.



Ważnym punktem naszego wyjazdu było wzgórze Kahlenberg o wysokości 484 metrów. Miejsce niezwykle, z którego roztacza się piękny widok na stolicę Austrii i Dunaj. Dla nas, Polaków, symbol wielkiego zwycięstwa wojsk króla Jana III Sobieskiego nad wojskami tureckimi. Dzisiaj miejscem centralnym Kahlenbergu jest kościół św. Józefa, którym opiekują się nasi rodacy, ojcowie z zakonu Zmartwychwstańców z ks. rektorem Jerzym Smolińskim na czele.

Tutaj wrześniu 1983 roku przyjechał papież Jan Paweł II, który odsłonił tablicę upamiętniającą 300 rocznicę wiedeńskiej odsieczy. Kolejnym miastem, które zwiedziliśmy była Bratysława, czyli stolica Słowacji. Spędziliśmy dużo

czasu na uroczej starówce, widzieliśmy zamek i katedrę św. Marcina. Ostatni dzień naszych wojaży upłynął nam pod znakiem prawdziwego zmagania się z nieprzyjawną aurą. Cały czas wiał bardzo silny i zimny wiatr, który jednak i tak nie popsuł nam radości podróży. Do Polski wróciliśmy bardzo zadowoleni i uśmiechnięci!

W imieniu wszystkich uczestników wycieczki składamy serdeczne podziękowania pani Krystynie Leśniak za zorganizowanie i przygotowanie pięknego wyjazdu, kierowcom za życzliwość i pomocną dłoń!

AGATA KIEJDROWSKA
DARIUSZ BUGAJSKI
WTZ SWARZĘDZ

W RATAJSKICH KLUBACH SENIORA

Wszystko dla matki

Dzień Matki uroczystie obchodzono w klubach seniora przy domach kultury Społdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” w Poznaniu.

Uroczystość tę zorganizowały 21 maja członkinie Klubu Seniora „Jubilatki” przy Domu Kultury „Jubilat” na osiedlu Tysiąclecia, w siedzibie w Klubie „5”. Z tej okazji odbyło się spotkanie autorskie z poetką Krystyną Henczel. Autorka prezentowała wzruszające wiersze poświęcone matce, w tym Matce Bożej, ojcu, miłości. Przekazała foldery ze swoimi utworami wydrukowane w DK „Jubilat”. Poetka otrzymała od senierek kwiaty, a one – egzemplarze tomiku wierszy pani Krystyny „Światło na rozdrożu” z dedykacją autorki.

Dzień Matki uroczystie obchodzili 22 maja także członkinie Klubu Seniora „Rodzina” na os. Czecha przy Domu Kultury „Orle Gniazdo”. I tu była Krystyna Henczel, która kiedyś prowadziła ten klub. Recytowała swoje wiersze zawarte w folderach wydrukowanych w DK „Orle Gniazdo”. Ze wzruszeniem wspominała członków klubu, którzy już odeszli. Pani Krystynie, obdarowanej różami, odśpiewano „sto lat”.

Również w Klubie Seniora „Złota Jesień” na os. Powstań Narodowych przy Domu Kultury „Jagiellonka” 24 maja obchodzono Dzień Matki. Wykonawczym prezentującym utwory o matce na gitarze przygrywał Andrzej Matecki. Prezentowano wiersze poświęcone matce.

ROBERT WRZESIŃSKI



Członkinie Klubu Seniora „Złota Jesień” śpiewają przy akompaniamencie Andrzeja Mateckiego.



FOT. (2X) ARCHIWUM SPDS

DZIEŃ DZIECKA W XIV LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM W POZNANIU

Uczniowie – w darze dzieciom z „Żurawinki”

Sympatyczne chwile spędzili w czwartkowe popołudnie 31 maja podopieczni Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci i Młodzieży z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym „Żurawinka”. Tego dnia uczniowie XIV Liceum Ogólnokształcącego im. Kazimierza Wielkiego na Os. Piastowskim 106 w Poznaniu zorganizowali dla nich niespodziankę z okazji Dnia Dziecka.

Był to czas pełen humoru i dobrej zabawy. Grupa wolontariuszy pod kierunkiem mgr Elżbiety Nowak przygotowała ciekawe atrakcje artystyczne. Spotkanie rozpoczęła historia „O rybaku i złotej rybce”. Po niej przyszedł czas na kolejne bajki i wiersze znanych autorów w interpretacji młodzieży. Były min. utwory Juliana Tuwima: „Lokomotywa”, „Ptasie radio”, „Okulary”, Marii Konop-

nickiej „Stefek Burczymucha”, Jana Brzechwy „Kaczka dziwaczka” i inne.

Nie brakowało także prezentacji muzyczno-wokalnych. Uczniowie przy akompaniamencie gitary elektrycznej wykonali znane przeboje takie jak „Zawsze tam, gdzie ty” z repertuaru Perfekt, „Wind of Change” grupy Scorpions czy „Zazdrość” zespołu Hey. Po nich był czas na pokaz tańca w rytmie hip-hopu. Spontaniczna improwizacja i brak tremy pokazały, jak świetnie można się bawić. Na zakończenie prezes „Żurawinki” Anna Nowak podziękowała uczniom i ich opiekunowi. Spotkanie dowiodło, że młodzież potrafi mieć otwarte serca dla potrzebujących i chętnie integruje się z osobami z niepełnosprawnością.

KAROLINA KASPRZAK



Pełna emocji prezentacja bajki „Czerwony kapturek”.



Wspólne zdjęcie podopiecznych „Żurawinki”, rodziców i uczniów wraz z opiekunem mgr Elżbietą Nowak.



Aleksandra
Lewandowska
POZNAŃ

W piątkowe przedpołudnie 1 czerwca odbył się z okazji Dnia Dziecka IV Piknik na Końskiej Polanie. Organizatorem imprezy na terenach Fundacji Stworzenia Pana Smolenia w Baranówku koło Mosiny był Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Mosinie. Partnerami wspierającymi byli: Powiat Poznański, Fundacja Stworzenia Pana Smolenia, Klub Sportowy Warta Poznań, Family House i Studio Jack.

ceramicznych, jak pracuje się na kole garncarskim i jak powstają przepiękne dzieła z gliny. Kto mógł, „przybijał piątkę” Dinusiom-Wartusiom, które rozdawały białe i zielone balony z logo Klubu Sportowego Warta Poznań. Były kielbaski z grilla i ogniska, smalec i kiszne ogórki.

Miłą niespodzianką przygotowała dla dzieci straż pożarna. Nie tylko można było wsiąść do wozu strażackiego i włączyć syrenę, ale przymierzyć hełm strażacki i podlać las ze strażackiego węża. Dużym zainteresowaniem cieszyły się także popisy taneczne dziewcząt. Pokaz był efektem zajęć prowadzonych w ramach warsztatów tańca. Świetnie



Miło przymierzyć czapkę jeździecką czyli toczeł.

Impreza miała charakter integracyjny. Oprócz podopiecznych Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Mosinie i Fundacji Stworzenia Pana Smolenia uczestnikami byli uczniowie klas zerowych b i c oraz klasy drugiej b ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Puszczykowie. Uczestnicy wracali do domów pełni wrażeń, z pomalowanymi, roześmianymi twarzami i balonami w rękach. Tych z zacięciem sportowym najbardziej zachwycił bezpośredni kontakt z piłkarzami Warty Poznań i konkursy, w których mogli wziąć udział.

Innych szczególnie zainteresowały konie, zwłaszcza gdy wychowankowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego zademonstrowali swoje umiejętności w jeździe ułańskiej. Mogli zresztą te wspaniałe wierzchowce nie tylko podziwiać na odległość, ale i pogłaskać, i przejechać się bryczką, a odważniejsi nawet wierzchem. Można było również odwiedzić stajnię, a przy okazji przyjrzeć się na znajdujących się tam stanowiskach

zaprezentował swoje umiejętności również zespół muzyczny Boombanda ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Impreza wypełniona była wieloma atrakcjami. To były bardzo udane obchody Dnia Dziecka.



Pan Bogdan Smoleń wita się z Dinusiem-Wartusiem.

Z INICJATYW SPECJALNEGO OŚRODKA SZKOLNO-WYCHOWAWCZEGO W MOSINIE

Piknik na Końskiej Polanie



Piknikowy makijaż.



Były kielbaski z ogniska.



Przeciąganie liny. Pomaga Dinuś i piłkarze Warty.



Nauka jazdy wozem strażackim.



Podlewanie lasu.



Wychowankowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Mosinie demonstrowali swoje umiejętności jeździeckie.

FOT. (8X) ALEKSANDRA LEWANDOWSKA, EWA MALINOWSKA

Dotyk i dźwięk

Fundacja Szansa dla Niewidomych zaprasza do udziału w Międzynarodowej Konferencji Reha For The Blind In Poland pod honorowym patronatem małżonki Prezydenta RP. Konferencja odbędzie się w dniach 6 i 7 grudnia w gmachu Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Tegoroczne hasło konferencji brzmi: „Świat dotyku i dźwięku, kultura, sport i turystyka w służbie nowoczesnej rehabilitacji inwalidów wzroku”. Gmach Biblioteki Narodowej przy Al. Niepodległości 213 po raz czwarty stanie się TYFLOARENĄ – strefą wypełnioną nowoczesną techniką pozwalającą niewidomym i słabowidzącym na normalne funkcjonowanie w społeczeństwie. Wystawcy z kraju i całego świata zaprezentują najnowocześniejszy sprzęt i oprogramowanie dla osób z dysfunkcją narządu wzroku. Organizacje pozarządowe zainteresowane bezpłatnym udziałem w spotkaniu mogą deklarować uczestnictwo pod numerem telefonu: (61) 64 65 111, 695 966 542 lub mailowo: poznana@szansadlaniewidomych.org

KAROLINA KASPRZAK

W Kinie Muza

Pierwsza w kraju audiodeskrypcja – pokaz filmu „Odlot” wytwórni Pixar Disney dla dzieci niewidomych i niesłyszących z Poznania i powiatu poznańskiego – została wyemitowana 31 maja w Kinie Muza w Poznaniu z inicjatywy WIFON.

Dzięki audiodeskrypcji i tłumaczeniu dialogów na język migowy uczniowie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owieńskach oraz dzieci zrzeszone w organizacjach pozarządowych i placówkach opiekuńczo-wychowawczych miały okazję przeżyć niezapomniane chwile rozrywki w towarzystwie rówieśników. Wstęp był bezpłatny.

KAROLINA KASPRZAK

„Zawsze Razem” w Licheniu

Tegoroczny maj obdawał nas prawdziwie letnią pogodą. Wykorzystaliśmy to i wybraliśmy się na wycieczkę do Sanktuarium w Licheniu.

Historia sanktuarium wiąże się z małym obrazkiem Matki Bożej, który zawiesił w pobliskim lesie Tomasz Kłossowski, kowal z Izabelina. Obraz został przez niego umieszczony w kapliczce na sośnie w Lesie Grąblińskim, nieopodal Lichenia. Obrazek został namalowany prawdopodobnie pod koniec XVIII wieku, przez nieznanego malarza, na modrzewiowej deseczce. Malowidło przedstawia popiersie Najświętszej Maryi Panny spoglądającej w dół, posiadającej na piersi rozpostartego orła białego w koronie.

Około 1850 roku miejscowy pasterz Mikołaj Sikatka miał przed tym obrazem kilkakrotnie wizję Matki Bożej. Przekazała mu ona orędzie wzywające do modlitwy i nawrócenia oraz polecenie przeniesienia obrazu w miejsce bardziej godne. Początkowo nikt nie uwierzył Sikatce. Sytuacja zmieniła się, gdy w tym samym roku w okolicy zapanowała epidemia cholery, zapowiedziana przez Matkę Bożą. Mieszkańcy zaczęli licznie gromadzić się przy obrazie na modlitwie o zdrowie. Świadczenia o licznych uzdrowieniach sprawiły, że władze kościelne poleciły przenieść obraz do kościoła w Licheniu, co nastąpiło uroczystie 29 września 1852 roku.

15 sierpnia 1967 roku Kardynał prymas Polski Stefan Wyszyński, w święto Wniebowzięcia Matki Bożej dokonał aktu koronacji obrazu Matki Bożej Licheńskiej. Korona została przystana przez papieża Pawła VI, który nadał obrazowi tytuł: Maryja – Bolesna Królowa Polski. Obecnie obraz znajduje się w głównym ołtarzu nowej Bazyliki.

Najpierw w Lesie Grąblińskim w ciszy i skupieniu spa-



„Zawsze Razem” przed licheńską bazyliką.

cerowaliśmy malowniczymi ścieżkami, zatrzymując się przy kolejnych stacjach drogi krzyżowej. Jest to doskonałe miejsce modlitwy, obdarowuje ciszą, szumem drzew, śpiewem ptaków. Krążąc alejkami napotkaliśmy liczne głązy z wyrzniętymi na nich nazwiskami osób, które przyczyniły się do wzbogacenia i rozwoju tutejszych miejsc pamięci. Na niektórych umieszczono podziękowania za doznane łaski. Zatrzymaliśmy się też do kapliczki, w której znajduje się kamień, z odbiciem stóp Matki Bożej.

Jedziemy dalej do oddalonego o 2 kilometry Lichenia. Z daleka widać ogrom licheńskiej bazyliki. Jest to największa świątynia w Polsce, ósma w Europie i dwunasta na świecie: długość 139 m, szerokość 77 m (szerokość elewacji frontowej – 162 m), wysokość części centralnej 64,8 m (wysokość krzyża wieży – 141,5 m). Kubatura budowli wynosi ponad 300 tys. m³, powierzchnia 23 tys. m². Światło wpada do wnętrza przez tyle okien, ile jest dni w roku – 365, a wejść do środka można przez tyle drzwi, ile rok ma tygodni – 52. Do kościoła prowadzą 33 stopnie nawiązujące do

lat życia Jezusa Chrystusa na ziemi. Na placu przed bazyliką może zgromadzić się ok. 250 tys. wiernych.

Uczestniczymy we mszy świętej podziwiając przy okazji wspaniałe wyposażenie Bazyliki i wsłuchujemy się w brzmienie największych w kraju organów.

Po mszy weszliśmy na wieżę. Są na niej dwa miejsca widokowe. Pierwsze na wysokości 98m, drugi na wysokości 114 m. Można się tam dostać windą lub wejść schodami – stopni jest 762. Większość uczestników wybiera windę, ale niektórzy postanowili wdrapać się schodami. Nagrodą była rozciągająca się na 35 kilometrów panorama okolicy i całego Sanktuarium – wieży kościołów, alejek, stawów z nenufarami i dachów licheńskiej bazyliki, a także lasów, pól i jezior otaczających Licheń. Niesamowite wrażenia.

Chętni wspięli się jeszcze na szczyt Gólgoty, by odpokutować swoje grzeszki, chwila odpoczynku i wracamy do Poznania.

PAWEŁ GROCHOWSKI



Paweł
Grochowski
POZNAŃ

30 maja był wielkim sportowym świętem dla osób niepełnosprawnych, zamieszkujących poznańskie Rataje. Już po raz trzeci Spółdzielnia Mieszkaniowa „Osiedle Młodych” w Poznaniu oraz placówki kulturalno-oświatowe z osiedla Rusa zorganizowały Olimpiadę Sportową Osób Niepełnosprawnych.

Uroczystego otwarcia zawodów, które odbyły się na spółdzielczym stadionie OLIMP na osiedlu Rusa, dokonała Wiesława Piosik – Pełnomocnik Zarządu ds. Kulturalnych i Społeczno-Oświatowych.

W olimpiadzie brali udział podopieczni Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych Ich Rodzin i Przyjaciół „ZAWSZE RAZEM” z osiedla Czecha, WZT „PRZYJACIELE” z osiedla Lecha, Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych i ich Rodzin „AMIKUS” z osiedla Rusa, oraz klubu integracyjnego dla dzieci i młodzieży sprawnej inaczej „AZYL” z osiedla Orła Białego.

Ponad stu zawodników,

III OLIMPIADA SPORTOWA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Bieg slalomem, skoki w workach



przy wielkim dopingu kibiców zmagало się w takich konkurencjach jak: bieg slalomem

wokół słupków zakończony strzałem do bramki, skoki w workach, rzut piłką na odległość, mini golf, rzut do celu, bieg z workiem na głowie i tor przeszkód z trudnym do pokonania tunelem. Swoje konkurencje mieli też zawodnicy poruszający się na wózkach.



Wszyscy bawili się znakomicie zaliczając kolejne konkurencje. We wszystkim pomagali wolontariusze z Zespołu Szkół nr 1 w Swarzędzu. Oni też zadbali o oprawę artystyczną Olimpiady. Uczestnicy wysłuchali kilku piosenek, a burzą oklasków nagrodzili brawurowo za tańczoną przez dziewczyny czacę. W podziękowaniu dziewczyny uczyły uczestników podstaw tego tańca.

Na wszystkich olimpijczyków czekały pamiątkowe medale i dyplomy, a organizacje otrzymały wspaniałe puchary. Były też medale dla najlepszych zawodników Olimpiady wręczane przez prezesa Spółdzielni „Osiedle Młodych” – Tadeusza Stachowskiego.

Pierwsze miejsce i złoty medal w kategorii kobiet zdobyła Olga Twardowska, a w kategorii mężczyzn – Adam Kaczmarekiewicz. Oboje reprezentowali Stowarzyszenie „ZAWSZE RAZEM”.

Gratulujemy i dziękujemy zwycięzcom, zawodnikom za udział, a organizatorom za wspaniałą imprezę.



Nie będą się nudzić

Fundacja SIC! w ramach projektu „Proaktywni 50+” współfinansowanego ze środków Wojewody Wielkopolskiego prowadzi bezpłatne zajęcia ruchowe i ogólnorozwojowe dla kobiet i mężczyzn po 50 roku życia z rejonu Poznań – Nowe Miasto. Projekt trwa od 14 maja do 31 listopada 2012.

Celem jest aktywizacja ruchowa oraz profilaktyka zdrowotna osób starszych. Organizatorzy planują liczne atrakcje w zakresie aktywnego spędzania czasu wolnego: zajęcia animacyjne, ruchowe, profilaktyczno-zdrowotne, sportowe, ćwiczenia umysłowe oraz wyjścia rekreacyjne.

Przewidziana jest działalność senioralnej kawiarenki kulturalno-zdrowotnej, gimnastyka ogólnorozwojowa z elementami rehabilitacji, spotkania taneczne z wykorzystaniem muzykoterapii i choreoterapii, spacerzy Nordic Walking, wyjścia na basen, kręgle, mini-golf, wyprawa na grzyby, warsztaty decupage, filcowania, scrabookingu i wizażu oraz cykl prelekcji profilaktycznych, promujących zdrowy styl życia.

Większość zajęć odbywa się w Klubie Pokolenia przy ul. Nadolnik 17 a. Aktualny plan zajęć miesięcznych jest udostępniony na stronie www.sic.to oraz na drzwiach Klubu Pokolenia. Osoby zainteresowane mogą zgłaszać się pod numerem telefonu (61) 852 16 43 lub osobiście w Klubie Pokolenia.

KAROLINA KASPRZAK

ALDONA WIŚNIEWSKA

*Jestem
Koralikiem w dołku
Sancho Panchą
Na osiołku.
Może też jestem
Samym osiołkiem,
Coraz głębszym
Dołkiem,
Kragłością
Koralu szklanego,
A może czymś
Całkiem do niczego?*

MAJÓWKA KLUBU NIESŁYSZĄCYCH „TON” NAD MORZEM

Rejs po Bałtyku, joga na plaży



Grażyna Kierstan-Weiss

Przez kilku dni w Klubie Niesłyszących TON w Poznaniu było poruszenie, bo zbliżał się majowy długi weekend – i z tej okazji wyjazd na majówkę do Darłowa, dofinansowaną przez poznański MOPR. O świcie 29 kwietnia wszyscy, w liczbie 79 osób, stawili się na czas na dworcu kolejowym. W piękne przedpołudnie dotarliśmy do Ośrodka „Górnika”, położony 300 metrów od morza.

Przygotowano dla nas wygodne pokoje i stołówkę z pysznym jedzeniem. Dokoła zieleni, miejsce na ognisko, alejki spacerowe z ławeczkami, skwerki. Dużo miejsca na wypoczynek i zabawę. Pierwszego dnia był wieczorek powitalny, a nazajutrz zaraz po śniadaniu wyruszyliśmy na zwiedzanie Darłowa. Przewodnik mówił o historii kurortu – tej niegdyś wioski rybackiej. Byliśmy na nowym moście, moście ruchomym, w porcie rybackim i w wielu innych miejscach. Kolejnego dnia statkiem „Eryk” wyruszyliśmy w półtoragodzinny rejs po morzu Bałtyckim. Fale morskie bujały statkiem, niektórzy pozelecieli ze strachu, inni odczuwali drobne objawy choroby morskiej – co nie umniejszało zadowolenia z wycieczki.

Popołudnia spędzaliśmy na plaży. Były zabawy i gry zręcznościowe, także amatorska joga.



Pamiątka z Darłowa.



Pobyt uwieńczyły wybory miss...



Konkurs na najlepsze przebranie.

A wieczorem w sali – karaoke z wyświetlanym tekstem. Niektórzy niedosłyszący śpiewali znane sobie piosenki. Osoby niesłyszące tłumaczyły teksty na język migowy, co wzbudziło zainteresowanie słuchaczy. Była to świetna promocja środowiska osób niesłyszących.

Kolejnego dnia zwiedzaliśmy fabrykę sieci rybackich, wiatraki mechaniczne, kościół św. Gerarda, kościół Mariacki i zamek.

Niesłyszących urzekło piękno starożytnych zabudowań i ich historia tłumaczona na język migowy. Niezwykły był powrót do Górnika tramwajem wodnym i poznawanie przeszłości mijanych miejsc. Było też ognisko, pieczenie kiełbasek, biesiadowanie. Korzystaliśmy z oferowanych przez ośrodek zabiegów rehabilitacyjnych, sauny, hydromasażu.

Cały nasz pobyt uwieńczyły wybory miss i mistera majówki oraz najlepszego przebrania. Podsumowaliśmy konkursy sprawnościowe. Zabawa trwała do późnej nocy. Ale już nazajutrz trzeba było zakończyć majówkę. Dziękowaliśmy zarządowi „Górnika” za gościnne przyjęcie i udostępnienie wielu atrakcji, a także organizatorom, tłumaczom i opiekunom. Wiele wspomnień z tego pobytu w nadmorskim Darłowie zostanie w nas na zawsze.

Rodzinne spotkania w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Słabo Widzących i Niewidomych im. Zofii Książek-Bregułowicz z okazji Dnia Dziecka mają wieloletnią tradycję. 1 czerwca uczniowie szkoły podstawowej zaprosili najbliższych, którzy wspólnie z nimi brali udział w zawodach i grach.

Imprezę rozpoczęły przedszkolaki śpiewając skoczną piosenkę o grzybkach, a następnie uczniowie klas I – III zaprezentowali specjalny program z okazji Dnia Matki i Ojca. Najlepszą nagrodą za występy były gromkie brawa i wzruszenie rodziców. Później wszyscy świetnie się bawili, zdobywali nagrody w zawodach oraz piasach i pozowali do zdjęć. Dzięki udziałowi w ogólnopolskim grantowym programie „Masz pomysł? Podziel się posiłkiem” była degustacja wspólnych domowych

W SPECJALNYM OŚRODKU SZKOLNO-WYCHOWAWCZYM
DLA DZIECI NIEWIDOMYCH W DĄBROWIE GÓRNICZEJ

Święto Rodziny



Dwujęzycznym występem, zabawami i piosenkami uczestnicy programu udowodnili, że nauka może być przyjemnością, a zdobyta wiedza przydatna w wielu obszarach życia, nie tylko związanego ze szkołą. Uczniowie zaprosili do językowej zabawy obecnych na widowni rodziców oraz starszych kolegów.

Praca w projekcie była również dużym wyzwaniem dla nauczycieli, gdyż stymulowała do ciągłego poszukiwania nowych, lepszych rozwiązań, rozwijania posiadanych umiejętności i zdobywania całkiem nowych.



wypieków i – jak na piknik przystało – pieczonek. Wprawdzie pogoda nie dopisała, ale dobre humory i chęć zabawy sprawiły, że dzień był wyjątkowo udany.

Również 1 czerwca uczniowie starszych klas szkoły podstawowej podsumowali trzyletni udział w projekcie języka angielskiego, który był współfinansowany przez UE w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego – „Języki obce... już potrafię”. Przed liczną zgromadzoną widownią zaprezentowano efekty kilkuletniej nauki.

Brak tradycyjnego podręcznika spowodował konieczność wyszukiwania w Internecie materiałów: tekstów, obrazów oraz plików dźwiękowych wykorzystywanych do zajęć, aby w ten sposób rozbudzać w dzieciach potrzebę i zasadność zdobywania nowej wiedzy różnymi sposobami.

Podsumowanie projektu zakończył poczęstunek, przy którym wspomniano lata wspólnej pracy i zabawy.

RENATA SZĄWIŃSKA

Siedziałem w fotelu Lecha Wałęsy



Krzysztof Murkowski

Wpiękny, majowy weekend wybrałem się ze znajomymi na wycieczkę do Symbarku – małej miejscowości na Kujawach. Jest tam Muzeum Sybiraków, a w nim rekonstrukcje mieszkań, w których żyli więźniowie na Syberii oraz łagry. Jest pociąg i wagony bydłecce, w których podróżowali więźniowie. Są też rekonstrukcje domów Kaszubów, którzy wyemigrowali do Kanady, są narzędzia, którymi tam pracowali.

W Kościele Jedności Narodów w Muzeum Sybiraków obejrzelśmy pamiątki z Syberii: drewniany krzyż, pasiak więzienny i przepiękny obraz „Modlitwa Jezusa w Ogrójcu”. Odbývają się tu tylko dwie msze w roku: z okazji Światowego Dnia Sybiraka 17 września, kiedy to odbywa się zjazd sybiraków z całego świata i 6 grudnia z okazji światowego zjazdu Świętych Mikołajów.

Można zobaczyć najdłuższą deskę świata, zapisaną w księdze rekordów Guinnessa długości około 38 metrów. Aktualnie wykonywana z jednego kawałka drzewa deska jest dłuższa o 10 metrów, więc rekord będzie pobity.

W pomieszczeniu, w którym znajduje się aktualna jeszcze rekordzistka, jest także najdłuższy stół na świecie, także wykonany z jednego kawałka drewna. Przy tym stole znajduje się fotel naszego noblisty Lecha Wałęsy. Stoi on w miejscu, w którym nasz były prezydent lubił siadać odwiedzając Symbark. Miałem zaszczyt w nim usiąść.

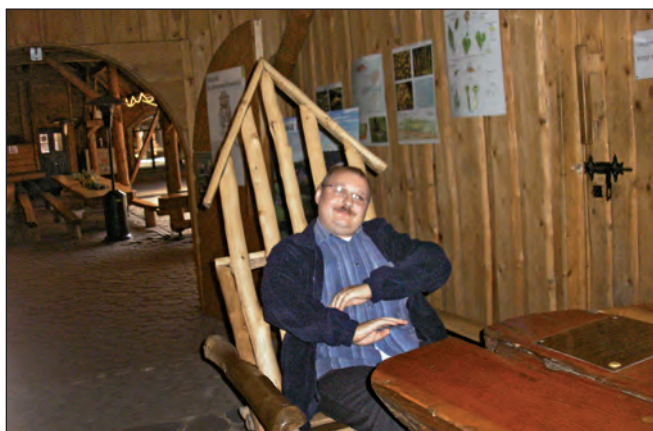
W muzeum stolarskim znajdują się stare narzędzia do pracy w drewnie. Dla mnie największą atrakcją był



Bicie rekordu Guinnessa. Powstaje dłuższa od najdłuższej deski świata. Oczywiście, z jednego kawałka drewna.



Dom, który stanął na głowie.



Siedzę w ulubionym fotelu Lecha Wałęsy.

dom do góry nogami, budowany od dachu, a kończony na podłodze. Można go oglądać od środka, co polecam, bo wrażenia są niesamowite i trudne do opisania. Na

koniec zwiedziliśmy browar w Symbarku. Produkuje on piwo niepasteryzowane w wielu rodzajach smaków, które można degustować w miejscu.

23 kwietnia ekipa niepełnosprawnych sportowców z Warsztatu Terapii Zajęciowej Fundacji Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu wyruszyła na trasę XIV Biegu Sztafetowego po Europie. Tym razem wiodła ona przez siedem krajów: Włochy, Bośnię i Hercegowinę, Chorwację, Czarnogórę, Albanie, Macedonię do Grecji i była podzielona na 15 etapów.

Udział w sztafecie wzięło siedem zespołów: z Kalisza i Nidzicy (Polska), Tuchń (Czechy), Racaciuni (Rumunia), Wiednia (Austria) oraz Charkowa, Lwowa i Odessy (Ukraina). Trasa sztafety wyniosła 1.810 kilometrów, z tego uczestnicy przebiegli 920 kilometrów, a sportowcy z Kalisza – łącznie 650 kilometrów, w tym troje rekordzistów – odpowiednio 182, 147 i 121 kilometrów.

Wyjazd zawodników z Kalisza możliwy był dzięki pomocy finansowej i materialnej Fundacji „Miłosierdzie”, Fundacji „Aktywni Zawodowo” z Kalisza, Wielkopolskiej Wytwórni Żywności „Profi” z Grabowa nad Prosną i Wielkopolskim Zakładem Mięsnym „Agrico” z Kalisza.

Start nastąpił w San Marino we Włoszech i wiodł przez San Giovanni Rotondo do Bari. Stąd przeprawa promem na półwysep Adriatycki. Dalej zawodnicy biegli przez Bośnię i Hercegowinę do uroczego Dubrownika w Chorwacji. Następne etapy prowadziły do Czarnogóry, Kotoru i nadmorskiego miasta Bar. 1 maja opuściliśmy gościnną Czarnogórę udając się do Albanii, przez miasta Lezhe i Tiranę

5 czerwca w holu Ośrodka Sportu, Rehabilitacji i Rekreacji w Kaliszu odbyło się podsumowanie Regionalnego Konkursu Plastycznego dla Osób Niepełnosprawnych pod nazwą „Moje miasto – moja mała ojczyzna”. W konkursie wzięło udział 18 placówek rehabilitacyjnych z Wielkopolski, nadesłano 80 prac.

Zorganizowanie imprezy było możliwe dzięki środkom finansowym Miasta Kalisza pozyskanych w ramach mecenatu nad kulturą. Organizatorem była Fundacja Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” przy współorganizacji OSRiR, Fundacji „Aktywni Zawodowo” i Stowarzyszenia „Wszystko dla Kalisza”.

Honorowy patronat objęli:

INICJATYWA FUNDACJI „MIŁOSIRDZIE” W KALISZU

Biegiem przez Europę



FOT. (3X) MAREK KONWIŃSKI



do Elbasan. Z Elbasan pobiegliśmy wzdłuż Jeziora Ohryckiego do historycznego miasta Ohrid w Macedonii. Spotkało nas tutaj serdeczne przyjęcie i opieka licznej grupy młodych wolontariuszy.

Już następnego dnia przekroczyliśmy granicę Macedońsko-Grecką, biegnąc w stronę Olimpu. W Grecji zawodnicy biegli przez Prioni, Delfy, Kato Alissos na Peloponezie i Olimpię, miasto starożytnych olimpiad, gdzie szykowano się właśnie do uro-

czystości zapalenia znicza na olimpiadę w Londynie. Kolejny etap prowadził do Pylos, a miastem kończącym sztafetę była Kalamata. Sztafeta zakończyła się biegiem przez miasto w asyście policji aż do stadionu miejskiego, by tu przebiec jedną rundę kończącą sztafetę. Po pożegnaniach rozjechaliśmy się do domów, aby za rok jednym okążeniem stadionu rozpocząć kolejną sztafetę do następnych europejskich krajów.

MAREK KONWIŃSKI



Obrazy małych ojczyzn

Jarosław Duda – Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, Piotr Florek – Wojewoda Wielkopolski, Marek Woźniak – Marszałek Województwa Wielkopolskiego i Janusz Pęcherz – Prezydent Kalisza.

Pokonkursowa wystawa prac czynna była do dnia 11 czerwca.

Pierwsze miejsce zajął Jacek Lewek z WTZ w Kuźnicy Grabowskiej, drugie – Piotr Pacholski i Zbigniew Kubicki z WTZ w Kaliszu, a trzecie – Arkadiusz Mocek z WTZ w Ko-



FOT. MARIUSZ PATYSIAK

ście. Przyznano również 10 wyróżnień i nagrodę specjalną, którą ufundował dyrektor kaliskiego zakładu karnego.

Podczas otwarcia wystawy Prezes Stanisław Bronz powitał zaproszonych gości, między innymi Wiceprezenta Miasta Jacka Konopkę i Senatora RP Witolda Sitarza,

Konkurs oraz wystawa były, jak co roku, wkładem środowiska osób niepełnosprawnych w obchody Święta Miasta Kalisza.

MARIUSZ PATYSIAK

Dotknąłem wody Bałtyku



Zbigniew Strugała

Międzyzdroje, Świnoujście, Trzęsacz, Ahlbeck w Niemczech, Muzeum Figur Woskowych, rejs statkiem po morzu, latarnia morska, fort Gerharda i ognisko z niespodzianką. Te i inne atrakcje w dniach od 20 do 24 maja stały się udziałem uczestników i opiekunów z Warsztatu Terapii Zajęciowej w Czeszewie.

Na tę 5-dniową wycieczkę wyjechaliśmy wcześniej rano autokarem w niedzielę 20 maja wraz z kierownikiem Urszulą Remisz. Na początek dotarliśmy Międzyzdrojów, gdzie naszą siedzibą był Dom Wczasowy „Posejdon” położony w odległości zaledwie 50 metrów morza. Tu spacerowaliśmy Promenadą Gwiazd, gdzie wśród chodnikowych pamiątkowych płytek można zobaczyć odciski dłoni zasłużonych i znanych polskich aktorów. Podziwialiśmy domy wczasowe, hotele, kawiarenki, sklepiki z pamiątkami, fontanny, moło długości 395 metrów z widokiem na Bałtyk.

Poszliśmy na plażę przywitać się z morzem. Dzięki mojemu opiekunowi Mariuszowi, który mnie przewiózł wózkiem po piachu, mogłem palcem jednej ręki dotknąć wody.

W drugim dniu wybraliśmy się autokarem do Świnoujścia.

W drodze „zaliczyliśmy” przeprawą promową. Czekala nas nie lada atrakcja: rejs statkiem ze zwiedzaniem Świnoujścia. Z pokładu mieliśmy przepiękny widok na morze, port ze stocznia remontową, okręty wojenne, latarnie morskie, rezerwat przyrody i wyspę ptaków komorników. A także ślady po drugiej wojnie światowej.

Z Świnoujścia wybraliśmy się kolejką do pobliskiej miejscowości Ahlbeck w Niemczech. Jest trochę podobna do naszych Międzyzdrojów: pensjonaty, hotele, sklepiki i turystów.



Pamiątka znad Bałtyku.



W Alei Gwiazd.

Trzeciego dnia wypoczywaliśmy nad morzem, a nazajutrz wybraliśmy się do Trzęsacza. Podziwialiśmy tu ruiny starego kościoła z XV wieku. Od tamtego czasu linia brzegowa morza przesunęła się na tyle, że w roku 1901 zawałała się północna ściana kościoła. Zachował się tylko południowy fragment murów.

Wieczorem w Świnoujściu zwiedziliśmy latarnie morską, jedną z najwyższych na polskim wybrzeżu (64,80 metry wysokości). Stamtąd poszliśmy do Fortu Gerharda, zbudowanego w latach 1856-1863 dla do obrony przed nieprzyjacielską flotą. Tu wśród obronnych fortyfikacji i armat piekaliśmy w ognisku kiełbaski. Po zwiedzeniu fortu trafiła się nam nie lada gratka: szkolenie wojskowe, musztra,

tor przeszkód. Przednia zabawa i przygoda. Najlepiej chyba mieli wózkowicze, grzejąc przy ognisku okryci kocami.

W ostatnim dniu zwiedziliśmy Muzeum Figur Woskowych w Międzyzdrojach. Były tam postacie z filmów, komiksów, bajek, ze świata polityki i historii. Wiele z nas robiło sobie fotki ze swoimi ulubionymi postaciami.

Cieszę się, że mogłem pojechać na tę wycieczkę pomimo bardzo dużej niesprawności fizycznej i przeciwności losu. Była to moja pierwsza kilkudniowa podróż po chorobie kręgosłupa w sierpniu 2008 roku. Dzięki wszystkim, którzy mi na tej wycieczce pomagali: opiekunom i uczestnikom, a zwłaszcza mojemu opiekunowi i terapeutce z pracowni stolarskiej Panu Mariuszowi.

Na Stadionie Narodowym w Warszawie 29 kwietnia w niedzielę odbył się mecz Polska – Ukraina, czyli Mecz Gwiazd Obu Narodów zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaciół Ukrainy, którego prezesem jest Weronika Marcuk. Wygrali goście 1:3.

Wśród zawodników reprezentacji Polski znaleźli się m.in.: Marcin Dorociński, Radosław Majdan, Rafał Maserak, Mezo, Rafał Mroczek, Mariusz Czerkawski, Tomasz Iwan, Robert Janowski, Piotr Kraśko, Piotr Kupicha i wiele innych postaci show-biznesu. W roli trenerów polskiej reprezentacji wystąpili: Olaf Lubaszenko i Andrzej Strelau. W drużynie zwycięzców, którym udało się ograć polskich celebrytów, zagrały gwiazdy filmu, telewizji, teatru oraz sportu m.in.: Żora Koroliov – ukraiński tancerz, uczestnik trzech polskich edycji „Tańca z gwiazdami”, aktor znany z serialu „Na Wspólnej” Oleg Sawkin i inni. Wydarzeniu przyświecał cel charytatywny. Część dochodu z tej imprezy została przekazana na rzecz Domu Dziecka Nr 1 w Warszawie oraz Domu Dziecka MALIATKO w Kijowie.

Zbąszyń 14 maja był stolicą Integracji i dobrych emocji. Tego dnia odbyło się tu doroczne święto – Dzień Godności Osób Niepełnosprawnych Intelakualnie. Organizatorem imprezy, jak co roku, był Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Zbąszyniu.

Dzień rozpoczął się przemarszem spod Ośrodka pod pomnik Jana Pawła II. Maszerowała społeczność ośrodka wraz z rodzinami, warsztaty terapii, władze lokalne, młodzież wszystkich szkół zbąszyńskich. Po złożeniu kwiatów pod pomnikiem uczestnicy przeszli na mszę, odprawioną w intencji osób z niepełnosprawnością intelektualną i ich rodzin. Mszy przewodniczył ks. proboszcz Zbigniew Piotrowski.

– Światowy Dzień Godności Osób Niepełnosprawnych od wielu lat był obchodzony na świecie, a ludzie niepełnosprawni intelektualnie i fizycznie walczyli o godne życie. W Polsce nazwano go Europejskim Dniem Walki z Dyskryminacją Niepełnosprawnych. Obchody przypadają w dniu 5 maja, a pomysły został zaczerpnięty z Francji, gdzie dzień ten nazywany jest „Spotkaniem z godnością” – mówi Justyna Maciejewska ze

Mecz obu narodów z gwiazdami Polski i Ukrainy

Na mecz przyszły całe rodziny, które liczyły na dobrą zabawę. Ważniejszy od zaciętej rywalizacji był cel tego wydarzenia – pomoc dzieciom.

– To nie była prawdziwa piłka nożna i walka sportowa, tę

będziemy śledzić na Euro 2012 – powiedział reprezentant drużyny polskiej Piotr Kupicha.

Na Stadionie Narodowym w Warszawie aż 20 tysięcy fanów piłki nożnej rozgrzewało do walki polską reprezentację. Trybuny

Stadionu Narodowego przypominały wielką biało-czerwoną flagę. Podczas imprezy odbyły się występy muzyczne: Libera wraz z zespołem InoRos, znanym z programu „Mast Be The Music”, Rafała Brzozowskiego, zwycięzcy 1. edycji „The Voice of



Piotr Kupicha: – To nie była prawdziwa walka sportowa...

Poland oraz Antka Smykiewicz. Mecz transmitowała TVP 1 oraz telewizja ukraińska. Komentatorami wydarzenia byli Dariusz Szpakowski i Piotr Gąsowski.

ROBERT STĘPIŃSKI



Zagrali dla domów dziecka w Warszawie i Kijowie.

Spotkanie z godnością w Zbąszyniu

Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Zbąszyniu. – W obchodach biorą udział władze i znane gwiazdy. Osoby niepełnosprawne intelektualnie mają takie same prawa do godnego życia jak każdy z nas, przez cały czas, a nie tylko jeden dzień w roku.

Uroczystości odbyły się po mszy na terenach ogrodu przy Domu Katolickim. Na scenie wszystkich gości przywitał Sławomir Weihs i dyrektor Robert Winiarz. Ja też miałem ten zaszczyt. Przy tej okazji padło kilka miłych słów o naszym czasopiśmie. Zaprezentował się zespół „Tęcza” przy SOSW w Zbąszyniu, zespół Tamburino z Warsztatów Terapii Zajęciowej i zespół „Chili” z tutejszego gimnazjum. Z gwiazd jako pierwszy zaprezentował się zbąszyński zespół „The Saturn Band”, który ma za sobą liczne występy m. in w TV Polsat. Kolejną gwiazdą była Ania

Ilminowicz z Leszna, finalistka Festiwalu Zaczarowanej Piosenki. Ania ma na swoim koncie duety m.in. z Olga Bończyk i grupą Lombard. Na zakończenie wystąpiła Ania Pietrzak – wokalistka grupy Partita. Artystka wykonała wraz z publicznością największe przeboje zespołu: „Nie Ciebie, nie siebie mi żal”, „Mamy tylko siebie”, „Pytasz mnie, co Ci dam” i wiązankę piosenek ułańskich. Były kwiaty, miłe słowa i podziękowania.

Organizatorzy dziękują wszystkim za przybycie, a darczyńcom za wsparcie imprezy. Sa nimi: Parafia Rzymsko-Katolicka p.w. NMP Wniebowziętej w Zbąszyniu, Elżbieta i Tomasz Jazdon, Józef Piątek, Jolanta i Marek Taberscy, KM BAD SEVEN, Urząd Miejski w Zbąszyniu, Zbąszyńskie Centrum Kultury.

ROBERT STĘPIŃSKI



Od lewej: Jolanta Ilminowicz, Ania Ilminowicz, autor publikacji Robert Stępiński i Justyna Maciejewska – organizator Dnia Godności Osób Niepełnosprawnych.

Dzieci „Tonu” u Indian

Towarzystwo Osób Nieśly-
szących „Ton” zorganizowało 3 czerwca Dzień Dziecka. Dzieci wraz z opiekunami zgromadziły się wczesnym rankiem na dziedzińcu organizacji, skąd autokar zabrał je na wycieczkę owianą tajemnicą. Dopiero po przyjeździe, po wyjściu z autokaru, zobaczyły najprawdziwszą wioskę Indianką w Józefowie koło Leszna, zbudowaną przez bezrobotnych. Tutaj dzieci strzelały z łuków, podróżowały dylżansem, doły dziką krowę, oglądały występy Indian, malowały twarze i konkurowały o nagrodę szeryfa. Największą atrakcją było płukanie złota. Nie zabrakło spotkania z szeryfem. Były atrakcje gumowego placu zabaw, wspinaczki i zjazdy. Radościom nie było końca.

Późnym popołudniem dzieci wróciły do TONU, gdzie zostały obdarowane ogromnymi paczkami ze słodyczami, zabawkami, gramy, artykułami plastycznymi. Dzieciom błyszczały oczy z zachwytu. Te mniejsze prosiły o pomoc swoich opiekunów, nie mogąc unieść paczek. Trudno się dziwić ich radości, bo wielu rodzin zwyczajnie nie stać na prezenty. Wspomnienia tego dnia zostaną w dzieciach na zawsze.

GRAŻYNA KIERSTAN-WEISS



Indiański wigwam i totemy.



Z wizytą u szeryfa.

FOT. ARCHIWUM TONU

Paryż – miasto mody, zakochanych i artystów



Lato w pełni, wielu podję-
ło już decyzję o sposobie i miejscu wypoczynku. Stare hinduskie przysłowie mówi, że każdą podróż przeżywa się trzy razy – na początku planując, potem zwiedzając, a na końcu ją wspominając. Dla tych, którzy jeszcze się wahają, polecam Paryż – miasto mody, zakochanych i artystów.

Odwiedzając stolicę Francji –



poza zobaczeniem wieży Eiffla, Katedry Notre Dame, czy Łuku Triumfalnego, warto popro-
bować lokalnych przysmaków. Ślimaki i żabie udka odpowiednio podane są naprawdę smaczne. Proponuję odwiedzić także paryskie muzea wypełnione najsłynniejszymi dziełami sztuki. W Luwrze zachwycają między innymi: stela z kodeksem Ham-

murabiego, Wenus z Milo, Nike z Samotraki i Mona Lisa pędzla Leonarda da Vinci, a Muzeum d'Orsey w budynku po dawnym dworcu kolejowym słynie z obrazów impresjonistów: Moneta, Degasa, Maneta, Bonnarda, Toulouse-Lautreca, Gauguina, Van Gogha i Seurata. Miłośnikom sztuki współczesnej polecam Centrum Pompidou. Zaskakują-

ce są nie tylko tutejsze eksponaty, ale i konstrukcja budynku.

Niezwykły klimat wąskich paryskich uliczek i kafejek z ogródkami, wypełnionych śmiechem i muzyką przyciąga jak magnes. W Paryżu każdy znajdzie coś dla siebie. Jedni bazylikę Sacré-Cœur inni Plac Pigalle ze słynnym kabaretem Moulin Rouge. To właśnie na tym Placu kiedyś mieszkali tacy sławni artyści jak Toulouse-Lautrec, Maurice Neumont czy Pablo Picasso. Na całym świecie znane są francuskie sery, wina, perfumy, moda i gorące, pachnące bagietki, dlatego turyści uwielbiają to gościnne miasto. Również osoby o ograniczonej mobilności: z dysfunkcją narządu ruchu, niewidome, niedowidzące i niesłyszące czują się tutaj dość swobodnie, jak wi-
dać na zdjęciach – spotykałam je w Paryżu na każdym kroku.

ALEKSANDRA
LEWANDOWSKA

– Zespół Lombard powstał ponad 30 lat temu. Jaka jest tajemnica waszego sukcesu? Jaka jest recepta na dobry hit? Bo wasze piosenki, takie jak „Szkłana pogoda” czy „Przeżyj to sam” są przebojami.

Grzegorz Stróżniak: – 30 lat to bardzo dużo. Lombard to marka na której można budo- wać. Ten zespół był dla mnie zawsze bardzo ważny. Nie pozwoiliem, by o nas zapo- mniano. Od 12 lat z Martą Cu- gier każdego dnia walczymy o Lombard.

Marta Cugier: – wierzę w Lombard, w muzykę Grzegorza i choć nie zawsze jest różowo idziemy dalej.

G.S. – Nie ma recepty na hit. Przebój to suma sprzyjających okoliczności, przypadków, zda- rzeń. Cieszę się, że udało mi się napisać kilkanaście hitów.

– Lubicie pomagać innym?

M.C. – To raczej kwestia ludzi, których się spotyka na swojej drodze i którzy dają możliwość pomocy. Wspaniałych orga- nizacji, takich jak Olimpiady Specjalne, Caritas, Patria, Mam Marzenie i wiele innych, które o tę pomoc się do nas zwraca- ją. Los drugiego człowieka nie jest nam obojętny.

– Co wam daje pomoc in- nym?

G.S. – Pozwala nam stać mocno na ziemi i doceniać wszystko, co się w życiu ma i co się przeżyło dzięki cudow- nym osobom wokoło.

– Grzegorz Stróżniak po- wiedział kiedyś, że koncerty, to najbardziej obiektywny miernik popularności. Które z nich zapadły wam najbardziej w pamięć? Często występuje- cie w Poznaniu?

G.S. – Niezapomniana była nasza trasa z okazji 30 Rocznicy Powstania Solidarności w 2010 roku. Niezwykła at- mosfera, wspaniali ludzie w Rzeszowie, Lublinie, Bytomiu, Szczecinie, Jeleniej Górze czy ostatnio w Wilnie. Tłumy ludzi w patriotycznym uniesieniu.

M.C. – W Poznaniu gramy rzadko, choć tu jest nasz dom. Nigdy nie zagraliśmy w tym mieście koncertu marzeń, a ta- kie przeżywamy w całej Polsce, grając rocznie 60 koncertów dla kilkunastotysięcznej pu- bliczności.

– Często śpiewacie z oso- bami niepełnosprawnymi na scenie?

M.C. – To wspaniałe do-

„Dla ciebie gram...”

Z MARTĄ CUGIER I GRZEGORZEM STRÓŻNIAKIEM rozmawia
ROBERT STĘPIŃSKI

świadczenie. Osoby te bywa- ją wspaniałymi wokalistami. Agnieszka Kubicka, Marek Siwek, Gosia Piasek i wielu in- nych.

G.S. – Marek Siwek zadzwonił do mnie w 1998 roku i za- proponował, bym skompono- wał muzykę do jego tekstów. To on wprowadził nas w świat osób niepełnosprawnych. Dziś jeden z naszych wspólnych utworów jest na najnowszej płycie Lombardu Showtime. Jej premiera będzie już na począt- ku października.

– Taki występ różni się od zwykłego koncertu?

G.S. – Śpiewamy z naszymi przyjaciółmi utwory Lombardu w duetach. Przeważnie Marta z Agnieszka lub Gosia, a Ja z Markiem. Wszyscy razem śpie- wamy „Edukację” i „Przeżyj to sam”, a ostatnio „Football Fans” – hymn napisany na prośbę niepełnosprawnych kibiców piłki nożnej.

M.C. – Jest w tych koncertach niezwykła energia i siła.

– Współpracujecie ze sto- warzyszeniami lub fundacja- mi?

M.C. – Od 13 lat wspieramy Olimpiady Specjalne. Koncer- ty dla dzieci dostarczają nam niezwykłych wrażeń. Szczegół- ne miejsce w naszym życiu zajmuje Caritas Archidiecezji Gnieźnieńskiej przez lata do- wódzony przez ks. Jacka Dzie- la. Patronujemy uzdolnionym muzycznie dzieciom z Domu Dziecka w Kołdrąbii. Zakupi- liśmy im klawisze, mikrofony, mały sprzęt nagłośnieniowy.

G.S. – Niezapomnianym przeżyciem były dla nas także występy dla dzieci niewido- mych.

– „Tylko sam dojdiesz tam, jeśli chcesz, dojdiesz, wiesz”. To słowa z piosenki „Prze- żyj to sam”, napisanej przez 16-letniego Grzegorza. Co one znaczą dla Ciebie?

G.S. – To moje credo życio- we. Już wtedy wiedziałem, że wszystko, co zrobię, będzie zależało ode mnie. Jeśli się czegoś bardzo pragnie i nad tym pracuje, to marzenia się speł- niają. Dowiedliśmy tego: Marta

i ja, Marek Siwek, Agnieszka Kubicka, uczestnicy Olimpiad Specjalnych.

– Niedawno była premiera Waszej nowej piosenki „Foot- ball Fans”.

G.S. – Utwór ten powstał na prośbę niepełnosprawnych ki-



Od lewej: Grzegorz Stróżniak, Marek Siwek i Marta Cugier.

biców piłki nożnej, skupionych wokół Fundacji Królowej Polski św. Jadwigi. Później zagraliśmy Go podczas charytatywnego koncertu dla Drużyny Szpiku. Piosenka się tak spodobała, że powstał do niej teledysk pro- mówiący idę kibicowania bez podziałów i bez agresji.

M.C. – W tej piosence pod- kreślamy, że nie jest ważne, kto wygra, ważne jest widowisko sportowe na wysokim pozio- mie i idea fair play. Mamy w Polsce wspaniałych kibiców pełnosprawnych i niepełno- sprawnych i wszyscy czekamy na niezapomniane widowiska, które odbywać się będą na naszych nowych polskich sta- dionach, budowanych na Euro 2012 i służyć nam będą przez długie lata.

– W styczniu ukazała się Wasza najnowsza płyta „ShowTime” śpiewacie na niej między innymi z Markiem Siwkim.

G.S. – Marek jest naszym przyjacielem, z którym od lat koncertujemy w projekcie Symbioza. Jest chory na SM i wygrał walkę z chorobą nowo- tworową. Píše piękne teksty. Umieściliśmy jeden z naszych

wspólnie napisanych utworów na wspomnianej płycie. Chcie- liśmy tym zwrócić uwagę na problemy osób niepełnospraw- nych. Marek ma pasję i przekaz skierowany nie tylko do swo- jego środowiska. Kiedy śpie- wa, znikają wszelkie bariery, a niepełnosprawność schodzi na drugi plan.

– Na płycie znalazło się 11 kompozycji. O czym one są?

G.S. – jest to 11 utworów, któ- re stanowią 11 kart z dziennika Lombardu. Zespół bawi się ga- tunkami muzycznymi, korzysta- jąc z możliwości współczesnej techniki. Lombard udowadnia, że muzyka nie ma dziś granic. Tu rock miesza się z popem, rapem, elementy ciężkiego gra- nia z elektroniką, akustycznym brzmieniem gitary, kontrabasu czy orkiestry smyczkowej.

M.C. – Teksty są częściowo w języku angielskim, jednak na tyle komunikatywnym, by każdy z łatwością je zrozumiał. Poruszamy w nich tematykę społeczną, śpiewamy o proble- mach współczesnego świata, protestujemy przeciwko woj- nie, przemocy i terroryzmowi. Nie uciekamy jednak od osobi- stych wyznań, miłości, refleksji o przemijaniu, o życiu na sce- nie. W dwóch kompozycjach pojawiają się również goście: autor tekstów, wokalista Marek Siwek, we wzruszającym „Pod skórą” i raper Kebab, którego poznaliśmy podczas koncertu w Zakładzie Karnym w Nowo- gardzie. W utworze „It is not to late” przestrzega on przed bra- niem narkotyków. Na koniec jest też piłkarski hymn kibiców „Football Fans”.

– W ubiegłym roku obcho- dziliście jubileusz 30-lecia. A dalsze plany?

G.S. – Płyta Show Time uka- zała się w lutym 2012 roku. Te- raz przyszedł czas na Swing, projekt, który realizujemy wraz z zaproszonymi poznańskimi muzykami jazzowymi, oraz DVD z koncertami zarejestro- wanymi w 2010 roku z okazji 30-lecia NSZZ Solidarność, mnóstwo ciekawych koncer- tów w Polsce i na świecie. Reszta niech pozostanie nie- spodzianką. Zapraszamy na www.lombard.pl

Z INICJATYW WARSZTATU TERAPII ZAJĘCIOWEJ

Każdy ma coś z dziecka



Każdy z nas ma w sobie coś z dziecka. Jedni więcej, inni troszkę mniej. Korzystając z tak sympatycznej okazji do świętowania, wyprawiliśmy sobie Dzień Dziecka z prawdziwego zdarzenia.

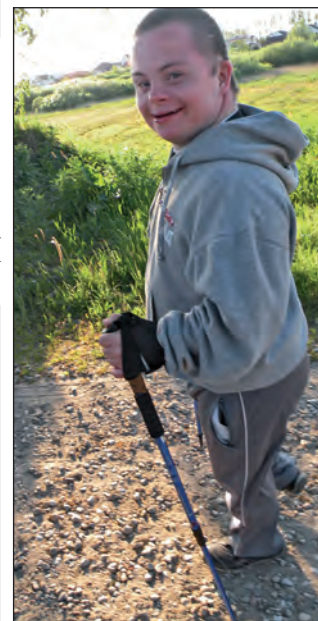
Od samego rana delektowaliśmy się słodkościami, a dzień mijał nam na zabawach i konkursach. Bawiliśmy się przed-

nio! Była zabawa w ciepłozimno, poszukiwanie ukrytego przedmiotu, mocowanie jajka w kubeczku za pomocą linek... Najwięcej emocji wzbudziła jednak konkurencja karmienia budyniem z zasłoniętymi oczami! Po konkursach, wiadomo – były nagrody i upominki, nie tylko dla zwycięzców. Także dla wszystkich uczestników. *AJ*

W dniach 28 maja do 1 czerwca grupa uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej „Pawętek” wraz z opiekunami przebywała na wycieczce w nadmorskiej miejscowości Sianozęty.

W poniedziałek wczesnym rankiem wszyscy stawili się do wyjazdu. Spakowani – wyruszyliśmy na podbój wybrzeża. Po przyjeździe do ośrodka Camping-Krzysztof Bugiel i zakwaterowaniu się w uroczych, drewnianych domkach, poszliśmy na powitalny spacer nad morze. Teren ośrodka zachwyił nas swoim położeniem i wspaniałą zielenią. W kolejnych dniach zwiedzaliśmy pobliskie miejscowości – Ustronie Morskie, Kołobrzeg, gdzie poznaliśmy między innymi „Bastion” – centrum atrakcji wojskowych. Co odważniejsi kupili sobie na pamiątkę wojskowe gadżety. Podczas słonecznej pogody płynęliśmy statkiem po Bałtyku przebrani w stroje wikingów. Po dotarciu na ląd spotkaliśmy pirata, który pozował z nami do zdjęć. Dbaliśmy także o kondycję, spalaliśmy zbędne kalorie podczas gry w piłkę oraz spacerów nordic walking.

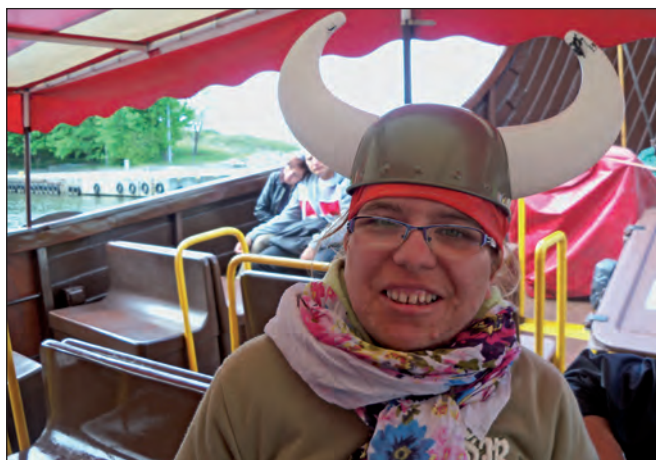
Wyjątkową niespodzianką dla wszystkich z okazji Dnia Dziecka – który przypadał podczas naszego pobytu – był przejazd dziewięciometrową limuzyną po nadmorskich miejscowościach. Czuliśmy się jak gwiazdy filmowe. Taki jedyny w swoim rodzaju prezent utkwił w naszej pamięci na długi czas.



FOT. (6X) ARCHIWUM „PAWEŁKA”

„PAWEŁEK” W OWIŃSKACH

W strojach wikingów



Będzie nam brakowało pyszności, które wspólnie przyrządzaliśmy, codziennego grillowania, pysznych gofrów, zapachu wędzonej ryby, przygotowanej specjalnie dla nas dzięki uprzejmości właściciela ośrodka pana Krzysztofa Bugła. Dzięki temu wyjazdowi mieliśmy okazję poznać się lepiej. Odkryć wiele ukrytych talentów, przede wszystkim kulinarnych. Spędzić ze sobą wspaniale czas podczas wieczornych zabaw i rozmów.

Każdy uczestnik wycieczki dostał do domu świeżo wędzoną rybkę. Nie zapomnieliśmy także o uczestnikach i terapeutach, którzy zostali w naszym ośrodku, wysłaliśmy im kartkę z takimi oto pozdrowieniami:

„W poniedziałek z rana do

Sianożęt wyjechała ekipa roześmiana. 20-tu ich było, 15-tu wróciło, bo terapeutów ze statku zmyło. A pozostali w domkach mieszkali, w dobrych humorach co dzień plażowali. Gofry wcinali, statkiem pływa-

li i na kijach czadu dawali. A pisząc tą kartkę słone buziaki Wam przesyłali.”

Dlaczego wszystko, co dobre, tak szybko się kończy?... Jednak już planujemy kolejny wyjazd. JW



TWÓRCZE SPOTKANIA W „ZIELONYM CENTRUM”

Malarskie inspiracje



FOT. (2X) KAROLINA KASPRZAK

14 czerwca to wyjątkowa data dla artystów biorących udział w projekcie „Wobec sztuki jesteśmy tacy sami”, realizowanym przez Stowarzyszenie Osób i Rodzin na Rzecz Zdrowia Psychicznego „Zrozumieć i Pomóc” i współfinansowanym ze środków Wydziału Zdrowia i Spraw Społecznych Urzędu Miasta Poznania. Tego dnia bowiem wystawą podsumowującą pod hasłem „Nad kreską” został zakończony pierwszy etap projektu.

Jego założeniem jest ukazanie walorów twórczych i zdolności artystycznych ludzi z problemami zdrowia psychicznego. W tym celu od marca tego roku na terenie Środowiskowego Domu

Samopomocy „Zielone Centrum” prowadzone są warsztaty plastyczne pod kierunkiem Katarzyny Tyrały i Agnieszki Jankiewicz. Ich uczestnicy (zrzeszeni na co dzień w Poznańskim Ośrodku Zdrowia Psychicznego przy Os. Kosmonautów, Zakładzie Opiekuńczo-Lecznym przy ul. Grobla, Środowiskowym Domu Samopomocy „Fountain House” przy ul. Rawickiej i Środowiskowym Domu Samopomocy „Zielone Centrum” przy ul. Garbary) gościli na różnych wystawach i wernisażach, które stały się napędem do tworzenia autorskich dzieł.

W czwartkowe popołudnie 14 czerwca pomieszczenia Galerii „Zielona” wypełniały pełne słońca impresje. O pracach mówiła koordynator projektu i kierownik ŚDS „Zielone Centrum” Katarzyna Majer. Szkice, martwe natury, portrety i rysunki dotyczyły codziennego życia: relacji z ludźmi, spotkań, przyjaźni, miłości, smutku, radości. Na ścianach widniały również prace olejne stworzone przez artystów pod wpływem wystawy oglądanej w Starym Browarze w Galerii „Art Station”. Prezentowały one niewielkie, cieszące oko przedmioty (listki, płatki róży, muszelki) w maksymalnym powiększeniu.

Warsztaty plastyczne zakończyły się plenerem w parku Chopina. „Nad kreską” to inspiracje malarskie autorów płynące z udziału w spotkaniach ze sztuką. To również koncentracja uwagi na rzeczach mało zauważanych w świecie pośpiechu i pogoni za dobrami materialnymi. Druga część projektu rozpocznie się we wrześniu.

KAROLINA KASPRZAK



Na wernisażu. Wrażeniami dzieli się z organizatorami burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing.

Niosą pomoc ludziom z najuboższych krajów świata, prowadzą liczne akcje charytatywne, organizują wyjazdy misyjne dla lekarzy, pielęgniarek i studentów medycyny, a ponadto propagują działania humanitarne wśród młodzieży szkolnej i akademickiej. Fundacja Pomocy Humanitarnej Redemptoris Missio w tym roku obchodzi 20 – lecie swojego istnienia.

Organizacja powstała w 1992 roku z inicjatywy środowiska naukowego Akademii Medycznej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Celem jej powołania było stworzenie profesjonalnego zaplecza dla polskich misjonarzy prowadzących działalność medyczną wśród chorych w najuboższych regionach świata.

Współtwórcą był prof. Zbigniew Pawłowski, ówczesny kierownik Kliniki Chorób Pasożytniczych i Tropikalnych Akademii Medycznej w Po-

W poznańskiej Galerii „tak” można było obejrzeć hiszpański dramat pod tytułem „Ja też”, w reżyserii Antonia Naharro i Álvaro Pastora. Film jest historią Pablo Pinedy, jednocześnie odtwórcy głównej roli, który jako pierwszy Europejczyk z zespołem Downa, zdobył wyższe wykształcenie.

Daniel ma trzydzieści cztery lata, zespół Downa i mieszka z rodzicami w Sewilli. Kocha życie, jest bystry, dowcipny i do szczęścia brakuje mu tylko miłości. Daniel dzięki wsparciu i pomocy rodziny skończył uniwersytet i podjął pracę w ośrodku opieki społecznej, gdzie pomaga ludziom cierpiącym na zespół Downa. W pracy poznaje Laurę, o dość wyzywającym wyglądzie i swobodnym sposobie życia. Skrywa ona przed światem mroczne sekrety, twierdzi, że nie ma rodziny. W rzeczywistości okazuje się, że uciekł z domu, bo ojciec ją molestował seksualnie. Pod maską przebojowości Laura chowa swoje lęki i gniew.

Wkrótce pomiędzy nią i Danielem rodzi się przyjaźń. Zaczynają spędzać ze sobą coraz więcej czasu, ale sprawy się komplikują. Daniel zakochuje się w Laurze. Ona

20 LAT FUNDACJI POMOCY HUMANITARNEJ REDEMPTORIS MISSIO

W służbie najuboższym

znaniu, ks. dr Ambroży Andrzejak oraz student medycyny Norbert Rehlis.

Od 1997 roku Fundacja Redemptoris Missio zrzeszona jest w Medicus Mundi International – międzynarodowej sieci organizacji humanitarnych współpracujących ze sobą w zakresie opieki zdrowotnej na świecie. Przez 20 lat istnienia Fundacja objęła kompleksowym wsparciem kilkadziesiąt szpitali misyjnych, przycho-

ni i punktów medycznych min. w Tanzanii, Kamerunie, Zambii, Ugandzie, Kenii, Indiach, Kazachstanie, Boliwii, Białorusi.

Z Fundacją Pomocy Humanitarnej Redemptoris Missio współpracuje wiele organizacji pozarządowych, instytucji kościelnych, szkół i uczelni. Działania pomocowe organizacji wspierają dzielnie przy wsparciu nauczycieli uczniowie Szkoły Podstawo-

wej nr 4 im. Jana Brzechwy w Swarzędzu. O inicjatywach szkolnego koła wolontariatu SP nr 4 pisaliśmy szerzej w ubiegłorocznym, lipcowym wydaniu „Filantropa” (Filantrop nr 200, s. 6: „Wzruszająca pomoc, wzruszająca wdzięczność”).

Doroczny koncert charytatywny Fundacji połączony z obchodami jubileuszu odbył się we wtorek 19 czerwca w Auli Uniwersytetu im. Adama

Mickiewicza w Poznaniu przy ul. Wieniawskiego 1. Spotkali się na nim działacze misyjni, wolontariusze, przedstawiciele instytucji, pracownicy nauki. Honorowym patronatem objął to wydarzenie abp Stanisław Gądecki oraz dr Wanda Błęńska, która uczestniczyła w imprezie. Podczas koncertu wystąpiła m.in. Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych.

Podczas koncertu wręczono medale corocznie przyznawane przez Radę i Zarząd Fundacji osobom, które w istotny sposób przyczyniły się do tworzenia dzieła misyjnego. W tym roku uhonorowano nimi ks. prałata Wojciecha Wolniewicza, proboszcza poznańskiej Bazyliki Farnej oraz ks. kanonika Andrzeja Marciniaka, proboszcza Parafii pw. św. Jana Kantego w Poznaniu. Więcej o działalności Fundacji Redemptoris Missio na www.medicus.amp.edu.pl.

KAROLINA KASPRZAK

W POZNAŃSKIEJ GALERII „TAK”

Ja też

nie potrafi poradzić sobie z tym uczuciem. Także Luisa i Pedro mający zespół Downa, którzy uczęszczają na zajęcia taneczne w ośrodku, walczą o swoje prawo do miłości i możliwości decydowania o własnym życiu.

Rodzice dzieci z zespołem Downa, którzy przyszli na projekcję do Galerii „tak” odebrali film z dużym zainteresowaniem. Byli zgodni, że wszyscy ludzie mają takie same potrzeby i pragnienia, bez względu na kolor skóry, narodowość, język. Dlatego zasadnicze wartości ludzkie, które ukazuje dramat „Ja też”, są uniwersalne. Organizatorzy pokazu zapewne nie spodziewali się tak ożywionej dyskusji.

Matka dwudziestopięcioletniej dziewczyny stwierdziła, że bardzo chciałaby, aby jej córka była szczęśliwa. Nie miałyby nic przeciwko temu, by znalazła miłość, stworzyła szczęśliwą rodzinę, żyła samodzielnie. Ale o tę samodzielność wła-

śnie się obawia. Co będzie gdy zwiąże się z osobą tak jak ona nieporadną? Dwoje ludzi z zespołem Downa nie jest w stanie samodzielnie funkcjonować w społeczeństwie.

Inna matka zwróciła uwagę na relację Daniela z jego mamą, która przez całe życie chciałaby, by jej syn był normalny. To dzięki niej Daniel skończył studia, rozwinął się intelektualnie, radził sobie w dorosłym życiu. Jemu nie był potrzebny ciągły nadzór kogoś bliskiego. Z powodzeniem mógł żyć na własny rachunek. W jednej ze scen Daniel wyraził swój żal mówiąc, że matka nigdy nie zaakceptowała go takim, jakim jest.

– My jesteśmy takie same, chcemy, aby nasze dzieci były normalne, ale jednocześnie bardzo się tego boimy – mówi jedna z matek, która przyszła na projekcję do Galerii „tak”. – Żadna z nas nie zaakceptowała od razu choroby swojego

dziecka. Zadawałyśmy sobie pytanie „dlaczego ja”. Akceptacja przyszła z czasem. Teraz, gdy dzieci są dorosłe, nie chcemy pozwolić im na samodzielność, bo uważamy, że sobie nie poradzą.

Jeden z widzów podkreślił, że kraje Europy Zachodniej są bardziej otwarte na osoby niepełnosprawne. Główny powód to lepsza sytuacja ekonomiczna, opieka państwa i możliwości korzystania z różnych form pomocy. W tej dziedzinie naszym kraju wiele jest jeszcze do zrobienia. Dobrze jednak, że niepełnosprawność w Polsce przestaje już budzić sensację i niezdrowe emocje.

Debiutancki film hiszpańskich twórców był hitem festiwalu w San Sebastian. Otrzymał Nagrodę Specjalną oraz Srebrne Muszle dla odtwórców głównych ról, czyli Loli Dueñas grającą Laurę i Pablo Piney, odtwarzającego rolę Daniela, a w styczniu tego roku pokazywany był na MFF Sundance, gdzie zebrał wiele pozytywnych recenzji. Film został także doceniony na MFF w Rotterdamie przed dwoma laty. Uhonorowano go Nagrodą Publiczności.

Pastor i Naharro stworzyli film realistyczny i głębo-

ki. Częściowo oparli się na własnych doświadczeniach, bowiem reżyser Antonio Naharro oraz producent Julio Medem mają w rodzinie osoby dotknięte zespołem Downa. Twórcy filmu potraktowali temat niepełnosprawności z szacunkiem i bez uprzedzeń. Nie pokazują podopiecznych ośrodka przez pryzmat ich inności. Koncentrują się na ich pragnieniu szczęścia, akceptacji i normalnego życia.

I także o tym normalnym życiu dyskutowali w Galerii „tak” widzowie. Wprawdzie podkreślano zrozumienie dla miłości, przyjaźni, ucieczki od samotności, ale jednocześnie obawiano się wypuścić niepełnosprawne dzieci spod rodzicielskich skrzydeł. Ten lęk wynika z przekonania, że w naszym społeczeństwie nadal trzeba liczyć na siebie, a pomoc różnych instytucji jest niewystarczająca. Osoby z zespołem Downa mają różny stopień zaawansowania choroby. Samodzielne mieszkanie i prowadzenie życia na własny rachunek to często wielkie marzenie, ale, niestety, nie do spełnienia.

AURELIA PAWLAK

Dawno temu żyła sobie rodzina, która składała się z czterech osób: mamy, taty, siostry i brata. Mieszkali w bardzo małym domku i przyjemnie im się żyło. Pewnego ranka, kiedy dziewczynka, która miała na imię Larking, wstała i poszła na śniadanie, zastała przy stole rodziców, lecz nie było Klarysego, jej brata.

Rozejrzała się niepewnie po twarzach rodziców.

– Gdzie jest Klarys? – zapytała Larking niespokojnie. – Widzieliście go gdzieś?

– My też się nad tym... zastanawiamy – odparła cicho mama dziewczynki, rozglądając się jeszcze niespokojnie.

– A czy ty go czasem nie widziałas? – zapytał Liki, tata dzieci.

– Niestety, nie – odparła cicho Larking, a wszyscy się zasmucili.

Po dłuższej chwili Larking powiedziała bardzo cicho, ale pewnie:

– Nie będę długo siedzieć w jednym miejscu. Idę szukać Klarysego. Nie zabronicie mi!

– Idziesz szukać Klarysego. Nie zabronimy Ci! – powiedzieli rodzice.

Mała zdziwiona, ale też uradowana zgodą rodziców i swoją decyzją, opuściła domek.

Szła długo. Lasami, polami, wioskami, miastami i wciąż wołała:

– Klarysie, Klarysie! Gdzie jesteś, braciszku?!

Żadnej odpowiedzi nie było słychać. Mała była coraz bardziej zmartwiona.

Tymczasem w domu rodzice zauważyli także nieobecność Larking.

– Gdzie ona jest? – zapytał ojciec.

– Szuka brata – odparła krótko jego żona i zaległa cisza.

Larking nadal wędrowała drogami, myśląc o swoim zagubionym bracie. Nagle przypomniała sobie, co jej wczoraj powiedział:

– Jeśli odejdę, nie smuć się. I tak mnie znajdziesz. Wierzę w ciebie, a ty uwierz w siebie.

Powiedział jej to, ponieważ był wyjątkowym chłopcem. Potrafił przepowiadać przyszłość

Zmartwienie

na dzień przed tym, co stać się miało. Słowa te, które wypowiedział do siostry, bardzo jej teraz pomogły.

Następnego dnia zawędrowała do jakiejś wioski. Widziała tam takie domki jak ich własny, lecz Klarysego w nich nie znalazła. Rozglądając się, zobaczyła pewną dziewczynkę. Była może troszeczkę młodsza od niej. Larking postanowiła się zatrzymać.

„Może ona będzie wiedzieć, gdzie jest Klarys, jeśli go widziała” – pomyślała dziewczynka i zawołała:

– Hej, Malutka! Mam prośbę. Możesz na chwilę się zatrzymać? Bo potrzebuję kilka informacji! – krzyknęła Larking, a Mała aż podskoczyła.



– Jasne. O co chodzi? – spytała po chwili zaskoczenia.

– Czy nie widziałas gdzieś chłopca w żółtej bluzie mojego wzrostu? – zapytała Larking z nadzieją w głosie.

– Hmm... Chyba tak... Tak, widziałam go – odparła niepewnie Mała. – Był bardzo smutny.

– A wiesz, gdzie mógł pójść?

– Domyślałam się – odparła Mała.

– Mogę Cię tam zaprowadzić. Chcesz?

– Naprawdę? – spytała Larking.

– Tak – odparła dziewczynka i razem z Larking ruszyły dalej.

Dwa dni później zawędrowały do wielkiego budynku.

– Gdzie jesteśmy? – zapytała Larking patrząc na Małą.

– Jesteśmy przed miejscem,

gdzie może być twój brat – odparła dziewczynka rozglądając się bacznie.

– Co robimy? Wchodzimy?

– Tak, wchodzimy – rzekła krótko Mała i razem z Larking weszły do środka.

Ściany były obdarte, drzwi nie miały klamek, lecz one nie zwracały na to uwagi, tylko wędrowały dalej.

– Jesteśmy – oznajmiła szepem dziewczynka, kiedy nagle zatrzymały się przed jakimś drzwiami. – Otwórz je, tylko się nie przestrasz. Powodzenia.

– Dziękuję za pomoc – odparła Laraking, otwierając drzwi.

Gdy tylko to zrobiła, omal nie krzyknęła. W środku było trzech strażników, którzy siedzieli wokół celi, zza której krat wychylała się twarzyczka uśpionego chłopca.

– Możecie mnie wpuścić? – zapytała Larking patrząc na strażników.

– Raczej nie, panienko – odpowiedział jeden z nich wstając.

– Nie wydaje mi się, abyście nie mogli mnie wpuścić – zauważyła Mała wchodząc niepospostrzeżenie do środka.

– Naprawdę? – zapytał drugi strażnik, który również powstał, co Mała od razu wykorzystała.

– Tak, naprawdę – odparła. – Albo mnie wpuście, albo nie wyjdziecie stąd, bo zostanieie zamknięci – dodała grożąc im palcem.

Na te słowa trzeci strażnik powstał, a ona bez przeszkód dostała się do celi. Rozcięła nożem kraty i weszła do środka. Cella była bardzo mała i było w niej ciemno, ale gdy zapaliła światło, od razu zrobiło się jaśniej. Chłopiec, który siedział przytulony do krat, poczuł światło i obudził się. Rozejrzał się nieprzytomnym wzrokiem.

– Kto tu jest? – zapytał trochę przestraszony.

– To ja, Larking – odparła dziewczynka podchodząc do brata.

– Larking, siostró moja! – krzyknął Klarys obejmując siostrę. – Jak mnie znalazłaś? Ja się już tak bałem, traćłem nadzieję, a ty... Zawsze w ciebie wierzyłem!

– To długa historia, braciszku – rzekła cicho Larking. – Ale chodźmy już stąd, bo rodzice na pewno się o nas martwią.

– Dobrze, siostrzyczko – odrzekł chłopiec i razem opuścili celę.

Przed celą znaleźli czekającą na nich dziewczynkę, która przyprowadziła Larking.

– To jest... jak masz na imię? – zaczęła Larking uprzedzając pytanie brata.

– Jennifer – odparła mała.

– No więc to jest Jennifer. To ona mnie tutaj przyprowadziła i pokazała, gdzie ciebie znaleźć – wyjaśniła Larking.

– Jennifer, skąd wiedziałas, gdzie mnie szukać? – spytał zainteresowany Klarys.

– No wiesz... to długa... długa historia. Widziałam cię jak byłeś prowadzony przez dwóch strażników i od razu domyśliłam się, gdzie ciebie prowadzą. Potem spotkałam twoją siostrę i razem z nią poszłam cię szukać – wyjaśniła im Jennifer.

Tydzień później znaleźli się w domku, łącznie z Jennifer, gdzie czekała cała rodzina. Na widok dzieci, które wróciły całe i zdrowe, rodzice wybiegli i była moc uścisków i pocałunków.

– Tak się cieszę, tak się cieszę – powtarzali w kółko.

Kiedy Jenn (bo tak już była nazywana przez przyjaciół) opowiedziała jeszcze raz całą historię, rodzice Klarysego i Larking bardzo jej dziękowali. Od tej pory Jennifer została siostrą, a zarazem córką całej rodziny. Wszyscy żyli długo i szczęśliwie w małym i troszeczkę starym domku.

ANGELIKA PRYMUS

Od redakcji:

Autorka jest uczennicą pierwszej klasy Liceum Ogólnokształcącego Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących w Owińskich koło Poznania.



Henryk
Kubisztal
DREZDKO

WSPOMNIENIA NAUCZYCIELA⁽²⁾

Dzisiaj, po latach...

Wszystko, co działo się wtedy w szkole, wywierało istotny wpływ na rozwój i późniejsze życie wychowanków. Tak to przynajmniej wtedy odczuwałem i postrzegam dzisiaj, po latach. Były to czasy gwałtownych przemian. Różnice w stylu życia następujących po sobie pokoleń były coraz większe. Rozwój cywilizacji, postęp w nauce, stałe rosnące potrzeby ludzkości – wszystko to niosło ze sobą także szereg ujemnych skutków: ograniczenie aktywności ruchowej, szerzenie się chorób cywilizacyjnych, głównie układu krążenia i nerwic.

Dlatego sprawom wychowania fizycznego trzeba było poświęcić więcej uwagi niż kiedykolwiek wcześniej. Wychowanie ludzi przyszłości to było wspólne zadanie szkoły, rodziców, organizacji sportowych. Wychowanie fizyczne i sport przeciwdziałały ujemnym wpływom życia codziennego młodych ludzi, którzy w szkole zmuszeni byli do długotrwałego siedzenia w ławkach, bądź stania podczas zajęć warsztatowych i wykonywania wielu czynności jedną ręką. Było to częstą przyczyną skrzywień kręgosłupa, przykurczów mięśni i ścięgien, zwiotczenia mięśni, spłaszczenia stóp. Hamując na rozwój młodych organizmów wpływał też duży wysiłek umysłowy, niehygieniczne pomieszczenia, źle opracowane tygodniowe rozkłady zajęć, pozostawianie na przerwach w budynku, nieracjonalne odżywianie.

Sport był swoistym antidotum na te zagrożenia. Był też ważną częścią zajęć pozalekcyjnych, podczas których uczniowie organizowali atrakcyjne rozgrywki między klasami w różnych dyscyplinach, turnieje z udziałem zaprzyjaźnionych szkół i nauczycieli, zawody lekkoatletyczne podczas dorocznego Święta Sportu Szkolnego. Szkoła nie stroniła od współdziałania ze środowiskiem, uświetniała wystęпами artystycznymi

akademii miejskie i zakładowe. Były to inicjatywy realizowane wspólnie przez uczniów i nauczycieli. Dzięki temu szkoła po prostu tętniła życiem. Kapitałne znaczenie miała inspiracja ze strony grona pedagogicznego i dyrekcji szkoły, aprobała dla młodych talentów, akceptacja dobrych chęci uczniów, pomoc w krystalizowaniu rodzących się poglądów i zainteresowań. Był to niemal ideał roli szkoły, z którym w dalszej pracy pedagogicznej nie miałem już, niestety, do czynienia. Nie wszędzie było tak jak w Ośnie, co mnie wtedy cieszyło i cieszy jako wspomnienie do dzisiaj.

Naszą tradycją były zawody między-klasowe w grach drużynowych typu „masters” o „drewnianą chochlę” szefowej kuchni, rozgrywane w dniu Święta Pracy czyli 1 maja, po pochodzie. Polegały one na włączeniu do współzawodnictwa klas uczniów mniej sprawnych i aktywnych na lekcjach wychowania fizycznego. Nauczyciele typowali w każdej klasie dziesięcioosobową kadrę do tych mistrzostw. Każdy uczeń z wytypowanej kadry musiał przynajmniej trzykrotnie wystąpić w tych zawodach. Można sobie wyobrazić, jakie emocje towarzyszyły tego typu zmaganiom zarówno ze strony walczących dla klasy o prestiż i punkty uczniów-zawodników oraz ile było emocji i śmiechu wśród kibiców i wychowawców klas.

Podobną imprezą był rozgrywany na zakończenie zawodów lekkoatletycznych „bieg ku słońcu” o „brzozową miotłę” woźnego szkoły. Był to bieg przełajowy długości około 500 metrów. Chodziło przede wszystkim o to, by w biegu uczestniczyli wszyscy uczniowie poszczególnych klas (kolejność na mecie nie była istotna). Klasa otrzymywała za to 50 dodatkowych punktów. Oddzielnie był punktowany udział wspólnie z klasą wychowawcy klasy i ewentualnie skaperowanych do reprezentacji klasy nauczycieli, wychowawców,

dyrekcji i innych pracowników szkoły, administracyjnych oraz obsługi. Gdy z różnych powodów w biegu nie uczestniczyła cała klasa, otrzymywała ona tylko po 1 punkcie za każdego uczestniczącego ucznia. Rywalizację wygrywała klasa, która uzyskała przez cały rok szkolny najwięcej punktów.

W drugim dniu Święta Sportu Szkolnego, który przypadał zawsze w niedzielę, odbywał się zjazd turystyczny. Poszczególne klasy maszerowały wspólnie z wychowawcami wyznaczonymi trasami długości około pięciu kilometrów, polnymi i leśnymi ścieżkami, nad pięknymi położone w lesie jezioro Reczynek. W tygodniu poprzedzającym Święto Sportu klasy otrzymywały adresy osób samotnych, starszych i chorych, potrzebujących pomocy i wsparcia. Sprzątały u nich, wykonywały drobne naprawy, remonty i inne prace, które następnie były oceniane przez komisję szkolną, a uzyskane punkty wpływały na kolejność klas w złazie. Listę osób potrzebujących pomocy otrzymywałem z Urzędu Miasta. Nad jeziorem sumowaliśmy roczne współzawodnictwo sportowe klas, wręczaliśmy puchary, dyplomy, nagrody, „brzozową miotłę”, „drewnianą chochlę” i inne wyróżnienia. Młodzież zażywała kąpieli i opalała się.

Był też w naszej szkole w tamtych latach sport wyczynowy. Szkolny klub sportowy „Femina” zrzeszał około 30 procent młodzieży. Prowadził sekcje piłki ręcznej, koszykowej, siatkowej i lekkiej atletyki. System rozgrywek polegał na wyłanianiu mistrza powiatu w poszczególnych dyscyplinach sportu, a następnie mistrzowie walczyli w rozgrywkach międzypowiatowych, aż do wyłonienia mistrza województwa. W pierwszym roku moja szkoła wygrała rozgrywki powiatowe w piłce ręcznej dziewcząt i chłopców, lekkiej atletyce dziewcząt i chłopców oraz w koszykówce dziewcząt.

Przez cały czas mówię w



tych wspomnieniach „moje”, „ja” – a przecież oprócz mnie pracowała w szkole nauczycielka wychowania fizycznego. Jednak w pierwszym roku mojej pracy koleżanka wuefistka, długoletni pracownik szkoły, zrezygnowała z zajęć SKS i wszystko spadło na moje barki. Dzisiaj, po latach, sam się sobie dziwię, że podołałem tym wszystkim obowiązkom: lekcjom, wychowawstwu klasy, zajęciom SKS, wyjazdom na zawody sportowe. Sędziowałem również piłkę nożną i co niedzielę wyjeżdżałem gdzieś na mecz. A w drugim roku pracy podjąłem jeszcze studia zaoczne na Akademii Wychowania Fizycznego.

Różne formy działalności sportowej i rekreacyjnej, które w szkole rozwijałem i propagowałem, były zauważane i zyskiwały coraz większe uznanie. Spodobały się i przypadły do gustu zarówno dyrekcji, gronu pedagogicznemu, a przede wszystkim młodzieży. Z uznaniem i szacunkiem mówiono o mojej pracy na spotkaniach, radach pedagogicznych, zebraniach związkowych, a podobno nawet na zebraniach szkolnej organizacji PZPR. W zawodach jako kibice uczestniczyli młodzi ludzie z miasta, nie będący uczniami naszej szkoły. Była to zazwyczaj jedyna dla nich rozrywka sportowa. Prawie zawsze w zawodach międzyklasowych uczestniczyli wychowawcy klas, co podnosiło prestiż i żartobliwie nazywane było przez nauczycieli drugą radą pedagogiczną.

cdn.



Zbigniew
Okoń
RZESZÓW

Kierzy Bartek wraz z rodziną Besendowskich znaleźli się w dworcowym tłumie, odczuli ulgę.

– No i co, Bartoszu, jedziesz z nami w Kieleckie? – zapytał jeszcze raz Besendowski. – Nie. Ja muszę do dziadka. Stamtąd dam znać matce, gdzie jestem, żeby się nie niepokoiła. Ale panu i całej rodzinie bardzo dziękuję. I będę długo o was pamiętać, nawet wtedy, gdy przestanę prezentować się jako Besendowski.

Ucałowali się gorąco, pożegnali. Ze stacji też trzeba było przyskakać, ponieważ kręciły się tu liczne patrole. Kolejarze radzili siadać jak najszybciej do pociągów, jeśli takowe są, i nie zostawać na stacji. Bartkowi kazali siadać na pociąg do Rozwadowa, a stamtąd dalej pociągiem do Tarnowa lub jakąś okazją.

Miał trochę czasu, więc poszedł do miasta. Był ciekawy, jak wygląda, jak tu żyją ludzie. Najbardziej szokowało go, że prawie wszyscy mówili po polsku. Ludzie, jak zwiędzieli się, kim jest, przychodzili z radą i pomocą. Ktoś mu nawet dał pieniądze. Polskie złotówki. To wszystko: polska mowa, napisy, pieniądze – oprócz, naturalnie, niemieckich – powodowało, że czuł, jak by ta Polska była już wolna.

Ale łapanka, na którą się nadział w pobliżu centrum, wyleciała go natychmiast ze złudzeń. Na szczęście nie dał się złapać. Najostrożniej, jak tylko mógł, wrócił na stację kolejową i niebawem jechał już pociągiem do Rozwadowa. Potem miał jeszcze przesiadki w Sandomierzu i Dębicy. Kiedy wreszcie wsiadł w Dębicy do pociągu w kierunku Krakowa i zbliżał się do Tarnowa, mimo całego zmęczenia nie mógł opanować wzruszenia. Tu przecież urodziła się matka, tu brał ślub, tu urodził się straszny brat.

Z okna pociągu, który, jadąc od strony wschodniej, objechał miasto półkolem, widział centrum miasta, rynek, katedrę. To w niej jego matka brała ślub z ojcem, a więc tam poniekąd kształtował się jego przyszły los.

Przed stacją pociąg stanął. Nie miał wjazdu. Ktoś dał znać, że na stacji Niemcy „czeszą”. Ludzie zaczęli wysiadać. Bartek też. Nieopodal znajdował się

Na przełomie tysiącleci⁽²⁹⁾

jakiś stary cmentarz. Pomyślał, że na pewno leży tutaj jego pradziadek i prababcia, o których tyle mu matka naopowiadała. Idąc obok tego muru, który ciągnął się przez całą ulicę, doszedł do centrum. Był bardzo głodny. Od prawie 24 godzin nie miał nic w ustach. A tu niespodziewanie znalazł się na jakimś rynku, gdzie można było kupić coś do jedzenia. Głównie owoce i jarzyny. Postanowił znaleźć jakąś przyjazną duszę, która mu powie, jak się dostać na Niwkę. Chodził więc od przekupki do przekupki, pytając o ceny. Za ostatnie parę złotych kupił kilka jabłek. Przekupka, która te jabłka zapakowała, spytała niespodziewanie:

– A skąd ty jesteś, chłopcze?

– Ja... no... z daleka... ja tu przyjechałem do dziadka...

Czuł, że się jąka, jak to nieraz bywa ze stremowanym uczniem. Kobieta patrzyła na niego dziwnie podejrzliwie, nawet z nienawiścią. Nagle wysypała jabłka z torebki z powrotem na stragan i oddała pieniądze. Ni stąd, ni zowąd zasycała:

– Idź precz stąd, ty przekłety banderowcu!

Bartek oniemiał. Stał jak przykuty do miejsca.

– No, na co jeszcze czekasz? Małoście tam wymordowali? Teraz pewno chcecie tu, w Tarnowie. Precz mi spod straganu!

Ludzie przystanęli, zaciekawieni krzykiem przekupki. Bartek szybko oddalił się. Szedł ulicami miasta, przed siebie, bez celi i... płakał. Nie był w stanie wstrzymać łez, które zalewały mu twarz. Nie mógł się opanować. Nie mógł zrozumieć, że tu, w mieście jego matki, spotkało go takie przyjęcie. Widocznie dla miejscowych każdy, kto ma wschodni akcent, jest „banderowcem”, a więc i bandytą. Długo nie mógł przyjść do siebie, chociaż gryzł wargi aż do krwi. Nawet tam, w obozie, nie płakał tak boleśnie. Czyżby ból zawodu był większy od bólu fizycznego?

CHATA POD LASEM

Kiedy na głównej ulicy miasta zobaczył rozwieszone listy zakładników skazanych na śmierć przez jakiegoś tam Obersgruppenführera SS, zdał sobie sprawę, jakie śmieszne jest tutaj jego biadolenie. Ulica Krakowska widziała wiele dramatów. Przypomniawszy sobie pewne wydarzenia na tej właśnie ulicy. Matka nieraz opowiadała, jak w czasie pierwszej wojny światowej maszerowały przeciwko sobie dwie kolumny wojska. Rosyjska od wschodu i austriacka od zachodu. Ludzie pochowali się w bramach, wyglądali zza firanek, co też z tego wyniknie. Ale kolumny nic, tylko maszerowały rytmicznym krokiem, coraz bliżej siebie, coraz groźniej. W pewnym momencie obie strony wystawiły karabiny jakby miały iść do szturmu. Padły groźnie komendy, najeżone bagnety zbliżały się do siebie. Zanosilo się na wielką jatkę.

Nagle ktoś z szeregów austriackich krzyknął na cały głos: „Niech żyje Polska! Tu Polacy! Niech żyje Polska!” Z szeregów rosyjskich odpowiedziano mazurem Dąbrowskiego. „Jeszcze Polska nie zginęła...” Niebawem pieśń rozprzeczła się po całej ulicy Krakowskiej. Śpiewali ją żołnierze obu armii, a także cywile, którzy powychodzili z bram. Stało się coś, czego nikt nie przewidywał. Część żołnierzy rosyjskich zaczęła zrywać naramienniki, łamać karabiny, ścisnąć niedawnych wrogów. To był podobno jeden z najpiękniejszych dni jego matki.

Brakuje tu tego dnia – pomyślał Bartek. Czarne ogłoszenia, przestraszeni ludzie, uzbrojone patrole okupanta. Wprawdzie wyglądał na obdartusa, pastucha dworskiego, a nie uciekiniera z obozu, ale i tak trzeba się mieć na baczności. Od ludzi dowiedziała się, że aby dotrzeć do Niwki, trzeba iść na Ostrów i Wierzchosławice, znaną wieś rodzinną Witosów.

Jak poradzono, tak zrobił. Minął Mościce, nad którymi górowały dwa wielkie kominy zakładów azotowych. Doszedł do Dunajca. Prom przewiózł go

na drugą stronę, wszedł między opłotki Ostrowa. Po kilkunastu minutach był już w Wierzchosławicach. Nogi bolały go piekielnie, więc usiadł na przydrożnej ławce. Rozejrzał się dookoła. Był ciekawy, gdzie mieszkał Witos i czy obecnie znajduje się we wsi. Właściwie niczego interesującego nie zauważył. Kościół, cmentarz, jakiś budynek przypominający Dom Ludowy, dość prymitywna szkoła, biedne chatki wiejskie, w tym większość pod słomą. Miał ochotę spytać kogoś, gdzie mieszka Witos, ale ze względu na bezpieczeństwo dał temu spokój.

Jak to jest? – pytał sam siebie, idąc nie najlepszą drogą w kierunku Niwki. Człowiek to jednak nie góry. Jeden drugiego może zawsze spotkać. Gdzie Brześć, a gdzie Wierzchosławice? Obaj byli w tym Brześciu, chociaż każdy w innym czasie, a dziś są w Wierzchosławicach. Tam brudne cele, okrucieństwo, krzyki, karcer, upodlenie człowieka, a tu... kaczki i gęsi dostojnie spacerują po drogach. Cisza, spokój. Jakby nie było frontów, zabijania. Wprawdzie dzieliła ich różnica dwóch pokoleń i to, że Witos był wśród swoich, ale więzienie jest zawsze symbolem niewolnictwa i dyktatury, nawet w tych najbardziej sprawiedliwych miejscach osobnośnienia.

Wiosenne słońce kryło się stopniowo za horyzontem. Teraz Bartek przyspieszył kroku. Po lewej stronie wila się ciemna linia lasu. Pomyślał o partyzantach. Koniecznie musi nawiązać z nimi kontakt. Ale nareszcie i Niwka. Doszedł do rozdroża. Na prawo szło się do Rudki, w kierunku północnym do Radłowa, a na lewo mała ścieżka prowadziła przez las. Spytał o dziadka. Wskazano mu chatynkę po samym lasem, otoczoną wielkimi lipami. Od strony południowej na wielkich błoniach pasły się jeszcze krowy. Przed samą chatką była studnia i ogródek z kwiatami. Pachniały kwiaty, lipy, łąka, nawóz. Tak pachnie prawdziwa wieś, nie skażona niczym współczesnym. Nie zapomnił nigdy tego uroczego zapachu.

cdn.

STEFAN STULIGROSZ

nie żyje

15 czerwca 2012 roku w Puszczykowie koło Poznania zmarł w wieku 91 lat prof. Stefan Stuligrosz – wybitny polski kompozytor, twórca i dyrygent Chóru „Poznańskie Słowiki”, kawaler Orderu Orła Białego, odznaczony przez Jana Pawła II Orderem św. Sylwestra.

Urodził się 26 sierpnia 1920 roku w Poznaniu. W latach 1931–1937 był uczniem Gimnazjum św. Marii Magdaleny. Maturę zdał po wojnie. W czasie okupacji prowadził zajęcia chóru konspiracyjnego występującego w poznańskich kościołach i prowadzonego wcześniej przez ks. Wacława Gieburowskiego. W 1945 roku założył oficjalnie Chór Chłopięco-Męski „Poznańskie Słowiki”, który od 1950 działa przy Filharmonii Poznańskiej.

Ukończył studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego oraz na Wydziale Wokalnym i Wydziale Kompozycji, Teorii i Dyrygentury Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej. Z tą uczelnią przez wiele lat współpracował jako pedagog (od 1973 profesor), wykładowca dyrygentury chóralnej, kierownik Katedry Chóralistyki, dziekan Wydziału Wokalnego, prorektor i rektor (1967–1981). Był również kierownikiem Redakcji Muzycznej Rozgłośni Polskiego Radia w Poznaniu.

Wieloletnia praca z „Poznańskimi Słowikami” przyniosła mu międzynarodowe uznanie i liczne nagrody. Chór pod dyktando Stuligrosza koncertował w wielu krajach Europy, USA, Kanadzie, Japonii. W 1992 roku Chór wystąpił w Koncercie Galowym w Dniu Narodowym Polski na Wystawie Światowej EXPO w Sewilli.

Profesor Stefan Stuligrosz za swoje działania został uhonorowany dwiema Nagrodami Państwowymi I stopnia, Nagrodą Miasta Poznania i wieloma innymi wyróżnieniami. Zagranicą uhonorowała profesora symbolicznymi kluczami do Nowego Jorku, Filadelfii, Cleveland i Chicago, a Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przyznał mu tytuł doktora honoris causa. 10 września 2005 roku podczas uroczystości w Teatrze Stanisławskim w Łazienkach Królewskich w Warszawie otrzymał z rąk Ministra Kultury Waldemara Dąbrowskiego Złoty Medal Zasłużony w Kulturze Gloria Artis.

Z „Poznańskimi Słowikami” wielokrotnie występował na koncertach charytatywnych dedykowanych ubogim i potrzebującym pomocy. Z niezwykłym oddaniem angażował się we wszelkie inicjatywy społeczne. Zmarł w puszczykowskim szpitalu wskutek komplikacji po udarze mózgu. Wolą profesora Stuligrosza było, by rezygnując z zakupu wieńców i kwiatów, przekazać datki na rzecz poznańskiego Hospicjum Palium.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci

Mosina świętowała z Wodeckim



Najjaśniejszą gwiazdą Dni Mosiny był Zbigniew Wodecki.

Dni Mosiny czyli coroczne święto mieszkańców gminy Mosina, w tym roku odbyło się w dniach od 25 do 27 maja. Gwiazdą o najsilniejszym blasku trzydniowej imprezy był Zbigniew Wodecki.

Tradycyjnie już Dni Mosiny

rozpoczęła uroczysta Sesja Rady Miejskiej, podczas której wręczono Medale Rzeczypospolitej Mosińskiej. W tym roku Kapituła zdecydowała, że należą się one: nieżyjącym już profesorowi Uniwersytetu Poznańskiego Stanisławowi Win-

centemu Kasznicy i jego synowi Stanisławowi Józefowi Kasznicy, żołnierzowi wyklętemu, ostatniemu dowódcy Narodowych Sił Zbrojnych, straconemu po pokazowym procesie w 1947 roku. Trzeci medal wręczono Bronisławie Dawidziuk, która od dwudziestupięciu lat jest prezesem Mosińskiego Chóru Kościelnego pod wezwaniem św. Cecylii. Podczas uroczystości wręczono również inne nagrody i stypendia dla sportowców.

W sobotę tradycyjnie na Placu 20 Października obok Urzędu Miasta rozpoczął się wielki dwudniowy festyn, podczas którego odbyło się wiele konkursów z nagrodami, a także zawodów. Był też bieg i zjazd zabytkowych samochodów. Wieczorem na scenie pojawił się Zbigniew Wodecki – gwiazda polskiej piosenki. Artysta podczas prawie dwugodzinnego koncertu wraz z zespołem wykonał swoje największe przeboje takie jak: „Poszukaj muszli”, „Chałupy welcom

too”, „Świat zakochanych” czy „Zaczynaj od Bacha”. Nie zabrakło także „Pszczółki Mai” oraz piosenek i kompozycji z najnowszej płyty. Zbigniew Wodecki dał także solowy pokaz na trąbce i skrzypcach, a między piosenkami żartował z publicznością, prowadził dialogi i opowiadał dowcipy. Na koniec nie zabrakło podziękowań, kwiatów i wspólnego odśpiewania „Rodaków”.

Jak co roku odbył się również plebiscyt na Eleganta z Mosiny. W tym roku z uwagi na Euro i Olimpiadę wybierano Sportowego Eleganta. Po podliczeniu głosów okazało się, że Sportowym Elegantem Mosiny 2012 został Adam Robakowski. Drugie miejsce przypadło w udziale Łukaszowi Białozytemu, a trzecie – Pawłowi Kluczyńskiemu. Po raz trzeci przyznano także nagrodę Honorowego Eleganta z Mosiny. W tym roku otrzymał ją Kazimierz Dobry, społecznik, miłośnik i znawca historii ziemi mosińskiej, który przez 30 lat pełnił funkcję przewodniczącego Rady Osiedla Nowe Krosno.

W niedzielę był turniej piłki nożnej i liczne występy na scenie m. in. Chóru Emerytów, Rencistów i Inwalidów „Zawsze młodzi”, Formacji Tanecznej AC-TIV, zespołu „Strachy na Lachy” i „Kobranocka”.

ROBERT STĘPIŃSKI

FOT. ROBERT STĘPIŃSKI



Euzebiusz
Żegota
WARSZAWA

FILANTROP NASZYCH CZASÓW. Miesięcznik.

REDAGUJĄ: Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny, Paweł Grochowski, Andrzej Grzelachowski Aga, Aleksandra Lewandowska, Karolina Kasprzak, Magdalena Molenda-Słomińska, Maciej Sieradzki, Zbigniew Strugała, Ewelina Węglewska, Robert Wrzesiński.

ADRES REDAKCJI: 60-681 Poznań
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
tel. 822-64-54, kom. 0-608-311-903
e-mail: mbajerowicz@wp.pl
www.jadwiga.org; kida@post.pl

WYDAWCA: Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
60-681 Poznań, tel. 608-311-903,
061-8226-454, www.filantrop.org.pl

KONTO: BZ WBK SA VI/O Poznań
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK: DRUKARNIA „KOM-DRUK”
Grzegorz Komisarzek
62-020 Swarzędz, ul. Miodowa 6
tel./fax 061-81-72-206
kom. 602-250-169
e-mail: komdruk@wp.pl

KU PRZESTRODZE

Kiedy wesz czy gnida
Wyssie krew z żywiciela,
To z tego powodu
Również zdechnie z głodu.

KOMU?

Jest dobrze, będzie lepiej.
Frazes dobrze znany.
Tylko nikt nie mówi,
Dla kogo te zmiany.

LUDZIE LUDZIOM

Długo potomni
Będą wspominali,
Że wybrani przez nas
Ten los nam zgotowali.

Fraszki

NOWE DZIADY

Bezrobocie,
Bieda wszędzie.
Co to będzie?
Co to będzie?

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

– To nie ja! To kolega!
Sposób znakomity.
Dzisiaj ta metoda
Wzniosła się na szczyty.

KOCHAJĄ NAS

Wszyscy kochają
Nas szczerze,
Dopóki się ich
Nie wybierze.

WSPÓŁCZESNOŚĆ

Każda obiecana
Pozytywna zmiana
To dla większości
Fatamorgana.

BĘDZIE ZMIANA?

W stosunkach z sąsiadami
Zdecydowana zmiana.
Czy w związku z tym Rota
Będzie zakazana?

ABY DZIŚ

Czuję się jak motyl.
A to z tej przyczyny,
Że nie jestem pewien
Dnia ani godziny.



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

TYRANIA

Tyraj chłopie, tyraj,
Klawe będzie życie
Bydlaków przy żłobie
I świń przy korycie.

KARMA

Jak żywić
Nadzieję,
Gdy żywność
Drożeje?

KULTURA

W nowym pokoleniu
Takie zachowania,
Jakie wzory w mediach
Do naśladowania.

Fraszki

RACJA STANU

Większość ma rację
I błądzi,
A mniejszość
Tym stanem rządzi.

AUTOMOBILISTKA

Marzyła o gwałcie
W luksusowym aucie.

JAKOŚĆ

Taki w dole
Stan kultury,
Jaki przykład
Idzie z góry.

ODKURZANIE

– Wytarłeś już kurze?
– A gdzież tam, cholera
– Co do niej podejść,
To kogut wyciera.

RUCHLIWA

Ta maolata
Już dużo lata,
Bowiem najstarszy
Ma zawód świata.

ZAŁETA

Głupi wsparcia żądał
I mądry też żądał.
Wybrano głupiego,
Bo ładniej wyglądał.



Lech
Konopiński

Fraszki

ZAWISTNIK

O nowy
modli się potop,
kto bliźnich
wdeptać chce w błoto.

ROZGNIATANIE

W drodze po świecie
innych gniecieć.

O LUDZIACH

Choć czasem bywamy
ludzkimi bestiami,
ze zwierząt drapieżnych
przykładu nie bierzmy!

PRZESMIEWCA

Nie oszczędza gęby:
śmieje się jak hiena!
Chce pokazać zęby,
choć ich już nie ma.

OMEN

Dostrzegł palec boży
i do nosa włożył.

KRUCHOŚĆ

SUKCESU
Bohaterów
wznosi tłuszczą
i upuszcza.

KOŃ BY SIĘ UŚMIAŁ

Pędzi ochoczo
ludzka stadnina,
a kierat władzy
w cuglach ją trzyma.

DUSZA

Człek wielkiej duszy?
Wierzę w to święcie!
Ma na ramieniu ją
albo w pięcie.

CEL

Kto w życiu mierzy
zbyt wysoko,
trafi z armaty
wróbla w oko.

Z KSIĄŻKI
„FRASZKOPIS Z KONOPI”

WSPOMNIENIE Z PRL-U

Wkupne



Kazimierz
Graczyk
ŁÓDŹ

– Franuś – zagadnął najstarszy ze ślusarzy Władek Jagieło nowo przyjętego ślusarza Franciszka Zarzyckiego – pracujesz u nas już dwa tygodnie, a nie wiemy, czy dobrze ci się pracuje, czy nie.

– Oj, dobrze! – wykrzyknął Zarzycki. – Co pan, panie Jagieło, takiej pracy jeszcze nie miałem!

– A mnie się wydaje, że nie-
zbyt dobrze – włączył się do
rozmowy Zdzisiek Rudka, syn
mistrza.

– Chciałbym udowodnić,
że dobrze, tylko nie wiem, jak
mam to zrobić według was.

Widać było, że Zarzycki jest
przejęty tym, co powiedział
Zdzisiek.

– Czy wy spoza Łodzi macie
jakieś ograniczone umysły? –
wtrącił się Sławek Świdorski,
słyszany z uszczypliwego dow-
cipu.

– To powiedz, co mam zro-
bić i nie ubliżaj, bo mogę ci ten
uśmiech po wiejsku poprawić!
– nastrozył się Zarzycki, po-
kazując przy tym swoją pięść
niczym młot kowalski.

– Dobrze, młodzieńcy –
przerwał Jagieło. – Franuś, po-
stawisz litra i będzie dobrze.
Tylko może poza pracę. Od
ciebie zależy, czy to będzie w
„Lotniku”, czy nad „Dunajem”.

– A, o to chodzi! – ucieszył
się Zarzycki. – Ja właśnie mia-
łem zamiar jutro was zaprosić.
Jutro piątek, sobotę mamy wol-
ną, więc chciałem was razem
z majstrem ugościć u mnie w
domu. Nawet jest gdzie spać,
a wódkę możemy pić jaką kto
woli. Bimberek mam palce li-
zać! Ale kto będzie chciał pań-
stwową, to też będzie.

– To jedziemy! – zgodzili się
wszyscy z brygady.

Tylko mistrz Rudka miał jak-
by tajemniczą minę.

– Ja nie mogę – powiedział
po chwili. – Żona coś mi cho-
ruje ostatnio. – No, życzę pa-
nom wesołej zabawy.

*

W poniedziałek Rudka jak
zwykle był pierwszy w pracy i
w warsztacie. Ale, o dziwo, po
chwili przyszedł Świdorski.

– Co dziś tak wcześnie, pa-
nie Sławku? – zapytał Rudka
prawdziwie zdziwiony.

– Przyszedłem wcześniej,
aby tego chama przywitać, jak
mu się należy – odrzekł gniew-
nie Świdorski. – Od dziś on u
nas nie będzie pracował. Tak
nas zlekceważyć!

– Widzę, że wkupne się nie
udało – powiedział uśmiecha-
jąc się Rudka. Jednak od razu
domyślił się, co było powodem
urazy, jaką żywił do Zarzyckie-
go Świdorski.

– Ooo, jest i ten wkupiony! –
wrzasnął Świdorski na widok
wchodzącego Zarzyckiego. –
Otruć nas chciał! Wiedziałem,
że ci ze wsi to chamy, ale że są
wredni, to nie wiedziałem! On
się wkupił! Pakuj się i spadaj,
nie możesz tu pracować!

– Nie wiem, o co ci chodzi –
Zarzycki był zdumiony. – Wód-
kę miałem do wyboru. Jeżeli
chodzi o bimber, to sam przy-
gotowywałem i gotowałem,
nawet prawie nie śmierdział.
A co do zakąsek? Wybiłem
połowę swoich królików. Żona
upiekła, zrobiła pasztet i pie-
czeń, chleb własnego wypieku.
To dziwne, że masz do mnie
jakiś niezrozumiały żal.

– Żal?! – Świdorski aż posi-
niał ze złości. – Jak można tak
poniżyć kolegów z brygady, i to
o wiele starszych! To obelga!

– Dlaczego? – w głosie Za-
rzyckiego było zdziwienie i
strach.

– On się pyta, dlaczego! –
Świdorski aż kipiał ze złości. –
To były pieczone koty, nie kró-
liki! Poszedłem do stodoły, aby
się trochę przespać, bimber był
rzeczywiście prima sort. Już
miałem się położyć, ale patrzę,
a tu na ścianie wiszą kocie
skórki, rozciągnięte, przybite

gwoździami. To z tych niby
królików jedliśmy pasztet!

– Co takiego?! To prawda?! –
odezwały się głosy.

– To nieporozumienie – pro-
testował pobladły Zarzycki.
– Kocie skórki wisiały tam z
innego powodu!

– Słuchaj no, snopie! – wście-
kał się Świdorski. – Nie miałeś
co dać na zagrychę, to mogłeś
dać chleba ze smalcem!

– Gdybym dał chleba ze smal-
cem, też bym miał wymówki,
że jestem sknerą. To prawda,
skórki, które widziałeś, były z
kotów. Z królików wiszą na ze-
wnątrz, z innej strony stodoły,
w słońcu. Skórki królicze będą
na dywaniki przy łóżkach, a
kocie mają zalety lecznicze...

– Szczególnie jakie... – usi-
łował kpić Świdorski, ale prze-
rwał mu Jagieło:

– Franuś mówi prawdę. Wi-
działem te skórki z królików. A
co do kocich, to jeszcze tylko
na wsi pamiętają, że pomagają
przy chorobach nerek, a szcze-
gólnie, gdy bolą korzonki.

– Może i tak, tylko co z mię-
sem kotów!?

– Zakopałem w sadzie.
Chcesz, to jedź ze mną, zoba-
czysz.

– Z kotów czy z królików,
nieważne. Grunt, że zagrycha
była super. I czy ktoś się za-
truł? Dwa dni jedliśmy i pili-
śmy. Bimber super, niech się
państwo schowa – bronił
Zarzyckiego Marian Witka ze
Rzgowa. – Niehonorowo mó-
wić źle o Franku.

– Chłop chłopą zawsze bę-
dzie bronił – bąknął gniewnie
Świdorski.

– Oj, ty miejski paniczu – na-
stroszył się Witka. – Morda cię
śwędzi, coś mi się wydaje, że
jeszcze od chłopą w nią nie
dostałeś!

Pyskówka mogła się skoń-
czyć źle, więc Rudka czym
prędzej rozesłał wszystkich do
pracy w przędzalni.

Świdorski i Zarzycki, być
może, gniewają się do dziś. Po
latach, gdy już obaj nie praco-
wali w Albie, okazało się, że
podczas pamiętnego wkup-
nego rzeczywście jedli na za-
kąskę mięso z kotów. Zarzy-
cy słynęli w okolicy z handlu
skórkami z kotów, a ich mięsa
nie wyrzucali. Dziadek Zarzy-
cki do śmierci był zdania:

– Co za różnica. To mięso, i
to mięso. Skórę się zdejmie i
różnicy nie widać...

Żywopłoty tworzą zieloną ścianę za którą można się schować przed całym światem. Wymagają systematycznego odchwaszczania, podlewania nawożenia, ale za pielęgnację odwdzięczą się pięknym wyglądem. W wielu ośrodkach dla osób niepełnosprawnych są one nie tylko ozdobą, ale także zachęcają podopiecznych do dbałości o nie.

Żywopłoty to efektowna forma ogrodzenia. W zależności od zastosowanych roślin można uzyskiwać różne efekty: od wysokich, nieprzepuszczalnych dla wzroku zwartych przesłon, do niewielkich, dekoracyjnych „płotków”.

Do urządzenia żywopłotu stosuje się ogromną różnorodność gatunków roślin, głównie krzewów (liściastych, iglastych i zimozielonych), ale także drzew, krzewinek i bylin. Można tworzyć żywopłoty formowane (cięte) o określonych wymiarach i formie (regulanej, geometrycznej) lub żywopłoty nie formowane (swobodnie rosnące) o charakterze bardziej naturalnym. Żywopłoty formowane wymagają zastosowania roślin, które znoszą intensywne przycinanie oraz mają dużą zdolność odrastania i zagęszczania się po cięciu (cis, bukszpan). Żywopłoty nie formowane pozwalają na wykorzystanie roślin o dekoracyjnych walorach: forsycji, jaśminowca, lilaka, ognika.

Żywopłot zamiast siatki

– Pielęgnacja żywopłotu rozpoczyna się od momentu jego założenia – mówi Agata Chruścicka, architekt ogrodu. – Wymaga odchwaszczania, podlewania, nawożenia. Podłoże w obrębie całego żywopłotu korzystnie jest wyściółkować mieloną korą, trocinami, przekompostowanymi liśćmi.

W przypadku żywopłotów złożonych z roślin liściastych zabiegiem decydującym o ich atrakcyjności jest cięcie. Wykonujemy je, gdy żywopłot składa się z roślin o określonych walorach dekoracyjnych. Żywopłoty nie formowane liściaste wymagają cięcia jedynie w początkowej fazie wzrostu, gdy kształtujemy ich docelową, prawidłową konstrukcję (w pierwszym i drugim roku). Żywopłoty formowane wymagają systematycznego, corocznego cięcia.

– W obu przypadkach pierwsze cięcie wykonuje się tuż po posadzeniu – dodaje Agata Chruścicka. – W przypadku żywopłotu formowanego cięcia w

kolejnych latach wykonuje się już na całej jego długości, aby nadać mu wyrównaną powierzchnię w płaszczyźnie wierzchołkowej i w płaszczyznach bocznych. Najkorzystniejsze jest nadanie żywopłotowi formy trapezu. Powinien on być najszerszy u podstawy i lekko zwężać się ku górze. Dzięki temu światło łatwiej dociera do dolnych partii krzewów.

Częstotliwość i terminy strzyżenia zależą przede wszystkim od gatunków zastosowanych roślin. Zwykle tnie się 2-3 razy w roku. Pierwszy raz późną wiosną, po rozpoczęciu wzrostu, drugi i ewentualnie trzeci raz w lecie, by ograniczyć rozmiary żywopłotu. Należy usuwać gałęzie złamane, uszkodzone, suche, porażone przez szkodniki lub choroby.

Aby cięcie żywopłotu przyniosło pożądaną efekt dekoracyjny, należy zastosować odpowiedni sprzęt. W pierwszej fazie, gdy przyczyna się pojedyncze rośliny, wystarczy ręczny sekator. W kolejnych latach, w miarę zwie-



FOT. AURELIA PAWLAK

rania się roślin, gdy żywopłot formowany osiągnie formę jednorodną, najbardziej racjonalne jest zastosowanie sekatorów elektrycznych.

AURELIA PAWLAK

Zadbany trawnik może stanowić wspaniałe miejsce do wypoczynku. Osoby niepełnosprawne wykorzystują letnie miesiące, by aktywnie spędzić wolny czas na świeżym powietrzu. Właśnie na trawie urządzają pikniki, spotkania z rodzinami i przyjaciółmi. Sami w ramach prac ogrodowych wkładają sporo wysiłku, by ich trawnik pięknie wyglądał i służył rekreacji.

Pielęgnacja trawnika wymaga wielu regularnych zabiegów. Oprócz częstego nawadniania bardzo ważne jest koszenie, napowietrzanie i nawożenie. Wiele osób kosi trawę ze względów estetycznych. Tymczasem służy ono także jego zagęszczeniu. Przy pomocy nowoczesnych kosiarek i podkaszarek dostępnych na rynku koszenie zabiera mniej czasu. Można dzięki nim jednocześnie kosić i zbierać trawę. Umieszczony przed ostrzem walec dodatkowo uwalnia żdzibłą trawę z darni i mchu. W dołączony do kosiarki kosz zbiera się ściętą i zmieloną trawę, a następnie wykorzy-

Wypoczynek na trawie



FOT. AURELIA PAWLAK

je jako materiał kompostowy. Na zboczach, terenach nierównych, wzdłuż murów, płotów, a także pod krzewami do kosze-

nia trawy służą trymery, czyli podkaszarki.

Brak prądu lub duża odległość od źródła zasilania zmuszają do

użycia kosiarek napędzanych mechanicznie lub akumulatorowo. Natomiast do koszenia niewielkich trawników przydadzą się małe kosiarki bębnowe. Są one napędzane mechanicznie, a dzięki specjalnemu ułożeniu noży ich ostrzenie odbywa się samoczynnie. W ten sposób zapewniona jest całkowita bezobsługowość urządzenia.

Istotną rolę odgrywa napowietrzanie. Producenci proponują urządzenia nakładające powierzchnię trawnika, dzięki czemu rozluźniamy podłoże, umożliwiając trawie oddychanie i odpowiednie krzewienie. Nacinając wierzchnią warstwę murawy specjalnymi nożami usuwamy mech i siłcowaną trawę. Aby wzmocnić trawę, należy ją zasilać mieszkankami nawozowymi. Zadanie to usprawniają specjalne wózki do nawozów. **awa**

Chłód z wiatraczka

Gdy z nieba leje się żar i nie mamy ochoty wychodzić z domu, ulgę może przynieść wentylator. Dzięki jego miłemu powiewowi łatwiej znosimy wysokie temperatury w pomieszczeniach. Dla osób niepełnosprawnych upały są szczególnie uciążliwe.

Popularnym sposobem przewietrzenia pomieszczenia jest otwarcie drzwi i spowodowanie przeciągu. Ruch powietrza chłodzi, ale może zaszkodzić zdrowiu. Lepiej kupić zwykły wentylator, schładzacz lub klimatyzator. Popularne wiatraczki wywołują efekt podobny do przeciągu. Nie jest on jednak groźny. Najprostsze mają nieruchomą obudowę oraz jeden przełącznik, za pomocą którego włączamy lub wyłączamy całe urządzenie. Droższe są modele, które obracają się wokół własnej osi. Mają one stabilną podstawę. Do nabycia są wentylatory stołowe i podłogowe. Dla osoby niepełnosprawnej leżącej w łóżku są one dobrym rozwiązaniem.

Popularne też tak zwane schładzacze. Wprawiają w ruch powietrze i oczyszczają je. Zbiornik schładzacza napęnia się wodą. Zasysane powietrze przechodzi przez filtr, a potem przez tak zwany ekran wodny. Częsteczki wody wprawiane są w ruch, dzięki czemu uzyskujemy efekt nawilżania i schładzania. W deszczowe dni schładzacz wykorzystujemy jako wentylator. Wystarczy nie wlewać do zbiorniczka wody.

Najdroższe i najbardziej skuteczne są przenośne klimatyzatory. Przypominają one małe szafki. Klimatyzator pozwala utrzymać wilgotność i temperaturę nawet wtedy, gdy na zewnątrz panuje wysoka temperatura. Niektóre klimatyzatory oprócz chłodzenia mają zamontowaną funkcję grzania. Specjalny programator umożliwia włączanie się urządzenia w określonym czasie.

Przebywanie w pokojach, w których włączona jest klimatyzacja, ma wpływ na zdrowie. Wyjście z klimatyzowanego pomieszczenia na zewnątrz, gdzie panuje upał, może wywołać przeziębienie. Powodem jest różnica temperatur. Wszystkie urządzenia chłodzące należy systematycznie czyścić i sprawdzać. *awa*

Piękna cera

Lato to wspaniały czas, by zadbać o cerę. Możemy zrezygnować z tłustych kremów i podkładów. Dzięki temu skóra stanie się bardziej jasna i wypoczęta. Warto wykorzystywać sezonowe warzywa i owoce do przygotowania odświeżających maseczek na twarz.

Można także wybrać się do kosmetyczki, która wykona profesjonalnie niezbędne zabiegi oczyszczające. Ulgę i odprężenie przyniesie nam masaż. Wprawne ręce kosmetyczki potrafią zdziałać cuda. Po takim zabiegu pocujemy się, jakby ubyło nam lat. Tak przygotowaną cerę trzeba odpowiednio pielęgnować. Musimy zaopatrzyć się w lekkie kremy (na dzień i na noc) oraz mleczka i toniki.

Na rynku nie brakuje firm oferujących różnego rodzaju preparaty. Oprócz zachodnich handel proponuje także krajowe takie jak przykładowo „Soraya” i „Eris”. Dla skóry szorstkiej i suchej bardzo dobra jest maseczka wykonana domowym sposobem. Przywróci ona skórze gładkość i delikatność i wzmocni ją. Wystarczy zmieszać dwie łyżeczki kremu nawilżającego z jedną łyżeczką oliwy z oliwek. Tak przygotowaną maskę nakładamy na twarz i szyję, pozostawiając ją nie dłużej niż dziesięć minut. *awa*

Strony dostępne

W Dzienniku Ustaw opublikowano Rozporządzenie Rady Ministrów z 12 kwietnia bieżącego roku w sprawie Krajowych Ram Interoperacyjności, minimalnych wymagań dla rejestrów publicznych i wymiany informacji w postaci elektronicznej oraz minimalnych wymagań dla systemów teleinformatycznych.

W praktyce oznacza to, że już niedługo wszystkie publiczne strony internetowe będą musiały być dostępne dla osób niepełnosprawnych. W konsultacjach tego dokumentu udział brała Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego. Rozporządzenie obowiązuje od 30 maja 2012 roku. *awa*

Pijmy herbatę

Zamiast gazowanych napojów latem dobrze jest pić herbatę. Może być mrożona z cytryną lub świeżo zaparzona w dzbaneczku, owocowa, zielona, czarna. Oferta rynkowa jest tak duża, że mamy w czym wybierać.

Napar z liści krzewu herbacianego od wieków stosowany jest w celach leczniczych. Ze względu na obecność kofeiny i taniny herbatę stosuje się jako środek pobudzający, moczopędny i ściągający. Herbata wspomaga trawienie, oczyszcza organizm, zmniejsza bóle głowy. Naukowcy udowodnili jej odświeżające, stymulujące i przeciwbólowe działanie. Duże znaczenie ma również fakt, że herbata nie zawiera konserwantów. Różnorodne właściwości terapeutyczne tego napoju uznawane były już w starożytności.

W roślinach herbaty zawarte są duże ilości odżywczych przeciwutleniaczy. Silne właściwości przeciwutleniające mają zwłaszcza polifenole,

znajdujące się w liściach herbaty. Przeprowadzone badania na temat zdrowego odżywiania dowiodły, że przeciwutleniacze odrywają ogromne znaczenie w zachowaniu zdrowia i ochronie przed chorobami zwyrodnieniowymi.

Szczególnie dużo polifenoli zawiera herbata zielona. Znajdujące się w niej przeciwutleniacze uznawane są za czynnik przeciwdziałający rakowi skóry. Przeprowadzone przez brytyjskich naukowców badania dowiodły, że picie herbaty opóźnia występowanie objawów raka skóry. Herbata może pomóc również w walce z innymi postaciami raka oraz zapobiegać chorobom krążenia, zawałom serca, a także chorobom wątroby. Naukowcy zwrócili uwagę na składnik obecny w zielonej i czarnej herbacie, który niszczy komórki rakowe, pozostawiając nie naruszone komórki zdrowe. Nie bez znaczenia dla właściwości zdrowotnych herbaty jest jej świeżość. *awa*

DRUK DO FORMATU B2

ULOTKI i PLAKATY

WIZYTÓWKI

KSIĄŻKI

FOLDERY

KALENDARZE

SZTANCOWANIE

PROJEKTOWANIE GRAFICZNE

DRUK OFFSETOWY I CYFROWY

ul. Miodowa 6, 62-020 Swarzędz

tel. 618 172 206 | www.komdruk.rzetelnafirma.pl

26 maja już po raz siódmy na terenie Parku Wilso-
na w Poznaniu odbył się Fe-
stiwal Aktywnych Społeczno-
ści Lokalnych. Organizatorem
był Miejski Ośrodek Pomocy
Rodzinie.

Festiwal to miejsce i czas na
pokazanie całej działalności
rocznej wielu organizacji po-
zarządowych, instytucji, które
nie czekają z założonymi ręka-
mi, nie narzekają, tylko biorą
sprawy w swoje ręce. Była to
też zachęta dla innych, aby do-
łączyli do tych aktywnych.

Na Festiwal zaproszono
kilkadziesiąt organizacji. Na
scenie licznie zgromadzona
publiczność podziwiała wy-
stępy artystyczne przygotowa-
ne m.in. przez WTZ „Amikus”,

VII FESTIWAL AKTYWNYCH SPOŁECZNOŚCI LOKALNYCH

Święto każdego z nas

Stowarzyszenie na Rzecz Młodej Sprawnej Inaczej – WTZ „Śmiałek” czy Stowarzyszenie Osób Niewidomych i Słabowidzących „Ognik”. Z zainteresowaniem oglądano prace plastyczne prezentowane na stoiskach Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych Ich Rodzin



Śpiewają uczestnicy Środowiskowego Domu Samopomocy „Ognik”.



Podziw budziły prace plastyczne podopiecznych Stowarzyszenia „Zawsze Razem”



Tak tańczyły reprezentantki Warsztatu Terapii Zajęciowej „Śmiałek”.

i Przyjaciół „Zawsze Razem”, Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym – Koło w Poznaniu, Stowarzyszenia „Świerczewski Krąg” czy Dziennego Domu Pomocy Społecznej nr 1.

Każdy mógł zasiąść na jednym ze wspaniałych „stalowych rumaków” motocyklistów z grupy „Orzeł Biały”, spróbować swoich sił w symulacji szachowej, poćwiczyć wraz z członkami Poznańskiego Stowarzyszenia Tai Chi czy odwiedzić miasteczko drogowo, przygotowane przez policjantów.

VII Festiwal Aktywnych Społeczności Lokalnych to dla wielu uczestników jedyna w

roku okazja, by zaprezentować swój dorobek i powiedzieć: to, co robię, jest ważne! To, co robię, zasługuje na brawa!

Nagrodzono więc gromkimi brawami wszystkich tych, którzy pojawili się na scenie, oraz wszystkich tych, którzy z informowali o swojej działalności i prezentowali swoje dokonania. Każda organizacja otrzymała Certyfikat Aktywnej Organizacji Lokalnej oraz jabłko, będące symbolem Festiwalu

Był to dzień dumy każdego z przedstawicieli organizacji pozarządowych i instytucji pomocowych. Był świętem każdego z nas.

PAWEŁ GROCHOWSKI